

T o m I V

S t e n o g r a m

rozprawy p-ko Albertowi Forsterowi

z dnia 12 i 13 kwietnia

1948 r.

Siędmy dzień rozprawy
dnia 12.IV.1948 r.
przeciwko Albertowi FORSTEROWI
początek rozprawy o godz.9-tej

Skład Trybunału jak w dniu poprzednim.

PRZEWODNI. Wznawiam rozprawę. Z wezwanych na rano świadków -
które się stawiły?

WOZNY: Stawiło się trzech świadków: Turzyńska Monika, Gierszewski Roman, Nagórcka Bronisława. Nie stawił się świadek Aleksander Zielonka.

APLIKANT: Dowody doręczenia dla wszystkich znajdują się w aktach.

PRZEWODNI: Odnośnie świadka Zielonki Najwyższy Trybunał Narodowy postanowił powziąć decyzję później. Czy obrona mająkieś pytanie?

OBRONA: Nie.

PRZEWODNI: Proszę wezwać świadka Turzyńskiego.

Staje świadek Monika Turzyńska, lat 40, zawód samodzielny kupiec zamieszkała w Gdyni, ul. Świętojańska 32.

PRZEWODNI: Czy strony zgłoszą jakieś wnioski co do trybu przesłuchania świadka?

PROK. I OBR: Zwalniamy świadka od przysięgi.

PRZEWODNI: Świadek będzie zeznawać bez przysięgi. Uprzedzam świadka o obowiązku mówienia prawdy i o odpowiedzialności za nieprawdziwe zeznania. Proszę opowiedzieć, co świadek wie w tej sprawie.

ŚWIADEK: Będę mówić o uwięzieniu mojego męża.

PRZEWODNI: Proszę świadka, niech świadek najpierw ustali, od kiedy świadek zamieszkiwała przed wybuchem wojny w Gdyni, czy mąż względnie świadek, prowadzili interes, co było w tym czasie i z jakimi represjami spotkaliście się po powrocie do Gdyni?

SWIADEK: W Gdyni zamieszkuje od 1928 r. Najpierw pracowałam z ojcem a później wyszłam z nim i również prowadziłam sklep. Mieliśmy swoje duże przedsiębiorstwo i własny dom, który jednak w 1940 r. nam odebrano i wszystko nam skonfiskowano.

W październiku 1939 r. zabrano mojego męża z domu. Czy to było gestapo, czy Sicherheitschutzpolizei - nie wiem, gdyż wtedy mundury te były mi jeszcze nie znane. ~~Max~~ Dowiedziałam się, że mąż jest na Schlesstange w Gdańsku. Tam miałam dwukrotnie widzenie z mężem. 10 listopada poszłam, żeby się znowu z nim zobaczyć.

PRZEWODNIK: Co się pani dowiedziała w czasie widzenia z mężem.

SWIADEK: Nic, gdyż nie olno mi było nawet ręki podać. Dowiedziałam się tylko, że kąpano ich w gorącej wodzie, a potem godzinami kazano im stać na betonie; zasiębili się wszyscy i mąż prosił tylko o aspirynę i jakieś lekarstwa, lecz tego nie wolno mi było podać. 10-go listopada 1939 r. pojechałam przed południem do Gdańska, żeby zobaczyć się jeszcze raz z mężem, jednak widzenia nam nie dano. Paczkę z odzieżą odebrano, ale powiedziano, że widzenia nie będzie.

Mnie zastanowił straszny ruch, jaki tego dnia tam widziałam, i czekałam długie godziny. Gdzieś około 2-giej lub 3-ciej po południu zajechły samochody z SS-mannami i SA-mannami, także niektórzy byli w cywilu. Ja czekałam u wylotu ulicy Schlesstange i dozekałam się tego, że widziałam, jak zajedźły samochody ciężarowe kryte celtą, jeszcze dwa autobusy, i stanęły przed bramą więzienia. Widziałam, jak z bramy wyprowadzono więźniów i po jednemu wchodzili do samochodu. Po chwili zmijała samochód pierwszy na dół, potem drugi, trzeci. To mnie zaciekało, więc podeszłam i poznaliłam naszych ludzi.

PRZEWODNIK: Kogo świadek poznala?

SWIADEK: W pierwszym samochodzie siedział dyrektor Urzędu Morskiego, Łęgowski.

PRZEWODNIK: Znała go pani osobiście?

EK/JK

- 1/3 -

SWIADEK: Znałem go osobiście. On mnie nie poznął, strasznie wyglądał, robił wrażenie obłąkanego.

Przew: Kogo jeszcze widzieli świadek w samochodach?

Świadek: W drugim wozie widziałem dyrektora Komendy Kadry Oszczędności, Linkego. On do mnie przemówił "pani, jak pani się tu dostała, niech pani zawiadomi moich najbliższych, matkę, niech pani uważa, bo oni nas wywożą. Ja z nimi rozmawiałem, ale za to obito mnie kolbami. Patrzyliśmy na siebie, on pukał i ja płakałem. Podszedłem pod mur więzienia i dalej śledziłem.

Przew: Kogo jeszcze widzieli pan?

Świadek: Sędziego Schwarza, Konwickiego i wielu innych. Wcześniej się do mnie ręceą pod celt, wodzili do mnie.

Przew: Czy pan widziela kogoś z sądowników, prezesa Sądu Czarnieckiego?

Świadek: Tak.

Przew: A prokuratora Kożdowickiego?

Świadek: Rzadsz go, ale nie pamiętam.

Po tem Franciszek Linka wskazał mi ruchem palca, bym się posunęła dalej. Widocznie się bał. Posunęłam się do ostatniego wozu. Tam widziałem Gierdalskiego, Ryszarda Zielińskiego, Mikołajczyka, Nowickiego, kapoów.

Przew: Więc w tym ostatnim samochodzie siedzieli sami przedstawiciele kapieotwa?

Świadek: Tak jest, w ostatnim wozie byli sami kapoje.

Przew: Ile ich w tych wozach odjechało?

Świadek: Były 7 ciętarówek dających 1 bus autobusy, żadnych nie pochodzi.

Przew: Więc według obliczeń pani, ile osób wywieziono?

Świadek: Około 300-ta.

Odjechali. Ja pojechłam do domu. Następnego dnia rano

przyroda ekspedientka, która u nas pracowała i jeszcze tego samego dnia miała możliwość rozmawiania z moim mężem. Tege dnia, mianowicie za Grabówkiem dobierano jeszcze innych jeńców z etapu emigracyjnego. Przyniosła nawet kartki z ostatnimi pożegnaniami. To nie był już Gdańsk, więc nie zwróciło tak uwagi i pozwolono jej nawet wejść do auta.

Kiedy dowiedziałam się, że odjechali w stronę Wejherowa, powiedziała o tym Lehmanowi, który był treuhänderem sklepu męża Mikolajczyka. Kiedy się o tym dowiedziała, natychmiast przywiedziała mundur SS-Manna i pojechała ze mną i z panią Mikolajczykową do Wejherowa. Ale było już za późno. Widziała tylko, jak Klassen zawdzięczał swoje długie rękawiczki, wychodząc z gmachu. Aut już nie było. Chciałabym jeszcze coś przytoczyć.

Przew. Na razie musimy trochę uporządkować zeznania świadka. Świadek zwróciła się do Lehmana, treuhändera przedsiębiorstwa męża i Mikolajczyka z prośbą o interwencję. Czy to był SS-Mann?

Świadek: Tak jest.

Przew. Czy zgodził się na prośbę świadka?

Świadek: Tak.

Przew. Czy pojechał ze świadkiem w mundurze i w jakim był stopniu?

Świadek: W mundurze, ale nie wiem w jakim był stopniu.

Przew. Samochodem pojechaliście z Lehmanem i z Mikolajczykową do Wejherowa?

Świadek: Tak.

Przew. Co się tam dowiedzieliście?

Świadek: Chodziłyśmy tam po więzieniu, była tam jakąś szkoła, baraki. Nie orientuję się dobrze w Wejherowie, więc już dokładnie nie pamiętam. Nigdzie ich nie znaleźliśmy. Z jednego gmachu wychodził Klassen i gestapoowy.

Przew. Ci sami, którzy ich przywieźli z Gdańską?

Świadek: Nie, byli tam raczej wachmanowie, ale ci z Gdańskiem takie byli. Ci odjechali samochodem naprzód.

Przew: Czy samochody wróciły później puste?

Świadek: Tak.

Przew: A czego się dowiedział Leyman?

Świadek: Leyman był bardzo smutny i przypuszczał, że się od razu dowiedział.

Przew: A co powiedział Leyman świadkowi?

Świadek: Nie powiedział mi prawdy. Nie chciał mi robić tego boku. Mówił, że prawdopodobnie wywieziono ich dalej.

Przew. : Jak świadek dowiedział się, że mąż pani został rozstrzelany ?
Swd. Turzyńska : Przybył z Wejherowa p. Radensau i powiedział, że słyszał niejednokrotnie strzały, że tam ludzi rozstrzelano. Wtedy mogłam przypuszczać, że rozstrzelano także mojego męża.

Przew. : Ale świadek nie chciał temu wierzyć ?

Swd. Turzyńska : Tak jest, ja temu nie wierzyłam.

Przew. : Czy miała pani jakieś wiadomości od męża, że pani temu nie chciała wierzyć ?

Swd. Turzyńska : Nie miałam żadnych wiadomości.

Przew. : Czy później, gdy po ukończeniu działań wojennych rozpoczęto ekshumacje zwłok w Piastowicach poszła tam pani ?

Swd. Turzyńska : Pojechała tam moja szwagierka, bo nie chciała, zebym się mączyła, gdyż chorowałam wtedy na woreczek żółciowy. Szwagierka moja jeździła tam kilkakrotnie.

Przew. : Kogo rozpoznała ?

Swd. Turzyńska : Tam był Gerdalski.

Przew. : A czy rozpoznała męża ?

Swd. Turzyńska : Męża nie rozpoznała.

Przew. : A kogo jeszcze rozpoznała z tych osób, które były w transporcie 7 ciętarówek i 2 autobusów ?

Swd. Turzyńska : Int. Gerdalskiego i Gerdziejewskiego, Szwarcę (sędziego, dyr. Urzędu Morskiego Łęgowskiego, Teutscha, który miał obrączkę lubną) schowaną z napisem "Haneczką", po której go rozpoznano.

Przew. : Czy wówczas, kiedy aresztowano pani męża został również aresztowany ks. dziekan Turzyński ?

Swd. Turzyńska : Kilka dni wcześniej.

Przew. : Co się z nim stało ?

Swd. Turzyńska : On był w Stutthofie, a także trzeci brat mojego męża. Dzielili się tzw. krawet pąszką, sarynek dn. 9.11. w dzień imienia księdza, a następnego dnia cały dziekanat gdyński został wywieziony. Wszystkich księży zabrali bez ubrań w bieliźnie do lasu. Przypuszczalnie leżą na Zaspach.

Przew. : Już od tego czasu nie miał świadek żadnych wiadomości ?

Swd.Turzyńska : To wiem od brata mojego męża, innych wiadomości nie dostajam.

Przew. : A ks.dziekan Turzyński to był krewny ?

Swd.Turzyńska : To był brat mojego męża

Przew. : I kto był jeszcze rozpoznany z tej partii ?

Swd.Turzyńska : Wszyscy księża z dziekanatu gdyńskiego.

Przew. : Czy nazwiska ich może świadek podać ?

Swd.Turzyńska : Niestety, ja nazwisk nie znam ,bo nie starałam się pamiętać.

Przew. : Czy pozostała pani nadal w Orłowie , czy pracowała pani ?

Swd.Turzyńska : Pozostałam nadal w Orłowie, ale nie pracowałam, bo miałam troje dzieci i starego ojca, który dzisiaj liczy ponad 80 lat.Niemcy to uznali i pozwolili mi pozostać w domu.

Przew. : A z czego świadek się utrzymywał ?

Swd.Turzyńska : Ponieważ miałam drobne dzieci i starego ojca na utrzymaniu , rodzeństwo pomagało mi.

Przew. : Kiedy wróciliście do Gdyni w 1939 r. ?

Swd.Turzyńska : W październiku.

Przew. : Na jaki okres trafiliście ? Czy było wtedy spokojnie w Gdyni ?

Swd.Turzyńska : To był okres ewakuacji.Mój mąż nawet przez jakiś czas pomagał ewakuowanym będąc w Komitecie Obywatelskim.

Przew. : Kogo i z jakich powodów ewakuowano i dokąd ?

Swd.Turzyńska : Po ulicach jeździły karetki i nawoływano, że pociągi są podstawione do dworca towarowego na Kielce i odchodzą następnego dnia.Wszyscy Polacy mają opuścić swoje mieszkania i zajść miejsca w tych pociągach.

Przew. : Czy było również jakieś obwieszczenie, czy proklamacja ?

Swd.Turzyńska : Było obwieszczenie.

Przew. : Jakiej treści ?

Swd.Turzyńska : Obwieszczenie było tej treści, że w Gdyni nie bę-

Swd.Turzyńska • To wiem od brata mojego męża, innych wiadomości nie dostajam.

Przew. A ks.dziekan Turzyński to był krewny ?

Swd.Turzyńska • To był brat mojego męża

Przew. I kto był jeszcze rozpoznany z tej partii ?

Swd.Turzyńska • Wszyscy księża z dziekanatu gdyńskiego.

Przew. Czy nazwiska ich może świadek podać ?

Swd.Turzyńska : Niestety, ja nazwisk nie znam ,bo nie starałam się pamiętać.

Przew. : Czy pozostała pani nadal w Orłowie , czy pracowała pani ?

Swd.Turzyńska : Pozostałam nadal w Orłowie, ale nie pracowałam, bo miałam troje dzieci i starego ojca, który dzisiaj liczy ponad 80 lat.Niemcy to uznali i pozwolili mi pozostać w domu.

Przew. : A z czego świadek się utrzymywał ?

Swd.Turzyńska : Ponieważ miałam drobne dzieci i starego ojca na utrzymaniu , rodzeństwo pomagało mi.

Przew. Kiedy wróciliście do Gdyni w 1939 r. ?

Swd.Turzyńska : W październiku.

Przew. Na jaki okres trafiiliście ? Czy było wtedy spokojnie w Gdyni ?

Swd.Turzyńska • To był okres ewakuacji.Mój mąż nawet przez jakiś czas pomagał ewakuowanym będąc w Komitecie Obywatelskim.

Przew. Kogo i z jakich powodów ewakuowano i dokąd ?

Swd.Turzyńska : Po ulicach jeździły karetki i nawoływano, że pociągi s" podstawione do dworca towarowego na Kielce i odchodzą następnego dnia.Wszyscy Polacy mają opuścić swoje mieszkania i zająć miejsca w tych pociągach.

Przew. Czy było również jakieś obwieszczenie, czy proklamacja ?

Swd.Turzyńska • Było obwieszczenie.

Przew. Jakiej treści ?

Swd.Turzyńska • Obwieszczenie było tej treści,że w Gdyni nie bę-

dzie ani jednego Polaka, wszyscy mają się jak najpędzej wywieść, bo nikt z Polaków się nie ostoł.

Przew: Jak było przewidziane ,czy wszyscy Polacy mieli się od razu wynieść, czy też grupami ,czy był ustalony jakiś porządek?
Swd.Turzyńska : Z początku było powiedziane, że wszyscy Polacy mają być wysiedleni, później, że mają się wpisywać na volksliste.

Przew: Ale w październiku 1939 r. ?

Swd.Turzyńska : Tego dokładnie nie mogę powiedzieć, gdyż nie pamiętam jakie były afisze.

Przew: Przez kogo były podpisane ?

Swd.Turzyńska : Przez Forstera.

Przew: Jak było zatytułowane to wezwanie w języku niemieckim ?

Swd.Turzyńska : Der grosse Aufruf des Gauleiter Forster.

Przew: Pani pamięta, że tam było nazwisko oskarżonego Forstera ?

Swd.Turzyńska : Owszem, było.

Przew: Czy przedtem były liczne aresztowania ?

Swd.Turzyńska : Były.

Przew: Czy ta odezwa była po aresztowaniach ?

Swd.Turzyńska : Aresztowania były stale, przedtem i potem.

Przew: W jaki sposób była ludność ewakuowana , przecież Pani wiadziała.

Swd.Turzyńska : Jeżeli chodzi o mnie, przyszli dr. Proch i Sass i powiedzieli mi, że mam opuścić mieszkanie. Następnego dnia nie opuściłam jeszcze mieszkania, ale dostałam rozkaz, że mam się wywieść i że wolno mi zabrać ze sobą tylko walizkę. Ja na to powiedziałam, że mam małe dzieci i starego ojca, że ja muszę zabrać pościel i odzież. Na to oświadczyli mi, że ja mam rodzinę do której mogę iść, a jeżeli chcę to mogę sobie zabrać kanarka i to jest wszystko, co mogę ze sobą zabrać.

Przew: Czy to chodziły SS.-mani czy policja ? Jaka organizacja ?

Swd.Turzyńska : To byli urzędnicy ze stadtverwaltung.

Przew.: Czy to byli urzędnicy w asyście, czy jeśc' nie chodzi mi o panią specjalnie, lecz o te tysiące ewakuowanych, jak oni byli wtedy tak traktowani?

Swd. Turzyńska : Poprostu wyrzucano ich.

Przew. : Czy Niemcy uprzedzali o ewakuacji i czy pozwalali coś zabráć?

Swd. Turzyńska : Każdy mógł tyle tylko zabrać, ile mógł unieść.

Przew. : Dokąd im się kazano usunąć? Czy wyznaczali jakieś mieszkania?

Swd. Turzyńska : Kazali imjść jak najprędzej do pociągu i wywozili ich do Polski centralnej.

Przew. : A dlaczego pani została? Skąd to uprzywilejowane?

Swd. Turzyńska : Ja się upierałam, bo miałam dzieci i dwóch starszych ludzi na utrzymaniu.

Przew. : Gdy panią z Gdyni wyrzucili, zamieszkała pani w Orłowie?

Swd. Turzyńska : Tak jest.

Przew. : Czy zostało pani przydzielone jakieś mieszkanie?

Swd. Turzyńska : Zostało mi przydzielone bardzo zniszczone mieszkanie.

Obr. Więcek : Czy świadek dokładnie przypomina sobie podpis oskarżonego Forstera jako Gauleitera pod wezwaniem do opuszczenia miasta, czy też był to podpis Burmeistra?

Swd. Turzyńska : To było zarządzenie Forstera.

Przew. : Czy są jeszcze pytania dla świadka?

Strony : Nie.

Przew. : Świadek jest wolny.

Osk. Forster : Pragnęłbym złożyć krótkie wyjaśnienie.

Przew. : Proszę.

JF/SW.

- 3/ 5-

Oskarżony Forster : Wysiedlanie z Gdyni odbyło się wówczas w związku z przybyciem ewakuowanych Niemców bałtyckich. W tym celu osobistie przybyły Himmeler do Gdyni, nietylko zarządzili rozmieszczenie ewakuowanych Niemców, lecz również osobistie kierowały wysiedlaniem ludności polskiej, podczas gdy ja nie wydawałem żadnych odzwoń, jak również ich nie podpisywałem.

Przew. : Kiedy ta wizyta Himmlera miała miejsce ?

Osk. Forster : Mogło to być w październiku, albo w listopadzie. Wysiedlanie ludności przeprowadzał Himmeler przy pomocy swoich ludzi t.zn. członków tajnej policji i służby bezpieczeństwa.

Przew. czym tłumaczył osk. to co świadek mówił, że do jej mieszkania przychodzili także jacyś urzędnicy miejscy.

Osk. należy to w taki sposób wytkumaczyć, że Zarząd Miejski chciał przeprowadzić rejestrację mieszkańców.

Sędzia Cieślki czy osk. podzielał wówczas stanowisko Himmlera co do wysiedlania ludności?

Osk. oświadczam, że Himmler był komisarzem dla umocnienia niemyszyny i w tych sprawach im rokazywał, i on był za te odpowiedzialny.

Sędzia Cieślki czy osk. jako polityk i Gauleiter podzielał to stanowisko Himmlera.

Osk. mówiąc szczerze, wówczas tak.

Przew. dlaczego w Gdyni przeprowadzano masowe usuwanie ludności polskiej bez zawiadomienia. Czym osk. wytłumaczy.

Osk. należy to w ten sposób tłumaczyć, że Gdynia była wówczas nowym miastem, w którym ludność zamieszkująca to miasto nie pochodziła z tego obszaru. Ja osobistoce przypominam sobie jedno takie masowe wysiedlenie z Gdyni. Licząc dokładnie jeszcze raz sobie przeliczyłem i doszedłem do cyfry wyrażającej się około 15.000 ludzi, którzy wówczas zostali wysiedleni. To jest jedno większe wysiedlenie, które było mi znane.

Przew. są pytania do świadka?

Prok. Siewierski: kiedy osk. dowiedział się o masowych rozstrzelaniach, które tutaj jesienią 1939 r. miały miejsce w stosunku do obywateli Gdyńskich.

Osk. o masowych rozstrzelaniach ludności w ogóle się nie dowiedziałem. Już kiedyś powiedziałem, że Alvenleben odpowiedział na moje pytanie, gdym się go pytał w sprawie tych rozstrzelanych w ten sposób, że przeprowadził je na rozkaz SS Reichstuhrera Himmlera. Rozstrzelano tych ludzi co do których wypowiedzieli się volksdeutsche, że uczestniczyli oni w wykroczeniach przeciwko ludności niemieckiej.

Faktem na to, że ja nic o tym nie wiedziałem jest dowód, że Alvenleben aktu wzgl. dowody polecił spalić i ludzi, którzy to uczynili pochwalił. Następnym dowodem jest fakt, że jak już zeznali niektórzy świadkowie Himmler szczególnie na obszarze Bydgoszczy był często obecny i przypuszczalnie sam kierował tą akcją.

Prok. Siewierski: moje pytanie postawiłem w ścisłym związku z poprzednim dotyczącym miasta Gdyni. Wobec braku odpowiedzi ponawiam swoje pytanie. Co oskarżony wiedział o masowych rozstrzelaniach mieszkańców Gdyni głównie w październiku i listopadzie 1939 r., z którym nie nie miał do czynienia Alvensleben, a które były dziełem organów SS i policji z okręgu Gdańsk i Gdynia.

Oskar: mogę na to jeszcze raz powiedzieć, że i również te rozstrzelania odbywały się w ramach Selbstschutzu i, że ludzie przemilczali te wypadki.

Prok. Siewierski: kiedy osk. dowiedział się o wykopywaniu na podległym mu obszarze ekshumacji zwłok z masowych grobów celem ich spalenia.

Oskar: to może być również dowodem, że nie wtajemniczono mnie w te rzeczy. Mianowicie po raz pierwszy o paleniu ciał dowiedziałem się w lutym 1945 r., w sposób następujący.

Kierownik tajnej policji Rux został zwolniony w grudniu 1944 r. Na jego miejsce przyszedł znany mi oddawna z mojego kraju następca, bawarskiem Kiesel. Ten Kiesel był ze mną osobiste w dobrych stosunkach, ponieważ znał mnie oddawna. Kiesel był tym, który przyszedł do mnie któregoś dnia i oświadczył mi, że placówki policji i SS w 1944 r. otrzymały wskazówki z Reichs-SS z Berlina dokonywanie palenia zwłok. W ten sposób dowiedziałem się poraz pierwszy o masowych rozstrzelaniach ludzi.

PROK. SIEWIERSKI: Czy na obszarze podległym oskarżonemu były prawnie wprowadzone w życie Polizeistandgerichty?

OSK.: Nie.

PRK. Przeciąły czas, poczynając od zarządu cywilnego, aż do końca?

OSK.: Jeżeli przez to rozumie się, sądy samego Selbstschutu, to te istniały - to było wiadome.

PROK.: Jak oskarżony tłumaczy dwa ogłoszenia, już ujawnione na przewodzie sądowym, które mówiły, o rozstrzelaniu przez doraźne sądy policyjne? Te dwa ogłoszenia dotyczyły: jedno Bydgoszczy, drugie a drugie Torunia; obydwa używały wyrażenia: "przez sąd doraźny - jeśli mnie pomyli - durch das Standrecht". Jak oskarżony to tłumaczy, jaki był to tryb osądzenia?

OSK.: Jeżeli sobie dobrze przypominam, tajna policja w całych Niemczech posiadała tego rodzaju urządzenia.

PROK.: To niech nam oskarżony teraz wyjaśni, w jakim zakresie wykonywał - jako Reichsstaatshalter - swoje uprawnienia co do ukaśkowania oskarżonych, który przekazywał namiestnikom w stosunku do osób karanych tymi przez sądy policyjne gestapo?

OSK.: Prawo ukaśkowania nie miało nic wspólnego z tymi sądami. Ukaśkowania odnoszą się tylko do wypadków rozstrzyganych przez sąd powszechny.

PROK.: Dlaczego w okręgu Gdańsk:- Prusy Zachodnie specjalnie wykazywano uprawnienia namiestnika w stosunku do tych wyroków?

EK/JK

OSK.: To miało niewątpliwie miejsce w całej "Rzeszy", gdyż w wypadkach ułaskawienia chodziło o wyroki sądu powozańskiego.

PROK.: Czy zdaniem oskarżonego był na tym terenie w tym względzie takie same przepisy jak w całej Rzeszy?

OSK.: Nie rozumiem dokładnie pytania.

PROK.: Jeszcze raz powtórzę pytanie. Czy w tym okręgu obowiązywały w tym przedmiocie identyczne przepisy jak w całej Rzeszy?

OSK.: Oczywiście, panie Prokuratorze. Ten teren został 8-go października 1939 r. włączony do Rzeszy i uważany był za teren Rzeszy niemieckiej, a tym samym był podporządkowany wszystkim przepisom prawnym, obowiązującym na terenie Rzeszy.

PROK.: Teraz nie mam więcej pytań.

ŁAWNIK STEFANSKI: Czy oskarżony otrzymywał informacje dotyczące audycji radia angielskiego w tym okresie?

OSK.: Nie.

ŁAWNIK: Czy oskarżony nie otrzymywał nigdy w całym okresie wojny informacji dotyczących radia angielskiego odnośnie do spraw polskich.

OSK.: To było nam zakazane.

ŁAWNIK: Czy oskarżony słyszał o informacjach radia angielskiego, dotyczących zbrodni niemieckich na terenie Generalnego Gubernatorstwa i Pomorza?

OSK.: Nie. W zasadzie nie czytałem komunikatów zagranicznych i o nich nie słyszałem.

PRZEWODN.: Świadek Gierszewski Roman.

Staje świadek Gierszewski Roman, lat 25, szofer, zam. eskały Gdynia-Obłuże, Rzemieślnicza 53.

PRZEWODN.: Czy strony zgłoszają wnioski co do trybu przesłuchania świadka?

PROK. i OBR.: Zwalniamy świadka od przysięgi.

EK/JK

- 5/3 -

PRZEWODNI: Majwyższy Trybunał Narodowy postanowił za zgodą stron przesłuchać świadka bez przysięgi. Przypominam świadkowi o obowiązku mówienia prawdy i uprzedzam o odpowiedzialności za nieprawdziwe stwierdzenia. Co świadek wie w tej sprawie?

11-go listopada 1939r. rano, około godz. 5-6-tej, wstałem, bo miałem
ić do pracy. Patrząc na tu ustawione wojsko.

Przew: Gdzie świadek wtedy mieszkał?

Świadek: W obalu.

Więc ustawili się wojsko i wyganiały każdego z domu do policji.
Przed policją każdy się ustawiał i beres, jak wszyscy byli zebrani...

Przew: Dużo mężczyzn było zebranych, proszę podać cyfrowo.

Świadek: Mniej więcej 4000-5000. Starsi i młodsi od 16 lat w zwyk. Starszych odprowadzono do zasypywania rowów. Ustawione w szeregach po dwóch, wtem jeszcze jeden wpadł, bo przyjechał z Wejherowa w odwiedziny do siostry. Odstawiono go zupełnie na stronę. Wybrane 10-ciu z nas, odstawiono ich na bok. Podrowadzono ich pod kościoł, a my musielibyśmy zrobić w prawo zwrot i pomasażować pod to miejsce, gdzie byli rozstrzelani i obrucić się twarzą do tego miejsca. Po wszystkiemu, stał przy nich posterunek, policja zasady dzieci. Nam kazano się stawić jeszcze raz w poniedziałek, 14-go listopada. My stawiliśmy się w poniedziałek, bo nam powiedziano, że jeśli się nie stawimy, to będą rozstrzelani jeszcze inni, dalszych 20-tu. W poniedziałek przesłuchiwano nas. Powiedziano nam, że ktoś rzucił w szyby w policji i że z tego powodu tych 10-ciu rozstrzelano. Tego dnia 11-go listopada my musielibyśmy się meldować. Ponieważ wróciliśmy z niewoli, musielibyśmy się meldować każdego dnia. Zaraz po rozstrzelaniu poszliśmy się meldować, ale tam nie było żadnych wybitnych szyb.

Przew: Więc wtedy z powodu rzekomego wybicia szyb w Komisariacie Policji rozstrzelano 10-ciu ludzi?

Świadek: Tak jest.

Przew: Czy świadek znał któregoś z rozstrzelanych?

Świadek: Znałem Edmunda Górosyka i Zarzyckiego.

Przew: A pozostała, czy byli świadkowi znani?

Świadek: Stefan Keller, dwóch Etmańskich, Alojzy i Bernard. Innych nazwisk nie znam.

Przew: Czy te trupy leżały przez cały dzień na tym miejscu?

Świadek: Tak, aż do nocy.

Przew: W jakim celu? Czy może kazano wam defilować przed nimi?

Świadek: Nie wolno tam było chodzić.

Przew: Ale zrobiono to w waszych oczach?

Świadek: Tak.

Przew: Czy były wtedy jakieś przemówienia, czy wym coś powiedziano?

Świadek: Nic nam nie powiedziano, aż na drugi dzień powiedziano nam, że ktoś rzucił w szyby policji.

Przew: Czy we wrześniu i październiku 1939r. świadek był w Gdasku?

Świadek: Tak.

Przew: Jak i na czym polecenie odbyła się ewakuacja, czy wysiedlenie ludności Gdyni?

Świadek: Nie wiem z czego rozkazu.

Przew: A nie pamięta świadek treści dokumentu, czy jakiegoś wezwania, jakie dostawałifcie?

Świadek: Nie pamiętam, bo chodziłem stale do pracy, to nie miałem czasu się przypatrywać.

Przew: A w jaki sposób wysiedlano?

Świadek: Zjechała się policja, przyjechał samochód ze syreną, wyganiały, jak tylko gdzie kogo dopadli, tak, jak kto stał.

Przew: A czy pozwolono zabierać jakieś rzeczy?

Świadek: Niektórzy zabrali, to później musieli zostawić te rzeczy.

Przew: A gdzie tych wysiedlonych pędzono?

Świadek: W głąb Polski.

Przew: Czy dużo ludzi wypędzono?

Świadek: Nie pamiętam.

Przew: Czy może świadek pamięta, czy istotnie w tym okresie osoba słyszała świadek - od Polaków lub od niemców - o wizycie Himmlera w Gdyni?

Świadek: Nie słyszałem.

Przew: Czy strony mają pytania do świadka?

Strony: Dziękujemy.

Przew: Świadek jest wolny.

Prok. Siewierski: Panie Przewodniczącym, zgłaszaam następujący wniosek dowodowy.

Pragnę przedstawić Najwyższemu Trybunałowi Narodowemu szereg zdjęć, dotyczących okresu działania eksporatora w Gdańsku w pierwszym okresie tylko co rozpoczętej wojny. Fotografie te dotycząścią materiału sprawy. Zostały one dostarczone przez jednego z obywateli Gdańskich, Jana Kasprzaka. Ponieważ mają istotne znaczenie dla sprawy, wnoszę o ich załączenie do materiału dowodowego.

Przew: Proszę okazać fotografie panom obronie.

Może obrona później przejrzy i wypowie się co do tych dowodów, a ja zarządzam przerwę na minut 15-cie.

Przew. Najwyższy Trybunał Narodowy będzie kontynuował przesłuchanie świadków. Proszę świadka Nagorską Bronisławę.

Swd. Nagorska Bronisława, lat 44, kupcowa, zam. w Skarszewach, Dworce we 50.

Przew. Coko trybu przesłuchania świadka?

Strony Zwalniamy świadka od przysięgi.

Przew. Najwyższy Trybunał Narodowy postanowił za zgodą stron przesłuchać świadka Nagorską Bronisławę bez przysięgi, przypominam jednak o obowiązku mówienia prawdy i ostrzegam przed odpowiedzialnością za nieprawdziwe zeznanie.

Proszę powiedzieć co świadek wie o sprawie.

Swd. Nagorska : Proszę Wysokiego Trybunału! Przed wojną w 1939 r. miałam interes na Świętojańskiej w Gdyni, a w Skarszewach Hotel i restaurację, a później także tartak. W Skarszewach pracował mój mąż, a ja pracowałam w Gdyni. Na krótko przed wojną, gdy już wieziałam, że wybuchnie wojna, przewiozłam częściowo urządzenie do Skarszew, bo to była mała miejscowości. Również na krótko przed wybuchem wojny miałam na stępujący wypadek z jednym hitlerowcem, mianowicie przyszedł on do mnie do sklepu i powiedział Heil Hitler? ja na to nic nie odpowiedziałam, Hitlerowiec ten bardzo mi się odgrażał i była z tego potem sprawa sądowa. On został skazany na pół roku więzienia. Gdy wybuchła wojna 1.9. ja uciekłam razem z dziećmi aż do Warszawy, a mój mąż pozostał w Warszawie przebywałam do października. Ponieważ mój mąż i moje dzieci mieli obywatelstwo amerykańskie, więc przebywałam w konsulacie amerykańskim. Gdy wróciłam do Skarszew nie zastałam mojego męża na naszej nieruchomości. Dowiedziałam się tylko, że 7.9. majątek został skonfiskowany, ponieważ wszystko było zapisane na mnie jako na Polkę. Mąż mój został wyrzucony. Zaczęłam poszukiwać męża, skierowano mnie do Gdańskiego, gdzie jest wojsko i Gestapo. Przedstawiłam im jak sprawa stoi i prosiłam o informacje. Jeden

z gestapoowców poszedł ze mną do magistratu i tam dowiedziałam się, że mój mąż mieszka na ulicy Kleczewskiej. Nieruchomości, które nam skonfiskowano, nie odzyskałam, ale od 19.10. miałam znów interes w Skarszewach. W tym okresie, gdy miałam interes przebywali w moim hotelu często Niemcy SS. i SA.

Dn. 14.10. było w Skarszewach mordowanie Polaków.

Przew: Kogo mordowano i za co?

Swd. Nagóriska : Zamordowany był dr. Przewoski, Smigły, aptekarz Jarzębski, p. Kosiński, nauczyciel Jaszke, p. Szantrech, p. Kamiński, niektórzy robotnicy tartaku.

Przew: Kto ich zaaresztował?

Swd. Nagóriska : Aresztowało ich Gestapo, które przybyło z Gdańskia.

Przew: Czy oni znali miejscowe stosunki, czy korzystali z pomocy władz miejscowych?

Swd. Nagóriska : Oni przeprowadzali aresztowania w porozumieniu z miejscową ludnością, ponieważ były sporządzone listy.

Przew: Kto sporządził te listy?

Swd. Nagóriska : Dowiedziałam się o tym w czasie mojego przeprowadzania się. Miałam wtedy do czynienia z magistratem i zauważałam, że listy sporządzali SS. Holca, Szwarc, Hess, Lewinger, Dynów. spisanych

wieczorem tych ludzi zabrano i wkrótce potem rozstrzelani zostali.

z gestapoowców poszedł ze mną do magistratu i tam dowiedziałam się, że mój mąż mieszka na ulicy Kleczewskiej. Nieruchomości, które nam skonfiskowano, nie odzyskałam, ale od 19.10. miałam znów interes w Skarszewach. W tym okresie, gdy miałam interes przebywali w moim hotelu często Niemcy SS. i SA.

Dn. 14.10. było w Skarszewach mordowanie Polaków.

Przew: Kogo mordowano i za co?

Swd. Nagóriska : Zamordowany był dr. Przewoski, Smigły, aptekarz Jarzębski, p. Kosiński, nauczyciel Juszke, p. Szantrech, p. Kamiński, niektórzy robotnicy tartaku.

Przew: Kto ich zaaresztował?

Swd. Nagóriska : Aresztowało ich Gestapo, które przybyło z Gdańsk.

Przew: Czy oni znali miejscowe stosunki, czy korzystali z pomocy władz lokalnych?

Swd. Nagóriska : Oni przeprowadzali aresztowania w porozumieniu z miejscową ludnością, ponieważ były sporządzone listy.

Przew: Kto sporządził te listy?

Swd. Nagóriska : Dowiedziałam się o tym w czasie mojego przeprowadzania się. Miałam wtedy do czynienia z magistratem i zauważyłam, że listy sporządzali SS. Holca, Szwarc, Hesla, Lewinger, Dynów, spisanych

wieczorem tych ludzi zabrano i wkrótce potem rozstrzelani zostali.

Przew. i za co ich rozstrzelano.

Świadek: oni nie mieli żadnych przewinień i byli całkiem niewini. U nas w Skarszewie było bardzo dużo Niemców, więc less nigdy nie było zajść między Polakami i Niemcami.

Przew. co mówili sami Niemcy na ten temat?

Świadek: kiedy po rozstrzelaniu przychodziły ci Niemcy i myli się z krwi i ja pytałem się ich dlaczego życie to zrobiły, to oni odpowiedzieli, że to jest rozporządzenie Gestapo w Gdansku, które musieli wykonać.

Przew. ilu w tym czas rozstrzelano?

Świadek: 14 października rozstrzelano 27 osób, później 24 rozstrzelono znów 14, a 17 października rozstrzelano 17 osób w tym 2-ch księży 1-go z Wiśni a 2-go ze Skarszewa. Pracowali oni przy kopaniu ziemniaków przez cały dzień u Niemki a gdy ona postarała się, że oni źle pracują to zbito ich, skopano a później rozstrzelano. Kiedy się ci Niemcy popili to opowiadali szczególnie tego zdarzenia, które się odbyło u Karaka. Powiedzieli oni, że Polacy dostali straszne baty, zato, że niechcieli kopać kartofli w szczególności tych 2-ch księży. Byli oni tak побici, że aż narobili sobie spodnie, bo był straszny smród.

Przew. gdzie ich rozstrzelano?

Świadek: w proboszczowskim lesie. 78-mu rozstrzelano w Nowym-Wiedzu.

Przew. ile było rozstrzeliwanych?

Świadek: rozstrzeliwanych było trzy. Pierwszy raz rozstrzelano 30 osób w proboszczowskim lesie, drugi raz u Karaka w dniu 27 października, przy czym pochowano ich na tym samym polu skąd później dokonano ekshumacji. 3-cie rozstrzelanie było na żydowskim cmentarzu w Skarszewie 27 listopada.

Przew. ile osób tam rozstrzelano ?

Świadek: w/g opowiadania tych 2-ch Niedów Kocha i Schultza było tam 1200 osób rozstrzelanych z Gdyni, z Kościerzyny i z całego powiatu Kościerskiego.

Przew. gdzie to rozstrzelanie przeprowadzone ?

Świadek: na cmentarzu żydowskim. Były tam wykopane rowy długie na 11,5 mtr. drugi na 5,5 mtr. a trzeci na 4 mtr. Układano tam trupy w dwóch warstwach. Byli zasypyani tylko 40 cm. warstwą ziemi.

Przew. poza tym gdzie były jeszcze przeprowadzane egzekucje?

Świadek: o innych egzekucjach nie wiem nic.

Przew. ile osób zginęło w 3-im rozstrzelaniu ?

Świadek: 38 osób zginęło ze Skarszewa. Mówili, że w ogóle rozstrzelano na cmentarzu 1200 osób, lecz z samego Skarszewa 38.

Przew. co oni mówili, za co ich rozstrzelano, skąd ich przywiezione.

Świadek: większą część przywieziono z Kościerzyny. np. przywieziono staruszkę 70-latkę z 6-synami i wszystkich rozstrzelano. Ten staruszek napewno był niewinny.

Przew. do jakiego czasu była pani w Skarszewie ?

Świadek: do końca wojny.

Przew. jak urządzawały władze cywilne Niemieckie, a więc Zarząd miasta i Starostwo.

Świadek: ja miałam interes do 41 roku. W 1941 r. kiedy stosunki z Ameryką uległy w naprężeniu niewolno było Niemcom wchodzić do mojego lokalu, gdyż w przeciwnym wypadku musiałam płacić karę. 8 grudnia 1941 r. zamknięto mi lokal i musiałam się wyprowadzić. Zajęło je wojsko, a ja musiałam do końca płacić dzierżawę a mąż mój poszedł do pracy. Kto

Przew. kto był burmistrzem w Skarszewie.

Świadek: 1-szym był Engler a drugim Hoffman.

Przew. i jaki był stosunek władzy miejskiej do ludności Gdańsk.

Świadek: za czasów burmistrza Englera stosunki były okropne.

27 listopada za jego rządów zaczęły się wysiedlenia.

On był człowiekiem miejscowym, i lepszymi okazali się burmistrze, którzy przyjechali z Rzeszy. Landratem był Modrow. Te wszyskie zbrodnie działały się właśnie za czasów Englera i Modrowa.

Przew. czy świadek sobie nie przypomina treści obwieszczeń o wysiedleniu ludności i kto je podpisywał.

Sam mówiłem o tem z Kreisleite em Mudrowem, który powiedział, że to rozporządzenie ma z Gdańskiem. Ja się wtedy stwialem zamoim bratem. Mój brat miał 6-ro małeńskich dzieci i żonę krótko przed połogiem, więc dlatego, że bywali u mnie, błagałem, aby mój brat z dziećmi mógł u mnie pozostać. On powiedział, że nie wie, kto zrobił tę listę, ale to jest rozporządzenie z Gdańskiem, on tego zmienić nie może.

PRZEWODNIK: Ale czy wymienią nazwisko tego, kto to zarządzenie wydał?

ŚWIADEK: Nie wymienią.

PRZEWODNIK: A może podałeś stanowisko służbowe rozkazodawcy?

ŚWIADEK: Nie. Dopiero w 1941 r., kiedy była ta odezwa co do wpisywania się do Irzeciej grupy, Forster przyjechał do nas.

PRZEWODNIK: Do tego jeszcze przejdźmy, ale niech mi świadek powie, czy skyszała od Mudrowa, wzgl. któregoś z hitlerowców, kto wydał zarządzenie o wysiedleniu?

ŚWIADEK: Mudrow powiedział: "To jest zarządzenie z Gdańskiem i musimy to wypełnić, bo tak zarządzili wyższe władze w Gdańskim."

PRZEWODNIK: Więc niech świadek przejdzie do

Czy świadek wieǳiał, kto to zarządzenie wydał?

ŚWIADEK: Rozklepiono u nas plakaty i na tych plakatach był podpis samego Forstera, który w czerwcu był osobiste u nas w Skarszewie.

PRZEWODNIK: Proszę o tem opowiedzieć.

ŚWIADEK: U nas odbyło się "eindeutschowanie" w ten sposób. Spędzono całą ludność miasta na targowisko miejskie, i stamtąd wszyscy musieli 166 z procesją na ulicę Dworową, do drugiego domu od tego, w którym mieszkałem. Było to 21-go lub 24-go czerwca 1941 r. Sam Forster był przy tym osobiste, a potem przyszedł jeden młody człowiek domnie do restauracji napić się i mówił: "Alem im powiedział!" Forster zwrócił się sam do niego osobiste z zapytaniem, czy chce być niemieckim żołnierzem. On odpowiedział: "Jak ja mogę być niemieckim żołnierzem, kiedy Niemcy mi zamordowali ojca. Potem on musiał zostać i jakiś ofi-

cer spisał z nim dokładny protokół co do śmierci jego ojca.

PRZEWODN.: Kto to był ten młody człowiek?

ŚWIADEK: Ignacy Zawiński z Nowego Wiedza.

PRZEWODN.: Czy pani widziela Forstera osobiście?

ŚWIADEK: Ja się nim nie interesowałam, ale widziałam, jak przejeżdżał do szkoły.

PRZEWODN.: Na tym zapisie Forster był osobiście?

ŚWIADEK: Tak.

PRZEWODN.: Czy wygłosił jakieś przemówienie?

ŚWIADEK: Ja tam nie byłam, bo ja żadnej grupy nie przyjmowałam.

PRZEWODN.: Ale świadek mogła coś słyszeć o tem.

ŚWIADEK: Ja się nie pytałam, czy było jakieś przemówienie.

Później ten młody człowiek, został pomimo to wciągnięty do niemieckiego wojska, a jak raz przyjechał na urlop, powiedział, że zostało wpisane jego papierp to co powiedział, że Niemcy zabili jego ojca i że z tego powodu był szykanowany przy wojsku.

PRZEWODN.: Czy pan Prokurator ma jakieś zapytania?

PROK.: Nie.

PRZEWODN.: A obrona?

OBRONA: Także nie.

PRZEWODN.: Dziękuję, świadek jest wolna.

Świadek Zielonka?

WOZNY: Stawił się.

PRZEWODN.: Niech wodny sprawdzi, czy jest świadek Władysław Kleinstück

WOZNY: Świadek Kleinstück nieobecny.

PRZEWODN.: Niech tu wejdzie świadek Zielonka.

Staje świadek Aleksander Zielonka, lat 45, pielęgniarka, zamieszkały w Elblągu, ulica Kościuszki 67.

PRZEWODN.: Czy strony zgłoszają wnioski co do trybu przesłuchania świadka?

PROK. i QBR. Zwalniamy świadka od przysięgi.

PRZEWODN.: Najwyższy Trybunał postanawia za zgodą stron przesłuchać świadka bez przysięgi. Uprzedzam świadka o obowiązku mówienia prawdy i przypominam o odpowiedzialności za nieprawdziwe stwierdzenia. Co świadkowi wiadomo w tej sprawie.

ŚWIADEK: W listopadzie 1939 r. przebywał oskarżony Albert Forster do Świecia nad Wisłą. Zrobił odprawę z przedstawicielami miasta. Po tej odprawie wygłosił przemówienie na rynku, podczas którego ja również byłem obecny. Powiedział między innymi te słowa: "To, co widzicie tutaj pięknego i dobrego, jest nasze, a co jest zle i brudne - to zbudowała Polska. Jeżeli znajduje się jakiś Polak między wami, to zróbcie z nim porządek." Później dodał jeszcze to, że przyczek Fuhrerowi, że w 10-ciu latach nie pozostało żadnego Polaka na terenie Pomorza, ale będzie usiłował w krótszym terminie to wykonać". Potem przegnano nas i wysiedliliśmy, my Polacy, opuścić rynek.

PRZEWODNICZĄCY: To was spędzono siłą na ten rynek?

ŚWIADEK: Tak, zaczęto bić Polaków i pluć na nich.

Później w kilku dniach po odjeździe Forstera rozpoczęły się aresztowania najpierw Żydów, następnie po nich wszystkich obywateli, którzy należeli do Związku Zachodniego. Po tem zaczęli rozstrzeliwać Żydów. Musieli oni kopać sobie groby na cmentarzu żydowskim. Zwożono wtedy kobiety i dzieci i rozstrzelano je tam na cmentarzu.

Przew: Kto te egzekucje przeprowadzał?

Świadek: Miejscowi SS-Manni, Volksdeutsche.

Przew: A SA-Manni byli przy tych egzekucjach?

Świadek: SA-Manni i wojsko pełnili straż w mieście. Cały ruch wtedy wstrzymano.

Przewod: Gdzie te egzekucje miały miejsce?

Świadek: W Świeciu, na cmentarzu żydowskim.

Przew: Czy to było zaraz po odjeździe Forstera ?

Świadek: Jakieś 4 do 5 dni po jego odjeździe.

Przew: Może świadek przypomni sobie, czy może mówiono mu, albo słyszał, czy w Świeciu odbyła się przed tem jaką konferencja Forstera z miejscowymi działaczami hitlerowskimi ?

Świadek: Tak właśnie zaznaczyłem, że odbyła się konferencja.

Przew: Gdzie się ona odbyła ?

Świadek: O ile mi wiadomo, w Starostwie.

Przew: Kto brał w niej udział ze strony miejscowych niemców, czy obywatele, kupcy ?

Świadek: Różni obywatele, kupcy, którzy należeli do partii.

Przew: Czy świadek nie wie, może później słyszał od niemców, czy Forster do czegoś ich zachęcał, coś im mówił ?

Świadek: Nie dowiedziałem się.

Przew: Świadek mówił, że przeprowadzono aresztowania Polaków i Żydów. Czy dużo zaresztowano osób ?

Świadek: Nie mogę dokładnie powiedzieć.

Przew: Ale czy te było kilka, kilkadziesiąt czy kilkaset osób?

Świadek: Kilkadziesiąt, bo było dość dużo Żydów w mieście.

Po tem zaaresztowano wszystkich obywateli polskich, którzy należeli do Związku Zachodniego i także zastrzelone.

Przew: Czy dużo?

Świadek: Przeszło 40-tu.

Następnie przystąpili do likwidacji Zakładu dla psychicznie chorych w Świeciu. Mieściło się tam około 2000 osób chorych.

Przew: Jak się odbyła ta likwidacja?

Świadek: Przybył wtedy jeden lekarz niemiecki, podobno z Hamburga i to podobno tylko dla likwidacji Zakładu.

Przew: Jak się ten niemiec nazywał?

Świadek: Nie wiem. Jego następcą był dr. Neber. Po tej sprawie ten pierwszy doktor się uleciał, a pozostały tylko doktor Neber. O

Codziennie przyjeżdżały samochód i zakładowywano po jakieś 60 chorych. Najmniej przyjeżdżały 2 samochody dziennie.

Przew: Dokąd ich wywożono?

Świadek: Gdzieś pod Jełowo, gdzie ich wszystkich pod lasem miało rozstrzelać. Od jakiegoś SS-Manna dowiedziałem się, że rozstrzelano ich dlatego, że to był tylko ciężej dla niemców i nie mogli ich trzymać.

Przew: Długo trwała akcja wyniszczenia chorych umysłowych?

Świadek: 5 do 6 dni.

Przew: Więc w ciągu 5 do 6 dni stracono część. A z resztą co się stało?

Świadek: Resztę, 350 -370 chorych przetransportowano do Koerowa.

Przew: A czemu ten wyjątek? Czemu pozostawione ich przy życiu?

Świadek: Ich nie pozostawiono przy tyciu, bo w Kołobrowie zabrano z nimi to samo.

Przewodniczący: Dlaczegoż nie na miejscu w Jęzewie? I jak się to odbyło?

Świadek: Z uśw. jednego z niemców, który dobrze żył z Polakami, i który za kieliszek wódki wiele powiedział, skrysałem, że był obecny przy egzekucji. Mówił, że po trzech wyprowadzono ich ze samochodu i strzelano w okolicę potylicy.

Następnie przystąpiono do likwidacji pawilonu dla dziecięcego. Dzieci cieszyły się, że przejadą się samochodem, a tymczasem je rozstrzelano. Do dzieci strzelano w ten sposób, że wypuszczono je wszystkie razem na pole i strzelano sobie jak do celu.

Przewodniczący: Czy duzo było tych dzieci?

Świadek: Przezsto sto.

Przewodniczący: Wszystkie wywiezione jednym transportem?

Świadek: Dwoma samochodami.

Przewodniczący: Czy egzekucja dzieci odbyła się w tym samym miejscu?

Świadek: Tęż w Jęzewie.

Przewodniczący: W jakim wieku były te dzieci?

Świadek: W wieku 4,5 do 7 lat.

Przewodniczący: Więc te dzieci wywiezione i później zabrane sobie położenie na nie. Od kogo świadek o tym się dowiedział?

Świadek: Od jednego SA-Manna, Pawła Treptowa.

Przewodniczący: Czy brał on udział w egzekucji?

Świadek: On nie, tylko jego brat.

Przewodniczący: A on sam co robił?

Świadek: On sam był w partii, ale nie brał udziału w egzekucji.

Przewodniczący: Czy z tych egzekucji w Świeciu widział świadek których?

Świadek: W Świeciu widział egzekucję.

Przewodniczący: W jaki sposób się ona odbyła?

Świadek: Od strony cmentarza kazano zaślepić wszystkie okna w zakładzie kocami i strać pilnowańca, grożąc, że jak się która furańska uchyli, to będę strzelać. Ale zrobiliśmy małą dziurkę w kocu i patrzyłem przez nią.

Przewodniczący: Czy świadek sam patrzał?

Świadek: Sam.

Przewodniczący: Natomiast z tych egzekucji, które odbyły się w lesie, świadek żadnej nie widział?

Świadek: Nie widziałem.

Przewodniczący: A kogo używali do kopania rowów?

Świadek: Mieli na to swoich ludzi.

Przewodniczący: Polaków?

Świadek: Niemców.

Przewodniczący: Co to byli za niemcy?

Świadek: To byli ci miejscowi Volksdeutsche, którzy przed wojną mieszkali w Polsce i mieli obywatelstwo polskie.

Przewodniczący: To ich używały do wykopywania i zakopywania konstruowanych? Czy mówią świadkowi któryś z SS-Mannów, względnie czy świadek wie, z czego jego polecenia odbywało się wyniszczanie umysłowych chorych.

Świadek: Mówiono, że było polecenie z Gdańskiem, wyniszczania wszystkich Polaków na Pomorzu.

Przewodniczący: Tak, to było w ogóle, ale co do waszych zakładów?

Świadek: Co do tego, to mówili różni, że było polecenie z Berlinem, inni mówili, że z Gdańskiem, ale pewności co do tego nie mieliśmy.

Przewodniczący: Czy polscy lekarze tam zostali?

Świadek: Jeszcze przez jeden miesiąc, a później dostali areszt domowy, nawet sam dyrektor zakładu. Dyrektor zakładu potem został

wywieziony samochodem niewiadomo dokąd, a pogłoski mówią, że został zabity. Innych lekarzy po jakimś czasie zwolnione i zdolni oni uciec.

Przewodniczący: Czy ktoś z niemców usiłował się ująć na rozzstrzelonymi, mówiąc, by zaprzestanozej zbrodni. Czy świadek może powiedzieć o co takiego?

Świadek: Nie mogę powiedzieć.

Przewodniczący: Więc kiedy zakład opróżniono?

Świadek: W listopadzie 1939 r.-

Przewodniczący: Więc w listopadzie 1939 r. zakład już nie miał chorych psychicznie. Co później tam było?

Świadek: Pośmiercie tych Nadbałtyckich Niemców, których wywieziono z Rosji. Byli to bogaci ludzie, którzy pieniężne umieściili w banku. W zakładzie utworzono dla nich zakład dla starszych. Pokoje przebudowane zostały na małe pokoiki i tam ich umieszczone.

Przewodniczący: I tak przetrwał ten zakład już do samego końca wojny?

Świadek: Tak przetrwał do samego końca.

Przew. Czy są zapytania do świadka ?

Strony • Nie.

Przew. Proszę wprowadzić świadka Kleinschmidta Romana.

Swd. Kleinschmidt Roman s. lat 45, stolarz, nám. Gdynia-Orłowo, Cęstochowska 4.

Przew. Czy strony zwalniają świadka od przysięgi ?

Strony • Zwalniamy świadka od przysięgi.

Przew. Najwyższy Trybunał Ma zgodę stron postanawia przesłuchać świadka Kleinschmidta Romana bez przysięgi. Przypominam świadkowi o obowiązku prawdomówności i ostrzegan przed odpowiedzialnością za nieprawdziwe陈述. Co świadkowi wiadomo o sprawie ?

Swd. Z chwilą zajęcia przez niemieckie władze okupacyjne Gdyni wzięto nas odrastu w pierwszych dniach dom pracy do stolarni w Orłowie, gdzie był jeszcze dawnej mistrz Milewczyk, który później zmienił nazwisko na Miller. Tam pracowałem do samego końca. Widiłem w 1940 r. zaraz po objęciu władzy wydane zarządzenie, że każdy obywatel polski, który tu ma prawo pozostać musi zgłaszać się codziennie wieczorem na policję. W następnym tygodniu po objęciu władzy przez hitlerowców nastąpiło masowe wysiedlanie ludzi w ten sposób, że o 5 rano zajechaly wszyscy ciężarowe z policją i całe Orłowo zostało otoczone kordonem policji tak, żeby nikt się nie mógł wydostać. Policjanci SS chodzili od domu do domu i zabierali ludzi. Kto był tu na tych terenach urodzony i kto tu już miał pracę, tego zostawiali. Inni mieli 10 minut czasu aby zabrać swoje rzeczy, to co zdążyli zabrąć przez te 10 minut mogli ze sobą wziąć, reszta zostawała. Potem wyszło drugie zarządzenie aby wszyscy obywatele polscy stawili się w Orłowie. Tam przez 48 godzin przeprowadzano selekcję w ten sposób, że jednych ustawiano na prawą, drugich na lewą stronę. Czyniono to na podstawie kartek, w których nazwiska nasze były pozapisywane. Kto należał do związku zawodowego, czy jakiejże innej organizacji, tego odstawiano po lewej stronie. Mojego nazwiska nie było widocznie na liście należących do organizacji, gdyż

gdyż postawiono mnie po prawej stronie i wypuszczono do domu. Z domu musiałem iść zaraz do pracy. Pracowałem po 10 godzin dziennie. W 1940 r. przypominam sobie, że wydano zarządzenie, które było porozklepane w Gdyni, że dla żydów i Polaków kąpanie jest zabronione. W 1943 r. przyszła edezwa do tut. ludności, żeby się zapisywać na niemiecką volkslistę. Ja rozumiałem po niemiecku, przeczytałem edezwę, zastanowiłem się nad nią i doszedłem do przekonania, że mi to nie odpowiada. Wtedy wzywano mnie 3 razy i pytano dlaczego się nie zapisuję na volkslistę. Odpowiedziałem, że moi rodzice w ogóle po niemiecku nie rozumieli, że z Polakami byli od ix czasów i że ja sam takim pozostaniem powiedziałbym jeszcze, że jak sobie pościsnę tak się wyśpię. Był tam jeszcze Kahl jeden znajomy Niemiec ~~zyna~~, który powiedział mi, że szkoda mojej żony i dzieci, ja na to odpowiedziałem do widzenia i odszedłem. W 1942 r. rozpoczęło się ogólne przeładowanie Polaków. Odkomendowano mnie z tej stolarni do Babich Dółków. Tam wożono nas codziennie rano autami i odwożono wieczorem. Polaków nie było wolno usiąść w samochodzie, tylko mógł stać na platformie, bo gdy przyszła kontrola spoliczkowała go na miejscu i mówiła, że dla Polaków tu nikt nie ma miejsca. Mnie samego to spotkało raz. My mieliśmy na dokumentach naszych literę "P" tak, że trudno się było uchylić od kontroli. W 1943 r. chorowałem na żółudek tak, że nie mogłem pracować. Poszedłem do lekarza, ale on mi powiedział, że jestem leniwy w pracy, że mi nic nie jest. Musiałem dalej pracować, chociaż nieraz leżałem w pracy parę godzin, bo nie mogłem ustąpić. Wtedy też raz przyszła kontrola i powiedzieli mi, że tak być nie może, że tu nie może być chorych ludzi, trzeba pracować. Jeżeli chodzi o różnicę w odżywianiu jakie dawano Niemcom i Polakom, to było tak - kuchnia była dwójaka - dla Niemców i uprzywilejowanych grup oraz dla Polaków. Dla nas gotowali tylko kapustę z wodą i parę ziemniaków, było wszystko, natomiast Niemcy otrzymywali obiady z dwóch dań. Byli nawet nieraz tacy berlińczycy, którzy dzielili się z nami trzecim

daniem np. gdy dostali jabłko, to przychoǳili do nas na warsztat i dzielili je na kilka części z nami, mówili nam przytem, że dzieje się nam niesłuszna krzywda, ale oni są temu niewinny, bo to jest zarzudzenie Gauleitera Gdańskiego i to musi być wypełnione. To byłoby wszystko.

Przew. Może świadek powie, czy po wkroczeniu Niemców do Gdyni przyszła najpierw fala aresztowań i kogo aresztowano?

Swd. Pierwszych aresztowano 10 chłopców, o tym tylko słyszałem ale to było głośne. Aresztowano ich z tego powodu, że podobne do Komisariatu policji niemieckiej miał ktoś wrzucić kamień. Na tej podstawie policja aresztowała tych chłopców, a także tego kogo zdążyła zabrać. Wiem, że jedna kobieta mi opowiadała - nie pamiętam tylko nazwiska - że wysłała chłopca po chleb do sklepu i on miał wówczas to szczęście, że został złapany i rozstrzelany.

Przecw. czy to byli młodzi chłopcy?

Świadek: tak jest 16-to lub 17-to letni. Rosstrzelano ich w ten czas 10-ciu.

Przecw. czy pamięta świadek inne egzekucje masowe?

Świadek: innych egzekucji masowych nie pamiętam, tylko pojedyncze aresztowania.

Przecw. na kogo szczególnie polowano, na jakie osoby i co było powodem aresztowania.

Świadek: jeżeli ktoś się zajmował polityką to go od razu aresztowano.

Przecw. kiedy rozpoczęto się masowe wysiedlanie Polaków.

Świadek: w 6 dni po wkroczeniu Niemców wysiedlono 75% Polaków.

Przecw. ile to mniej więc j. było?

Świadek: na moim terenie mieszkało około 5000 Polaków a wysiedlone zostało 4000.

Przecw. co to były za efery, robotnicze oraz w jaki sposób ich wysiedlano.

Świadek: tak, to byli robotnicy. Wysiedlano ich z całymi rodzinami i nie pozwalano zabierać nic, procz pakunku na 25 kg. Przy czym czasu na spakowanie się było tylko 10 minut.

Przecw. czy prowadzono ich na dworzec towarowy?

Świadek: prowadzono ich do Witomina i dopiero po segregacji na dworzec.

Przecw. z tymi co pozostały obchodzono się bardzo śle. Czy to było tylko ze strony partii, czy też innych i czym było spowodowane.

Świadek: było to spowodowane tym, że oni nie mogli patrzeć na ludność Polską. Zapomniakiem powiedzieć, że zdaje się w r. 1940 czy 1941 po zwycięstwie nad Francją ustawiano na ulicach skupy zwycięstwa i wszyscy bez względu na narodowość musieli tam iść. np. na Placu Grunwaldzkim były takie skupy i tam przemawiał Forster.

Powiadał on raz w swojej mowie, że w ciągu 10-ciu lat nie będzie Polaków na "ybrzeżu. Skyszał to zdanie na własne uszy. Mogę jeszcze dodać, że mimo iż w naszej stolarni w Orłowie na 150 ludzi pracowało tylko 22-Niemców, wszyscy musieliśmy siedzieć na plac.

Przew. czyś świadek pamięta o tych zarządzeniach, na mocu których nie wolno się było kąpać, nie wolno było zajmować miejsca siedzących w samochodach, w tramwajach. Kto te zarządzenia wydawał.

Świadek: to były zarządzenia z Gdańskia.

Przew. musiały być pewne ogłoszenia w prasie?

Świadek: tego nie mogę powiedzieć, gdyż nie zwróciłem na to uwagi. Wiem tylko, że np. o kąpieniu to były zarządzenia Zarządu Miejskiego.

Przew. a jeśli chodzi o wszystkie szykany, czy były jakieś ogłoszenia w prasie lub autobusach.

Świadek: nie było.

Przew. jeśli chodzi o kwestię opieki lekarskiej, o chodzenie do pracy mimo ciężkiej choroby, czy świadek się nie orientuje czyje to było polecenie.

Świadek: dokładnie nie mogę powiedzieć, lecz wiem, że Niemcy udzielali niechętnie porad lekarskich wogl. udzielali je zle. W 1941 r. zachorowało moje dziecko, przy czem nie miało żadnej goryczki. Zawieszalem lekarza Niemca, który dał mu zastrzyk, i dziecko po 4-dniach zmarło.

Przew. jeśli chodzi o odbywanie to gimo ciężkiej pracy było ono niedostateczne.

Świadek: tak jest, było ono niedostateczne.

Przew. skądz jągo z czyego to zarządzenia były takie ograniczenia.

Świadek: były to zarządzenia wyższej władzy w Gdańskim.

Na Polakom stręcano 15% a później 30 % tzw. podatku. Następnie zmniejszono je do 25%, 20% a wreszcie na 15%.

Przew.: czy są jakieś zapytania do świadka?

Obrońca Kuligowski: pan znał, że w pierwszych dniach wojny wyszko zarządzenie aby Polacy codziennie meldowali się w Gdyni w miejscu gdzie dzisiaj jest 5-Komisariat. Czy dobrze zrozumiałem zeznanie świadka?

Świadek: ja powiedziałem, że w pierwszych dniach okupacji, kiedy okupacyjne daly zarządzenie aby Polacy, którzy pozostały meldowali się na policji. To trwało przez rok czasu.

Obrońca Kuligowski: czy był tylko jeden punkt meldunkowy?

Świadek: to było podzielone na poszczególne dzielnice.

Obrońca Kuligowski: czy pan był osobistie przy jakiejś egzekucji?

Świadek: nie byłem.

Przew.: wobec braku pytań świadek jest zwolniony.

Staje świadek Kołodziejczyk Franciszek, lat 59, robotnik portowy, zamieszkały w Gdyni.

PRZEWODN.: Czy strony zgłoszają jakieś wnioski, co do trybu przesłuchania świadka?

PROK. i OBR.: Zwalniamy świadka od przysięgi.

PRZEWODN.: Najwyższy Trybunał Narodowy za zgodą stron będzie słuchał świadka bez przysięgi. Przypominam tylko o obowiązku mówienia prawdy i uprzedzam o odpowiedzialności za nieprawdziwe陈述. Co świadek w tej sprawie wie?

ŚWIADEK: Po zajęciu Gdyni, mieszkałem na Grabówku. Żołnierzy niemieckich było tam mało, dopiero w mieście spotykało się ich więcej, ale na Grabówku przeważnie urządzane kapanki i chwytyano mężczyzn. Ja byłem już w starszym wieku, jednak musiałem się ukrywać. Przez kilka tygodni ukrywałłem się w różnych dziurach, w różnych spelunkach, ale trudno się było ukryć, bo brak było żywności. Te kapanki urządzane przeważnie gdańska Hilfspolizei a także czarno umundurowani Selbstschutze.

PRZEWODN.: Z tymi opaskami Selbstschutzu?

ŚWIADEK: Tak. Więc musiałem wyjść i jednego dnia - było to już po połowie września - do miasta, by postarać się o żywność. Wtedy zostałem schwytany przez Hilfspolizei i odprowadzony na posterunek, razem z innymi mężczyznami. W areszcie było nas bardzo dużo, skoro był zapakowany. Niędż, nami znajdował się kupiec Szubert i Antoni Troka z Chylonii i inni, których nie pamiętam. Oni już wiedzieli, że są oskarżeni o należenie do Związku Zachodniego. Kilka dni byliśmy zatrzymani w areszcie w Gdyni. W areszcie obchodzono się z nami bardzo ordynarnie, bito nas, jedzenia dawano nam bardzo mało - raz na dzień zupy.

Po 2-ch lub 3-ch dniach rozsortowali nas i tę grupę, do której należał kwięc Szubert i Antoni Troka, t.zn. tych, którym udowodniono przynależność do organizacji, wywieziono innym samochodem. Ja należałem do tej grupy, którą wysłano do Neufahrwasser. Przewieziono nas do koszar w Neufahrwasser; tam też już było pełno. Tam spaliśmy jeden na drugim, już się zawiązało robactwo. Maltretowano nas, bito, prowadzono takie szykany, jak np. to, że szczoteczką od zębów kazano nam zamiatać podłogę i t.p. a przy każdej okazji puszczano w ruch gumę.

W Neufahrwasser siedziałem kilka dni. Trafikłem do grupy, której nie udowodniono przynależności do jakiejś organizacji. Po kilku dniach wpakowano nas do samochodu - było nas może 30-40 ludzi - i odwieziono nas do Stutthofu.

Stutthof zaczynał się wówczas dopiero budowę. Wszystkie te przejścia, całą gehennę w Stutthofie może niepotrzebnie powtarzać. W tym czasie 4-ch więźniów spróbowało ucieczki, ale Stutthof był tak ogrodzony wodami, - była to jesień - że przy przeprawie przez Motławę schwytano ich. Przywieziono już tylko ich zwłoki do pochowania. Położyli ich na podwórku i musieliszy się tym trupom przyglądać dla odstraszenia, aby więcej nie próbować ucieczki.

O biciu i maltretowaniu na każdym kroku, to już mówili może poprzednicy, ale przypominam sobie jeden fakt; pewnego dnia żołnierz został specjalnie wyczyszczony i na jakimś przyjęciu skryształkiem o tem że miał być Forster, ale ja go nie znałem. Przed wieczorem przygotowano większą grupę ludzi z Bydgoszczy. Wszyscy ci więźniowie, którzy byli w Stutthofie - a było nas wtedy co najmniej kilkuset, o ile około 1000-ca - wszyscy zostali wypędzeni. Były to już przy końcu listopada, śnieg, mróz - wszyscy wypędzeni byli na apel z górnymi głowami.

Wszyscy ci ludzie w liczbie 60-ciu - w tym i kobiety - byli kolejno kładzeni na kołce i każdemu wymierzano 20 uderzeń, a my całym lagrem musielismy liczyć: "ein, zwei, drei" - aż do dwudziestu. Apel przeciągnął się do godziny 12-tej. Byliśmy silnie obstawieni strażą z karabinami maszynowymi. Skryszeliśmy te krzyki i te jęki i sami drżeliśmy z zimna i ze strachu. W Stutthofie znajdowałem się do grudnia 1941 r., tzn. dwa lata i trzy miesiące. Przeszedłem kilka innych lągrów. Ze Stutthofu zostałem wysłany do -

PRZEWODNIK: To nie jest już przedmiotem sprawy. Może świadek wyjaśni jeszcze Najwyższemu Trybunałowi tego rodzaju sprawę. Świadek mówił, że te okazy na Grabówku były przeprowadzane w 1941 r. we wrześniu czy w październiku.

S LADEK: Ja byłem schwytany po połowie września 1941 r.

PRZEWODNIK: Świadek mówił, że te zapanki przeprowadzało Hilfspolizei z Gdańskiem. Czy świadek zauważył, jak była ta Hilfspolizei umundurowana?

S LADEK: Zauważyłem, bo umiem czytać i znam język niemiecki.

Przew. No więc jak byli umundurowani?

Świadek: W szare mundury i opaski.

Przew: Czy mieli napis?

Świadek: Tak, wyraźnie Hilfspolizei.

Przew: A Selbstschutz w tym czasie jak wyglądał?

Świadek: Czarne mundury i czarne czapki.

Przew: A na ramieniu opaski z napisem Selbstschutz?

Świadek: Tak.

Przew: Więc świadek widział jedną formację i drugą formację?

Świadek: Tak jest.

Przew: Gdy świadek przyszedł do Stutthofu, w jakim stadium był obóz zabudowany.

Świadek: Były dwa baraki, jeden już oszklonym, a w drugim, do którego zostałem skierowany, jeszcze nie było szyb w oknach, tak że kilka nocy przespaliśmy bez szyb.

W tym czasie przywieziono całą grupę Żydów z Gdyni. Byli między nimi znajomi Żydzi. Jednego dnia tych wszystkich Żydów wywołano na podwórze, rozebrane z lepszego ubrania, odebrane wszystkie rzeczy, które złotono na środku podwórza, a Żydów tych zapakowano do samochodu i więcej ich już nie widzieliśmy.

Przew: A czasie pierwszej wizyty Forstera ilu was było w obozie?

Świadek: Liczba nie przekroczała tysiąca.

Przew: Czy świadek przypomina sobie wówczas zachowanie Forstera, czy mówił co do was?

Świadek: Nie tego pierwszego razu sobie nie przypominam. Innym razem, gdy już rok byłem w ^{Zeltlagercamp} powróciłem znów do Stutthofu i wtedy widziałem Forstera na własne oczy. Wtedy Stutthof był już inaczej zabudowany, według planu Forstera. Forster był wtedy w towarzystwie jakiejś damy, chodził i oglądał baraki.

Prawa strona była już zabudowana według nowego planu, t.j. był wewnętrzny korytarz, dwie duże sztabby i stolówka.

Jedna strona była zabudowana na nowy system, a druga była starszym systemem. Więc kiedy świadek przybył do Stutthofu, ten był w trakcie rozbudowy? A czy świadek pamięta drugą wizytę Forstera?

Świadek: Tak jest.

Przew: Czy byli tam wtedy jacyś rosyjscy marynarze?

Świadek: Byli. Ja skutkiem w wojsku rosyjskim, więc z tymi marynarzami obcowałem, rozmawiałem. Jakiś czas mieli oni pewne uwagi do mnie i w tym celu i w związku do pracy. Kiedyś wieczorem wysyłano ich do pracy wspólnie, grupowo. Po pewnym czasie to się jednak zmieniło i jednego dnia wszystkich tych marynarzy zapakowali do samochodu i wywieźli nie wiadomo gdzie.

Przew: Czy to było po wizycie Forstera?

Świadek: Tak.

Przew: Czy zaraz następnego dnia?

Świadek: Tego nie wiem, ale w każdym razie po wizycie i to wrócił.

Przew: Czy on pytał do świadka?

Sędzia Cieślak: Czy to byli marynarze wojskowi czy cywilni?

Świadek: Cywilni.

Obr.Kuligowski: Kiedy świadek dostąpił się do Stutthofu?

Świadek: Około 20 września.

Obr.Kuligowski: Czy pierwszym razem, kiedy mówiono, że przyjechał Forster, czy świadek go osobiste widział?

Świadek: Nie mogę tego powiedzieć, bo nie widział, ale gdyby pogłoski po całym lagrze, że był Forster, ja byłem wtedy w lesie, ale mi dary niani byli tacy, którzy pracowali na podwórzu i mówili, że był Forster.

Sedzia Zembaty: A kto was pilnował, jaka była zbroga jak funkcja przyszedł do obom?

Świadek: Były wojskanci, były równe osoby. To byli sami konfesjonaliści, którzy należeli do SS, na swojej partyjnej. Naszeli się jak na ich sposobie, a nieudarowani byli mniej więcej jak milicjanci.

Sedzia Zembaty: A co mieli napis?

Świadek: Nie mieli napisu.

Sedzia Zembaty: Z trupów głowami?

Świadek: Tak jest.

Sedzia Zembaty: Wtó to było SS?

Świadek: Ja rozmawiam z wojskowymi, po tym, że mieli hełmy i to byli na czarno ubrani. Wtó to było co innego. Strat obozowa nie była takie wyokie osiągnięcia a trupia głowa.

Obr. Rycerz: Świadek opisał nam mundury milicji i Selbstschutzu. Kiedy świadek widział milicję?

Świadek: Pierwszy raz widziałem, gdy było ogłoszenie o wyznaczeniu Polaków. My tu dostaliśmy nakazy i były plakaty w polskim języku. Jednak ten zamówiony na sztuka 1 trebka. Najpierw na tegorocznym Tczewie, ogłoszono, że Polacy mają zostawić otwarte swoje mieszkania. Wtedy tylko lekki bagaż i to od tego dnia do tego dnia będą powołani do Czerwonego i w Inowrocławiu, gdzie się Polacy mają udać. Wtedy widziałem milicję, jak na Grabówku trebki, to węgry Polacy z Grabówka, którzy się udało w swoje strome, mają zabrą lekki bagaż, nie anykże swoich mieszkańców i udać się na dworzec. Wtedy widziałem milicję.

Obr. Rycerz: Wtó świadek powie, kiedy to było?

Świadek: Około 15-go września.

Obr. Rycerz: A kiedy świadek zetknął się po raz pierwszy z Selbstschutzem?

Świadek: Zetknąłem się z milicją kolo Inel, gdzie posiedzieli sobie ludzie typu.

Obr. Włoszcz: A kiedy po raz pierwszy zobaczył świadek Selbstschutz?

Świadek: W każdym razie przed 10-tym.

Prosec: Czy są jeszcze pytania do świadka?

Sędziowie: Dziękujemy.

Prosec: Świadek jest wolny.

Przewodniczący: Proszę wezwać świadka Musiala.

Wolny: Nie stawił się jeszcze.

p.

Przew: Czy są wnioski/Prokuratorów ?

Prok-Siewierski : Najwyższy Trybunał Narodowy ! Kilka dni temu na posiedzeniu Sądu oskarżony Forster na moje pytanie " dlaczego działy polskie nie dopuszczał do szkół - tych jedynych szkół to znaczy niemieckich - i dlaczego działy polskie uniemożliwiły naukę w języku niemieckim odpowiedział przecząco, że przeciwnie dały do tego aby dzieci polskie były uczone w szkołach niemieckich. Polityka narodowościowa, jaką reprezentował osk. Forster, dała oczywiście do germanizacji kraju i jasne jest, że oskarżenia Forsterowi zależało na tym aby germanizacja następowała poprzez szkolnictwo niemieckie. Tyle tylko, że oskarżony Forster w rzeczywistości, a wbrew obecnym swoim twierdzeniom, do tej germanizacji poprzez szkolnictwo niemieckie dopuszczał nie wszystkie dzieci polskie, a tylko i wyłącznie te dzieci polskie, które pochodzą z tzw. grupy pośredniej najłatwiejszej do zgermanizowania, a następnie dzieci tych Polaków, którzy pod przyrzeczeniem wpisali się na listę narodowościową niemiecką. Natomiast oskarżoneemu Forsterowi szczególnie zależało na tym, aby ci ludzie, którzy nie byli przeznaczeni do germanizacji ci ludzie których domowe środowiska dawały absolutną gwarancję utrzymania się przy polskości byli karani w ten sposób, żeby ich dzieci nie były również dopuszczane do szkolnictwa niemieckiego. Ponieważ oskarżony w owym czasie robił, że pewne rzeczy są zbyt cyniczne, aby można było o nich mówić jasne jest, że w emigracyjnych drukowanych oskarżonego ta cała rzecz wisi w powietrzu, to zn. nigdy nie jest wyraźnie powiedziane, co robić z dziećmi Polaków, którzy chcą pozostać Polakami. Na szczęście śledztwo w sprawie niniejszej zgromadziło również tego rodzaju materiał, który był dostępny tylko osobom wybranym. To były przemówienia, które oskarżony Forster wygłaszał na odprawach podległych mu urzędników i które zawierały tylko poufne wypowiedzi i tajne instrukcje, które w tej cynicznej formie już na zewnątrz nie wychodziły. W aktach śledztwa znajdują się tom trzeci, którego

druga część jest poświęcona oględzinom tych dokumentów, które ustalili wytyczne polityki narodowościowej kierowanej przez oskarżonego Forstera. Na str. 778 znajdujemy protokół oględzin niezwykle ciekawego dokumentu, a mianowicie w tym osobistym archiwum oskarżonego Forstera znalezionym w jego willi w Orlu, znajdują się dwa odrecone bruliony przemówień. Jeden nosi datę przemówienia 28. stycznia 1940 r. Grudziądz, drugi napis po przemówieniu z 29. września 1940 r. Najpierw powiem o tym wcześniejszym manuskrypcie z 28. stycznia 1940 r. z Grudziądza. Widac, że całe to przemówienie dotyczy zagadnienia zniemożenia i charakterystycznym jest w tym względzie samo stawianie sprawy, kto tę rzecz załatwia, kto decyduje i takie retoryczne pytanie, które oskarżony sam sobie stawia bowiem przedtem : "Polakom i niepewnym elementom żadnych praw". Przygotować ewakuację." Grupę pośrednio t.zn. tych Polaków, którzy nadawali się zdaniem Forstera do germanizacji oblicza na 880 000 w czym 350 tysięcy dzieci, i stawia sobie sam retoryczne pytanie :" Czy mam zamiar ich germanizować czy nie " i dochodzi do przekonania, że w zasadzie należy ich germanizować, ale przy przeprowadzeniu należytej selekcji. Jeżeli w wyniku selekcji okazuje się, że ktoś się do germanizacji nie nadaje, należy wyciągnąć odpowiednie konsekwencje, że musi on zostać wcześniej, czy później usunięty. Wypowiedzi te stoją w sprzecznosci z dzisiejszymi wywodami oskarżonego Forstera. Na stronie 779 punkt 4/ kwestia szkolnictwa przedstawiona jest w ten sposób z "Nauka dla Niemców i dzieci grupy pośredniej " "Traktowanie dzieci polskich - żadnej nauki dla Polaków".

Dalej pisze on, że z charakterystyczną bezczelnością występują dzieci i dorosli. Na czym ta bezczelność polegała? Polegała ona na używaniu nowy polskiej za stoką, a więc w życiu domowym i w sklepach. Na tejże stronie 772 w drugim manuskrypcie w dniu 1 stycznia 1940 r. dotyczącym przenówień wykroczeń w tym dniu bez wskazania miejscowości, zawierającą ciekawą tezę sprzeczną z dzisiejszymi stwierdzeniami oskarżonego. Na stronie 781 jest taki ustęp: "Od 1 stycznia wszelkie wyroki śmierci mają iść przez moje ręce". Zaznaczam, że jest tu nowa o wszelkich wyrokach śmierci. Również wymienia 9 punktów z których najciekawsze: 1. Żydów i Polaków wyrocić, opór brutalnie złamać, oraz ciekawa uwaga, która brzmi: "Dawniej mogły różne narodowości obok siebie żyć. Skoro istnieje świadomość we wnętrzu rasy, nie jest to więcej możliwe." W tym samym tomie na str. 790 znajduje się streszczenie artykułu umieszczonego w *Dansinger Vorposten* z 13 sierpnia 1941 r. Tytuł tego artykułu odnosi się do programu pracy urzędników Gauleitera. Na str. 791 ustalił, że główne cele pracy w Gdańsku i w Prusach Zachodnich to 100% zmniejszenia tego kraju. Jednakże teny reprezentowane przez osk. Forstera widocznie wymagaly nietylko omówienia w centralnym organie Gdańskim, lecz także w miastach prowincjalnych pisma niemieckie chętnie cytowały wypowiedzi osk. okazji jego pobytu na miejscu.

Na stronie 776 widzimy streszczenie wypowiedzi osk. w pismie grudziądzkim z daty 29 czerwca 1942 r. pt. Posiedzenie przywódców NSDAP w Grudziądzu, wyczekane przyszkiej pracy.

Na str. 792 ustęp następujący: "Gauleiter zapowiedział z całą dosadnością, że odtąd w okręgu zginąć musi wszystko co polskie. Wy wszyscy - wokół on - musicie pomóc ich wypędzić.

Randy Polak, który pozostałe w tym kraju musi mówić po niemiecku". Niakon okazję już podkreślić, że polityka narodowa Forstera różniła się od polityki narodowościowej Greisera, który był wielkorsądecą Poznania. Greiser krytykował Forstera, że ten w swej polityce germanizacyjnej idzie zbyt szeroką linią i weźmaga wielu Polaków, których niemcyznanie skonsumuje. Greiser bowiem pilnie biegał aby ci Polacy, którzy pozostały na obszarze wielkopolskim, nie byli przymuszeni do używania mowy niemieckiej. Reprezentował on inną tezę: Polak ma prawo mówić po polsku. Zupełnie innej stanowiła sprawę osk. Forster. Uważał, że kto mieszka w jego obszarze ma mówić po niemiecku. Inna mowa jest niedopuszczalna. Ze to nie była teoria i hasła na daleką przyszłość, lecz program realizowany środkami przymusowymi co na to wskazuje dokument znajdujący się również w aktach naszej sprawy a opisany w protokole na str. 803. Jest to nakaz wydany nie przez wysokiego urzędnika lecz przez tzw. komisarza urzędowego który odpowiadał naszemu wójtowi gminnemu. Wydał on następujący nakaz karny do pana St. Barcikowskiego w miejscowości Neugamek. "Przeciwko panu wpłynęło doniesienie, że pan w dniu 29 października 1940 r. oraz w okresie poprzednim rozmawiał nieustannie po polsku w domu jak również w miejscach publicznych Stanowi to wykroczenie przeciwko par. 360 KK ust.11 oraz przeciwko zarządzeniu Landrata z 19.X.1943 r." Dowodem jest zeznanie własne dokonane podczas przesłuchania w dniu 4 listopada 1943 r. z którego okazuje się, że ten zbrodniarz który mówił w domu po polsku przyznał się do tego przed wkadzą. Ostrzeżenia odnośnie tego czynu nie wydano. Wymierzono mu karę pieniężną w kwocie 15 M., w razie nie możliwości zapłaty zamiana za areszt zastępczy przez 3 dni.

Wydawać by się mogło, że tego rodzaju urzędnik administracyjny dopuścił się ekscesu, że to było niemogodne z polityką, nałożoną przez osk. Forstera. Ale przecież N.T.N. mamy dość materiału żeby zestawić ten przypadek z oficjalnymi, publicznymi, jawnymi enuncjami Forstera w tym czasie. Na str. 824 tego samego tomu znajduje się art. o sk. Forstera "NSDAP trząsł pracy narodowościowej i następujący artykuł: "Obok pracy narodowościowej kierowniczej i wychowawczej partia ze wszystkimi swoimi szeroko rozgałęzionymi organizacjami przenikającymi do domów i rozwiniętymi również specjalną działalność nadzorczą. Musi czuwać nad tym aby język niemiecki był coraz więcej użyty. Język polski musi być wytopiony."

Jak widać więc widać ten nie zrobił nic na swoją rękę. Stosował on politykę nakazaną mu przez Gauleitera. Wreszcie jako szczególny wymowny tych artykułów jest to, że osk. Forster w owych latach wyjaśniał, że od pierwszych dni swoich rządów dał się do usunięcia przodujączej warstwy polskiej. W ten sposób daje on do potwierdzenia, że wszyscy ci byli przeszkodą w jego rządach. Pisane w 1942 lub 1943 r. ten sam artykuł powiada: "Natychmiast po zajęciu tego kraju usunąliśmy osoby reprezentujące politykę polskości i w ten sposób ograniczającym dalsze wywieranie wpływu na Polaków."

Sądząc, że tego rodzaju dane pochodzące z czasów kiedy osk. Forster do Niemiec nie bacząc na jakieś prawa ludzkie czy leckie wykonywał tutaj na tej ziemi swoją politykę narodowościową, że te dane będą niski nawet dla Najwyższego Trybunału wierny walec aniżeli dzisiejsze oświadczenie osk. Forstera którymi chce wybronić siebie przez dowodami już zbyt jakrawymi i niezdającymi dla niego.

Zgłoszam wniosek o zaliczenie do materiału dowodowego wszystkich wskazanych przeze mnie protokołów oględzin.

PRZEWODNI: Czy obrona chce się wypowiedzieć w tej sprawie?

OBRONA: Pozostawiamy to do uznania Trybunału.

PRZEWODNI: Czy oskarżony chce się wypowiedzieć?

OSK: Pan Prokurator w swoim przemówieniu poruszył tyle problemów, które dotyczą polityki narodowościowej w latach 1939-1945, że jest niemożliwe w krótkich słowach wypowiedzieć się na ten temat. W odpowiednim czasie poruszę te problemy jak najdokładniej, chociażby jednak już wcześniej prosić, aby - o ile dotyczy to poszczególnych punktów mojej mowy - mógł jeszcze wglądnąć w te podkłady.

OBRONCA WIACEK: Czy Trybunał pozwoli, że ja zadam oskarżenemu pytanie, w związku z ujawnionymi obecnie materiałami?

PRZEWODNI: Proszę.

OBRONCA: Niech oskarżony wyjaśni Najwyższemu Trybunałowi, co oznaczał zwrot, że wszystkie wyroki śmierci mają przejść przez oskarżonego?

OSK: Chodzi tu w tych mówach o to, że z Ministerstwa Sprawiedliwości Rzeszy w określonym czasie zostało wydane rozporządzenie, że zamieszczone i nadprezydenci w Rzeszy otrzymali prawo ukaśowania, t.m., że wyroki śmierci w ich okręgach były wydawane przez sądy i przedkładane namiestnikowi do rozstrzygnięcia.

OBR.WIACEK: Czy można jeszcze uzupełnić pytanie?

PRZEWODNI: Proszę.

OSK: Jakich wyroków i jakich sądów dotyczyło to prawo Rzeski.

OSK: Mówiąc o tem mówię już raz dzisiaj. Tu chodzi o wyroki sądów powszechnych.

PRZEWODNI: Proszę wezwać świadka Kowalczyka.

Staje świadek Józef Kowalczyk, lat 34, robotnik, zamieszkały w Gdyni.

PRZEWODNI: Czy strony zgłoszają jakieś wnioski co do trybu przesłuchania świadka?

PROK. I OBR.: Zwolniamy świadka od przysięgi.

PRZEWODNI: Najwyższy Trybunał postanawia za zgodą stron przesłuchać świadka bez przysięgi. Przypominam świadkowi o obowiązku mówienia prawdy i uprzedzam o odpowiedzialności za nieprawdziwe zeznania. Co świadkowi wiadomo w tej sprawie?

ŚWIADEK: W 1939 r. w miesiącu września po zajęciu Gdyni przez wojska okupacyjne wszyscy mężczyźni zostali internowani w kilku punktach zbornych. Internowano przeważnie w kaplicach i kościołach, poza tym na placu w Witominie. Niemcy, którzy przesłuchiwali i segregowali Polaków, to byli gestapo z Gdańskiem z nazwiskami w/g alfabetu; nazwiska ludzi, którzy figurowali na listach, były dostarczane przez wywiad 5-ej kolumny; ludzie ci zostali odłączeni. Natomiast ludzie, których nazwiska nie figurowały na listach i tacy, którzy potrzebni im byli do pracy jako służby, monterzy, a przede wszystkim kolejarze i pocztowcy zostali zwolnieni, i musieli natychmiast przystąpić do pracy.

W kilka dni po wejściu Niemców do Gdyni, rozpoczęła się masowa ewakuacja ludności polskiej, przeważnie pochodzącej z województwa kieleckiego, krakowskiego i warszawskiego. Natomiast obywatele, urodzeni na tamt. terenach a przede wszystkim ci, którzy byli niezbędni do uruchomienia poczty, kolej i innych zakładów użyteczności publicznej pozostały na miejscu. Wysiedlenia odbywały się w ten sposób, że pewne dzielnice były otaczane przez niemiecką policję kryminalną i gestapo i tam na podstawie z góry sporządzonych list, Polacy musieli w ciągu 5-15 minut spakować się. Odbywało się to między god iną 5-tą a 6-tą rano. Wolno im

było zabrać najniesbędniejsze rzeczy, ponieważ jednak odbywało się w psychozie strachu, ludzie ci nie zdążyli się nawet dobrze ubrać. Zostali oni wkładani na samochody, ewent. grupami pieszo szli do wagonów kolejowych - krytych i niewkrytych. Podkreślam, że wtedy trwały jeszcze walki na innych terenach i pociągi ~~zatrzymywały~~ przechodziły przez teren walk. Sam byłem świadkiem żadowania kobiet i dzieci do wagonu bez żawek, bez żadnych środków sanitarnych. Odchodzili te wagony pod gradem kul. W jakim stanie przychodziły na miejsce przeznaczenia, tego ja już nie widziałem.

PRZEWODNIK: Może świadek powie, z czyego zarządzenia to wysiedlenie się odbywało? Czy pamięta świadek treść obwieszczeń w gazetach, czy też w formie plakatów?

SWIADEK: Rozporządzenia te ukazały się w formie plakatów w języku polskim i niemieckim.

PRZEWODNIK: Kto był podpisany wzgl. z czyego zarządzenia były te rzeczy robione?

SWIADEK: Pamiętam, że było to na zarządzenie władz gdańskich, to było z góry robione i Niemcy przyszli z gotowymi plakatami, wydanymi przez władze gdańskie.

PRZEWODNIK: Ale kto był podpisany?

SWIADEK: Nie pamiętam.

PRZEWODNIK: Czy nie ocalił żaden z tych plakatów.

SWIADEK: Sądzę, że ocalił, jednak z uwagi na to, że zostałem wezwany w ostatniej chwili, nie mogłem się o niego postarać, lecz będę się starał o dostarczenie Trybunskowi takiego plakatu.

PRZEWODNIK: Jaki procent ludności polskiej objęły te wysiedlenia?

SWIADEK: Od 60-70%. Po wysiedleniu Niemcy rozczęśli masowe aresztowania inteligencji polskiej, najpierw w charakterze zakładników. Część tych ludzi zginęła później w Piszcicy, część została zamordowana.

wana przez Niemców w Gdańsku.

PRZEWODNI: Jak to się przedstawiło cyfrowo?

SWIADEK: Jeżeli chodzi o tę elitę inteligencji gdańskiej, która została zaarrestowana w charakterze zakładników, to było 300-400 osób. Następnie rozpoczęła się walka z duchowieństwem. Umieszczone również napisy na drzwiach sklepów i restauracji, że Żydom i Polakom wstęp wzbroniony, utrudniamy przewóz Polaków środkami komunikacji.

Później przypominam sobie przemówienie oskarżonego na placu Grunwaldzkim.

PRZEWODNI: Świadek stwierdził, że po wysiedleniu i po zaarrestowaniu przedstawicieli gdańskiej inteligencji polskiej, co do reszty pozostałej ludności polskiej, zastosowano dyskryminację i upośledzenia. Kto podpisywał te zarządzenia odnośnie do miejsc stojących w autobusach i innych środkach komunikacji, co do korzystania z plaży i t.d.? Z czego to było polecenia?

SWIADEK: tego dokładnie nie wiem, chociażby tylko zaznaczyć, że nazwisko oskarżonego było postrachem dla ludności polskiej w Gdyni i wszystkie te zarządzenia i prześladowania przypisywano Forsterowi.

PRZEWODNI: Czyli dla was oskarżony był symbolem ucisku?

SWIADEK: Był panem życia i śmierci każdego Polaka na jego terenie.

PRZEWODNI: Jaki były warunki pracy dla społeczeństwa polskiego?

Polacy zmuszani byli pracować w cięższych warunkach, za mniejszą opłata, w najgorszych zakładach, produkujących broń i amunicję dla wojska niemieckiego. Pracowano między innymi w Stoczni Gdyńskiej przez 10 do 15 godzin. Brak było wszelkiej opieki lekarskiej dla chorych. Doprzewodziło to do tego, że ludzie zaczęli opuszczać pracę, a za niesłuchanie się do pracy przez 2 do 3 -ch dni byli wysyłani do Stutthofu na okres co najmniej trzech miesięcy. Poręczenia tytulacyjne były 60 do 70 % mniejsze dla Polaków niż poręczenia dla Niemców lub innych grup uprzywilejowanych, które były faworyzowane przez Niemców.

Przewodniczący: A jakie było traktowanie ze strony władz?

Świadek: Był zakaz mówienia po polsku i byli Polacy aresztowani za to, że mówili nawet cichym głosem między sobą po polsku w autobusie czy na ulicach. Byli za to policzkowani, tak, że nie wolno było w miejscach publicznych mówić po polsku.

Przewodniczący: Czy świadek był obecny na placu Grunwaldzkim w Gdyni w czasie mowy Forstera?

Świadek: Tak. Kiedy razem ze znajomymi przechodziłem przez plac Grunwaldzki, udekorowany flagami, zauważylem, że odbywa się jakiś wiec. Forster ubrany był w mundur partyjny z opaską na ręce i przemawiał. Z treści mowy, którą mi mój znajomy, mówiący dobrze po niemiecku, przetłumaczył, zaskoczyło nas najbardziej to, że Forster z tapetą wypowiadał się w imieniu wodza narodu niemieckiego, że w ciągu 10-latków żaden Polak na tym terenie nie będzie Polakiem.

Przewodniczący: Więc to było zdanie, które was najbardziej uderzyło, a jakie było wykonanie tej zapowiedzi w latach 1941, 1942 i później?

Świadek: Wykonanie tej groźby przedstawiło się w ten sposób, że zostały wydane tzw. Blockleiterom lub Zelleiterom polecenia, że w swoich dzielnicach czy rejonach mają śledzić Polaków, czy mówią po polsku między sobą, jakiego używają w domu języka, jakie mają nastawienie do niemców, skąd pochodzą oraz polecenia, że nieoficjalnie mają zmuszać Polaków do wpisania się do III grupy listy narodowościowej niemieckiej. Były to polecenia wewnętrzne, poufne, a później już w formie urzędowej, wydane przez Forstera, z polecienniem, że do dnia tego a tego naletąć się wpisać na listę narodowościową niemiecką.

Przew: Czy pamięta świadek to zarządzenie z 1942r. odnośnie do wpisania się na Volksliste i te groźby w razie nie wpisania się?

Świadek: Przypominam sobie, że w praktyce groźby te były wykonywane: Aresztowano opornych, wydziano ich do obozu, a słabsi w czasie aresztowania lub przesłuchiwania uginali się pod groźbami i byli zapisywani na listę.

Przew: Czy świadek sam był aresztowany?

Świadek: Kilka razy. Po raz pierwszy 1941r. przed wybuchem wojny niemiecko-radzieckiej, za znalezienie u mnie kilkudziesięciu karabków mydła, pochodzącego ze statków radzieckich, które w tym czasie zawinęły do portu w Gdyni, następnie 1944r. w wigilję Bożego Narodzenia, za znalezienie u mnie aparatu radiowego i innych rzeczy z magazynu Marynarki Wojennej, które miałem od znajomych, którzy je przynosili do sprzedaży.

Przew: Czy są pytania do świadka?

Obroca Kuligowski: Mam pytanie do świadka. Czy pan widział się jakiekolwiek z tych zarządzeń?

Świadek: Tak, widziałem bo były one ogłoszane i rozlepiane w miejscowościach publicznych, nawet na bocznych ulicach, gdzie stało parę domów.

Pod groźbą karnej śmierci nie wolno było tych plakatów nazywać, ale mimo to były usuwane.

Obrońca: Kto był podpisany na tych zarządzeniach?

Świadk: Tego dokładnie nie wiem, ale sądząc, że były one podpisane przez władze gdańskie.

Przem: Więcej pytać do świadka nie ma?

Stanis: Dziękujemy.

Przem: Zarządzam przerwę do godz. 15-tej.

Przew.: Wznowiam rozprawę. Najwyższy Trybunał Narodowy stosownie do swego postanowienia z dnia 10 kwietnia br. oprócz wezwanych na dzień dzisiejszy i przesłuchanych świadków Kleina Władysława, Kołodziejczyka Franciszka i Kowalskiego Juliana postanawia dodatkowo wezwać Bernarda Czaję na okoliczności wypadków bicia i maltretowania przez bojówki partyjne hitlerowskie Polaków w Sdanaku przed 1.9.1939 r., Leonu Musiały na okoliczności postępowania władz administracji i policji niemieckiej w Gdyni w okresie od września 1939 r. do roku 1945 i świadka Cierniaka na okoliczności stosowania przez wszystkie miejscowe organizacje partyjne terroru w stosunku do Polaków miasta i powiatu tucholskiego.

Przew.: Kto stawił się z listy świadków przewidzianej na dzień dzisiejszy?

Woźny: Wszyscy się stawili.

Przew.: Proszę wprowadzić świadka Musiały Leona.

Swd. Musiały: Leon, lat 36, urzędnik Zarządu Miejskiego, zam. w Gdyni, Pomorska 5/4.

Przew.: Co do trybu przesłuchania świadka?

Strony: Zwalniamy świadka od przysięgi.

Przew.: Najwyższy Trybunał Narodowy postanowił za zgodą stron przesłuchać świadka Musiały Leona bez przysięgi. Przypominam o obowiązku prawdomówności i ostrzegam przed odpowiedzialnością za nieprawdziwe zeznania. Co, świadkowi wiadomo o sprawie?

Swd. Musiały: Należę do przedwojennych mieszkańców Gdyni. W 1939 r. kiedy okupant wszedł do Gdyni zostałem wraz z innymi Polakami w liczbie 75 000 internowany na ziemie III-Rzeszy. Około połowy października zostałem zwolniony jako koniecznie potrzebny pracownik do Gdyni jako Polak obserwowałem całoszczędą postępowania hitlerystów.

Zdobyłem zaobserwować, że okupant nietylko miał szczerze zamiary i jego celem było nietylko wyniszczenie inteligencji, ale i mas ciężko pracujących. Jako dowód muszę powiedzieć, że zostałem już w pierwszym dniu po powrocie z obozu zaciągnięty do pracy przy oczyszczaniu ulic w Gdyni. Dozorowani byliśmy przez wyższego funkcjonariusza SS. Funkcjonariusz ów miał do mnie szczególne uprzedzenie. M.i. zaszedł taki wypadek, który mnie osobistie i moja

rodzinę dotknął. W dniu 18.10.1939 r. zona moja rodziła syna.
Kiedy osobistcie poprosiłem przodownika, aby mnie zwolnił na
jeden dzień, abym mógł poszukać fachowej pomocy, przodowników
odmówił mi zwolnienia. Wtedy zona moja, pomimo, że tak chora, musia-
ła osobistcie szukać pomocy. Zwracała się do trzech akuserek, ale
jej odmówili udzielenia pomocy. Poszła do Chylonii, gdzie w za-
instalowanym już komisariacie policji niemieckiej odpowiedziano
jej, że ma się zgłosić w sprawie akuszerki do Smigły.

Inny wypadek przypominam sobie, gdy pracowałem przy pracach rolnych w Suchym Dworze. Zatrudnieni byliśmy przy rozwóźeniu nawozu
sztucznego z dołów kłaczkowych. Jednym z kolegów zatrudnionych
przy tej pracy kazano wejść po kolana do dołu kłacznego. Kolega
ten zachorował, a zona jego zmarła tej samej nocy o 3-ej godzinie.
O godz. 4-ej była obława w Chylonii. Rodzinę tą dosłownie wykopali.
Niemcy z mieszkania razem z dziećmi (było 5-ro dzieci), dwoje
dzieci zamordowano. Trupa zostawiono w mieszkaniu, a rodzinę wywieźli.
Niemoim chodziło o likwidację całego narodu polskiego, a nie wy-
bićanie inteligencji polskiej. Jako stałym mieszkańcem przez cały
czas okupacji miałem możliwość obserwować w jaki sposób dążyli
do wyniszczenia ludności polskiej. Byliśmy odseparowani. Jeżeli
chodziło o możliwość zakupienia żywności, otrzymywaliśmy połowę
racji tej żywności, którą otrzymywali Niemcy. Jeżeli chodzi o
zarobki, to ja z 4-osobową rodziną zarabiałem 11, marek i 15 fenigów
przepracowując przez tydzień śścianie z niedzielami 84 godziny.
Tak było w pierwszym etapie. Oczywiście jeżeli chodzi o późniejsze
etapy, to na 84 godziny pracy zarabiałem w ciągu tygodnia 22 marki
niem. i 75 fenigów. O ile zdziałałem się zorientować, to z zarobków
potrafię około 30%.

Jeżeli chodzi o dalsze naszczenie narodu polskiego to stwierdzam osobistnie, że władze zgory były przygotowane do niszczenia za nim rozpoczęły swą działalność na terenie Gdańskie. Mieliby oni różne obwieszczenia zgory przygotowane nawołujące do zgłoszania różnych danych personalnych lub też do zgłoszania dwukrotnego w ciągu jednego dnia w policji. Walczyli oni nie tylko z inteligencją ale i ze światem pracy. Usuwano takich, którzy przed wojną pracowali w Zrzeszeniu Zw. Zawodowego, w Zrzeszeniach politycznych lub też innych. Nic zaledwie od 2-krotnego zgłoszenia się każdego dnia w policji, zabroniono nam chodzić nikt ryni ulicami i mówić językiem polskim, zabroniono używać autobusów itd. Zabroniono także używać taksówek publicznej, umieszcając napis, że dla Polaków, Żydów i pań wstęp jest wybroniony. Niezależnie od tego jak już zaznaczyły się reakcje żywnościowe były mniejsze. Jeżeli chodzi o hale targowe to takie Polakom nie wolno było chodzić do nich.

Jedeli chodzi o dalszą selekcję to stwierdzam, że jako malarz, byliśmy zawsze traktowani gorzej, często byliśmy przesłuchiwani, nie mieliśmy ładnych praw, zawsze dawano nam najbrudniejsze roboty. Jedeli chodzi o kontrolę to wychodzą z terenu Marynarki Wojennej byliśmy zawsze dokładnie rewidowani. Kontrole były do tego stopnia, że nie wolno było wynieść kawałeczka drzewa. Ja mając raz w tacece 2 kawałki drzewa musiałem zapłacić karę 30 RM.

Jedzieli chodzi o kańcę w zakładach pracy to była dostępna tylko jeżeli była wolna. Jeżeli chodzi o kantynę to Niemcy mieli jedzenie za 1 1/2 marki, podczas gdy Polacy płacili 100% więcej, tzn. 3 MR. Udostępniono nam jedzenie za darmo 100% więc j. tzn. 3 MR. Kuchenkarte nie otrzymali lecz nie mają kart żywieniowych tzw. Kuchenkarte nie otrzymali

nywaliśmy obiadów. Jeżeli chodzi o dalsze niszczenie to wywołane nas pod różnym pretekstem bez konkretnych powodów. Sądzone nas na Kamiennej Górze. Przypuszczam, że w stylu tel graficznym przedstawiłem wszystko co pamiętam i kolejne swoje zeznanie.

Przew. i czy są pytania do świadka?

Obrona i Prokurator: nie, dziękujemy

Przew.; wobec tego świadek jest zwolniony.

Proszę o następnego świadka ks. Buławskiego Mieczysława.

Staje świadek ks. Buławski M. lat 62, zm. w Kosztowie.

Przew. nie muszę księdza powołać o obowiązku mówienia prawdy, proszę powiedzieć co ksiądz wiadomo w tej sprawie.

Ksiądz ks. Buławski: w październiku 1939 r. aresztowane ksiądz Wyrzyńskiego powiatu. Interweniowano ich w klasztorze Górcz Klasztornej. Po mnie przyjechali 9 listopada.

Później pokazano mi recenzję mojej książki "Miasteczek nad frontem", w której opisywalem wspomnienia z 1914 roku.

Ta recenzja była dokonana przez jakiegoś Niemca zamieszczona w czasopiśmie niemieckim wychodzącym w Poznaniu. W tej

recenzji podkreślono moje stanowisko poprawne wobec tych Niemców, jak przystęp na katolickiego księdza. I że nie

dalem opanować się niemawicie. Ten co prowadził śledztwo powiedział, że to co jest napisane jest nieprawdą. Gdy

zajechaliśmy do Klasztornej Góry poddano mnie osobistej rewizji. Zostałem tam 19 ksiądz, 25 braciaków i 2 siostry zakonne. 12 listopada zajechało auto ciężarowe, załadowali wszystkich i wywiezli do Paterka pod Raktę i tam ich wszystkich wynordowano.

Słyszałem kilkadziesiąt strzałów. Przy ekshumacji znaleziono drobiazgi należące do denatów.

PRZEWODN.: A kiedy ta ekshumacja się odbyła?

SWIADEK: Zdaje się, że w 1946 r.

PRZEWODN.: Kogo wtedy zidentyfikowano?

SWIADEK: Księcia proboszcza z Wyryskiego, ks. Grzędu, Jacheckiego i innych. Rozpoznano ich po okularach i po różnych drobiazgach.

PRZEWODN.: Kto rozpoznał: rodzina, znajomi?

SWIADEK: Rodzina.

PRZEWODN.: A co się działo z księciem proboszczem?

SWIADEK: Mnie uwolnili, pozwolili mniejść do domu, bo nie byłem na liście. Tego samego dnia wieczorem byłem jeszcze świadkiem jak zamordowali trzech cywilów Polaków.

PRZEWODN.: Co to byli za Polacy?

SWIADEK: Nieznaliem ich. Zauważyłem, że jeden był w pilśniowym kapeluszu, oddano trzy salwy, a rano na trawie ujrzałem pilśniowy kapelusz.

PRZEWODN.: Czy oni byli z terenu powiatu wyryskiego?

SWIADEK: Tego nie mogę powiedzieć.

PRZEWODN.: A kiedy ksiądz zwolniono?

SWIADEK: W poniedziałek z rana.

PRZEWODN.: Co ksiądz dalej robił?

SWIADEK: Jakiś czas odprawiałem jeszcze nabożeństwo, t.j. do 1-go stycznia 1940 r. Wtedy zamknęli mi kościół i kazali pracować na roli jako robotnik.

PRZEWODN.: Gdzie ksiądz proboszcz pracował?

SWIADEK: Pracował u Kreislandwirda, ale nie jako robotnik, tylko jako pisarek, a potem od 21.II. jako kasjer na majątku w Rządkowie.

PRZEWODN.: Czy tam już ksiądz spokojnie pracował?

SWIADEK: Tak, tam dawali mi spokój.

PRZEWODNI: A nie miał ksiądz jakiegoś zajęcia z żandarmerią?

SWIADEK: Kilka razy był komisarz gestapo, spisał protokoły, ale jak pokazałem recenzję, o której mówię, to zmieniali ton i przychylnie opiniowali. Dodam natomiast, że ta broszurka była skonfiskowana przez gestapo poznańskie.

PRZEWODNI: Czy ksiądz proboszcz nie przypomina sobie, co stało się z tymi żołnierzami sowieckimi?

SWIADEK: Pewnego dnia żandarmi telefonowali na wszystkie strony o zorganizowanie obław na 4-ch jeńców sowieckich, uczeńników.

PRZEWODNI: Kto w tych obławach brał udział?

SWIADEK: Żandarmeria, SS i SA.

PRZEWODNI: No i co, złapali ich?

SWIADEK: Złapali, zakuli w kajdany i prowadzili rzekomo do aresztu, a po drodze zamordowali.

PRZEWODNI: Od kogo się ksiądz o tym fakcie dowiedział?

SWIADEK: Od leśniczego Kowalskiego, który ~~zmarł~~ był świadkiem, bo musiał kopac groby.

PRZEWODNI: Czy on sam był świadkiem?

SWIADEK: O ile wiem, to on sam był świadkiem.

PRZEWODNI: Może ksiądz nam pokróćce scharakteryzuje stosunek władz administracyjnych i partyjnych do Polaków, przynajmniej w dziedzinie ~~zmarłej~~ kościelnej.

SWIADEK: Wszystkie kościoły były zamknięte, z wyjątkiem w Nakle i Mrózycy, gdzie był niemiecki ksiądz. Nabożeństwa nie wolno było odprawić, majątki kościelne skonfiskowane i dano Niemcom.

PRZEWODNI: A co się stało z sprzętami kościelnymi i innymi rzeczami?

SWIADEK: Po części zostawiono a po części zrabowano.

PRZEWODNI: Kto te rzeczy robił?

EK/JK

- 21/3 -

SWIADEK: Członkowie partii niemieckiej.

PRZEWODN: A czym były ksiądz Selbstschutz? Kto był jego komendantem?

SWIADEK: Komendantem Selbstschutzu w Łobrzenicy był niejaki Seehawer, który był bardzo zażartym polakożercą.

PRZEWODN: Czy tam, w Wyrzysku, nie było większych egzekucji z powodu jego nastawienia?

SWIADEK: Owszem, Jana Gęska zamordowali Niemcy w więzieniu w Wyrzysku, również Maksymiliana Giełczyka; tego samego dnia pochował go ksiądz proboszcz Jachecki. Wojskiego Michała, nauczyciela z Jeziornej aresztowali i zamordowali prawdopodobnie w Bydgoszczy.

Wstrząsające wrażenie wywarła egzekucja młodego Musiaka. Skazano go sądownie za rzekome podpalenie stodoły w gospodarstwie ojca. Powieszono go o godzinie 12-tej, w jasny dzień.

PRZEWODN: Na rynku?

SWIADEK: Na placu w Nierzuchowie, w mojej wsi. Spędzono Polaków z okolicy i kazało im defilować przed szubienicą. Niemcy zachowywali się skandalicznie. Zjechali się samochodami, motorami i rowerami z całej okolicy i przypatrywali się wórcie śmiechów i żartów egzekucji.

PRZEWODN: To było dla nich takie wesołe widowisko?

SWIADEK: Tak. Aresztowali również Kazimierza Nowackiego, który zginął w Dachau.

PRZEWODN: A czy ksiądz nie pamięta tej zabawy, takiej charakterystycznej, jaką urzędnik Spitzer w karczmie, ubrawszy się w ornaty kościelne?

SWIADEK: Skyszałem od Förderunga, Niemca, gospodarza tej karozmy, który z oburzeniem opowiadał o tym, jak Spitzer ubrał się w ornaty i odprawił mszę w karczmie wśród Polaków.

PRZEWODN: Ile lat miał ksiądz proboszcz w chwili aresztowania?

SWIADEK: 54 lata.

EK/JK

- 21/4 -

PRZEWODNI: Czy ksiądz chce jeszcze coś zeznać?

ŚWIADEK: Nie mam nic więcej do powiedzenia.

PRZEWODNI: Czy pan Prokurator ma pytania?

PROK: Owszem, mam pytanie.

Prok. Siewierski: Panie Procesie, mam pytanie do świadka.

Przew. Proszę.

Prok. Siewierski: Proszę księdza, ksiądz proszę mówić tu o Selbstschutzu. Może ksiądz nam bliżej wyjaśni, kiedy ten Selbstschutz powstał, na co było zarządzenie - o ile księdzu wiadomo jakie miał kompetencje ten Selbstschutz, a ponad tem co wy jednocześnie obok niego powstała Hilfspolizei, czy też Hilfspolizei powstała w jakimś innym czasie. Jaki siedziba miała Hilfspolizei, a jakie Selbstschutz.

Świadek: Selbstschutz powstał zaraz w pierwszych chwilach okupacji. Zaraz występowali ubrani i z opaskami. Celem jego było, o ile mi wiadomo, utrzymywanie porządku tzw. między Polakami. Niecofali się przed żadną zbrodnią. Dostawali za to podwyższony fogg. Czy ta polioja właściwa powstała razem z nim, tego nie wiem.

Prok. Siewierski: Pytam o Hilfspolizei.

Świadek: Mnie się zdaje, że dopiero później, ale tego nie mogę twierdzić.

Przew: Ta Hilfspolizei siedziba w czarnych mundurach z czapkami okrągłymi i napisem Hilfspolizei na opasce?

Świadek: Tak, w kaskietach. Na ten temat nie nie wiem.

Przew: Czy są jeszcze pytania do świadka?

Strony: Dziękujemy.

Przew: Ksiądz jest wolny.

Proszę wezwać świadka Lewalskiego Juliana.

Świadek Lewalski Julian, lat 58, kupiec, zam. w Nowym Mięście.

Przew: Za zgodę stron będzie świadek słuchany bez przysięgi, uprzedzam jedynie o obowiązku mówienia prawdy i odpowiedzialności karnej za nieprawdziwe zeznania. Co świadkowi wiadomo w tej sprawie?

AK/TP

Świadek: Jak niemcy zajęli nasz teren, to rozpoczęło się ich urzędowanie.

Przew: Gdzie świadek wtedy mieszkał?

Świadek: W Nowym Mieście Lubawskim.

Obwieszczeno wtedy, że wszyscy mężczyźni mają się stać na rynku. Zgromadzonych tam pieczę popędzono do Ihawy i tam znów wzięto ich na Prifung. Zostanął niektórzy wrócili zwolnieni, a niektórych dalej pędzono do Olsztynka. Z Olsztynka niektórzy wrócili, niektórych nie.

Przew: Więc w ostatecznym rezultacie ze wszystkich zgromadzonych w Nowym Mieście Lubawskim ilu wróciło, a ilu nie wróciło?

Świadek: Z tego pierwszego etapu?

Przew: Tak.

Świadek: Może jakichś 20-tu nie wróciło, reszta wróciła.

Przew: Co się stało z tymi co nie wrócili?

Świadek: Rzypuszeniem, że ich tam zamordowano.

Przew: Ale dotychczas nie wrócili?

Świadek: Nie do tych czasów się nie zjawili. Niedługo innymi km. proboszczem z Radomia, który już nie wrócił.

Przew: Kto tam był z tych 20-tu, którzy nie wrócili?

Świadek: Dyrektor banku Mieczysław Bork, przeważnie intelektualista, kupiec Olezowski Bolesław, aptekarz Maternicki, piekarz Makowski i jeszcze inni.

Przew: Co było dalej?

Świadek: Następnie, gdy było święto niepodległości 11-go Listopada, z obawy że Polacy zrobią jakieś rozruchy, aresztowane Polaków jako zakładników już na 3 dni naprzód. Mnie niedługo innymi. Trzymano nas przez 3 dni i zwolniono.

Przew: Czy był świadek jeszcze raz aresztowany?

Świadek: Pierwszego grudnia byłem drugi raz aresztowany.

Prawo: Czy też jako zakładnik?

Świadek: Tak. Za spalenie stodoły na Plebanie. Było tam stare więzienie gdzie ulokowane mieściły się wojskowe i urzędników Magistratu. W przeddzień pożaru na Plebanie dostali ci urzędnicy polecenie opróżnienia natychmiast tego starego więzienia. Następnej nocy wybuchł pożar na Plebanie, a od następnego rana były aresztowania, pod pozorem, że Polacy zapalili te stodoły. Aresztowano mniej więcej 100 osób. Siedmiolatki do 7-go, we wilje Matki Boskiej zostaliśmy wypuszczeni. Nie, przeproszam, wtedy oni zostali rosnierzeni, my zaś wypuszczeni zostaliśmy dopiero w święta Matki Boskiej.

Prawo: Co niemay zrobić z tymi zakładnikami?

Świadek: 15-tu rosnierzane w Nowym Mieście. Przywiezione też z Rypina ko. Szamotuły.

Prawo: Wlęc do tych zakładników dobrano jeszcze jednego księdza i wszystkich razem w ilości 15-tu rosnierzane?

Świadek: Tak.

Prawo: Czy publicznie

Świadek: Tak.

Prawo: Czy znów spędzono ludność?

Świadek: Nie tym razem wyjątkowo ludności nie spędzono.

W Nowym Mieście Lubawskim rosnierzane 15-tu, a w Lubawie 10-ciu

Prawo: Czy z tego samego powodu?

Świadek: Tak. W przeddzień zostaliśmy wywołani na korytarz z cel i przyszedł gestapoowiec Klein w otoczeniu innych gestapoowców z listą i przez jakąś godzinę sortowali nas jeden do tej celi drugi do innej. Następnego dnia wywołane z pewnej celi 15 chłopów i kazano im się rozbrać.

Wszystkie lepsze rzeczy, jak futra, obuwia, kazali naszą składac na boku. Gdy nas przyszli aresztować + 2 SS-manni - jeden nas od przodu pilnował, a drugi od tyłu, żeby uniemożliwić ucieczkę. Kazali nam zabrać dobre obuwie, ciepłą bieliznę i odzież, dużo prowiantu i wszystkie pieniądze, bo mówili nam, że nas zabierają na 6 tygodni do pracy. Gdy nas przyprowadzili do Selbstschutzu tam nam wszystkie pieniądze odebrali.

Przew.: To znaczy aresztował was Selbstschutz?

Swd. Lewalski : Tak jest.

Przew. A kto wykonywał egzekucję?

Swd. Lewalski : Także Selbstschutz.

Przew. Czy to byli miejscowi Niemcy?

Swd. Lewalski : Tak jest. Zabrali nam wtedy scyzoryki, segarki, cygarniaki, wszystko co im się spodobało, a futra i odzież kazali w dniu egzekucji złożyć wszystkim aresztowanym z boku i ze związanej rękoma przeprowadzono wszystkich przez miasto na miejsce straceń.

Przew. Gdzie ich stracono?

Swd. Lewalski : W bocznej ulicy od Banku Ludowego.

Przew. Czy publicznie?

Swd. Lewalski : Tak jest, publicznie.

Przew. Czy była jakakolwiek winna ze strony Polaków, że się ta stodoła spaliła?

Swd. Lewalski : Polacy nie mieli absolutnie żadnej winy. U mnie był w jakiś czas potem powiernik niemiecki niejaki Achelios. On brał wszystko co mu pod rękę wpadło. Przyszedł wtedy podchmielony i sondał wódką. Dałem mu wódkę, a potem jeszcze papierosy, i widzę, że on wyciąga wielką zapalniczkę i mówię, skąd pan ma taką zapalniczkę, mógłby pan nie całe miasto podpalić", a on na to odpowiedział mi "nie całe miasto, ale stodoła poza tą zapalniczką". Przypominam sobie również drugi incydent, który miał

miejscie na plebanie. Tam kossarowali żołnierze niemieccy. On, chcąc sprowokować, oddał strzał do żołnierzy aby znów miał pretekst do aresztowania Polaków.

Przeciwi: Czy są zapytania do świadka?

Obr.Kuligowski : Kiedy był ten pierwszy opęt mężczyzna na rynek? w jakich dniach?

Swd.Lewalski : W ośmiu dniach.

Obr.Kuligowski : To anrazy pomiędzy 1.a 9. września?

Swd.Lewalski : Tak jest.

Obr.Kuligowski : Czy świadek wiadomo w jakim czasie Nowe Miasto Lubawskie było przyłączone do tzw. Gaun Danzig West?

Swd.Lewalski : 1 września.

Obr.Kuligowski : Czy świadek jest tego pewny, czy nie było włączone dopiero w drugiej połowie 1939 r. a poprzednio należało do Ostpreussen?

Swd.Lewalski : Mnie się zdaje, że nie.

Obr.Kuligowski : Ale świadek nie jest pewny tego.

Swd.Lewalski : Nie, niemogę tego dokładnie powiedzieć.

Obr.Kuligowski : Ta egzekucja, która miała miejsce 7.grudnia, czy ja przeprowadzał Selbstschutz?

Swd.Lewalski : Tak jest.

Obr.Kuligowski : Jak byli umundurowani?

Swd.Lewalski : Byli w cywilnych ubraniach i mieli zielone opaski.

Obr.Kuligowski : Czy był jakiś napis na opaskach?

Swd.Lewalski : Tam stało "Selbstschutz."

Obr.Kuligowski : Czy później w drodze plakatów podano do wiadomości, że ta egzekucja miała miejsce?

Swd.Lewalski : Tak jest.

Obr.Kuligowski : Kto był podpisany na tych plakatach, czy nie gestapo?

Swd.Lewalski : Tego nie mogę powiedzieć.

Obr.Kuligowski : Ja dziękuję. Mam tylko pytanie do oskarżonego.

Przew. Świadek jest wolny. Oskarżony wstanie .

Obr.Kuligowski : Kiedy Nowe Miasto Lubawskie zostało odłączone od t.zw. Gau Ostpreussen i przyłączone do t.zw.Westpreussen Gau ?

Osk.Forster : Obszar na wschód od Wisły był w pierwszych 15 dniach wojennych zajęty przez wojska wkraczające z Prus Zachodnich, mianowicie Grudziądz, Chełm, Toruń i inne powiaty i zostały przejęte przez zarząd cywilny Prus Zachodnich, razem z wojskiem, które stamtąd wkroczyło. Zarząd cywilny Gdańsk, Prusy Zachodnie zaczął urządzona dopiero około 12- 15.grudnia. Obwiniać z tym chciałbym jeszcze nadmienić, że ponieważ powiaty Rypin i Lipno w tymże okresie zostały zajęte przez zarząd cywilny Prus Zachodnich, który tam mieszkał, zostali ewakuowani zanim myśmy objęli te tereny.

Przew. Proszę, wprowadzić świadka Dutkiewicza Wacława.

Swd.Dutkiewicz Wacław, lat 53, mistrz rzemieślnicki, obecnie wice-burmistrz Nakła sam. Nakło, Pocztowa 3.

Przew. Czy są wnioski co do trybu przesłuchania świadka ?

Stronys Zwalniamy świadka od przysięgi.

Przew. Najwyższy Trybunał Narodowy postanowiła za zgodą stron przesłuchać świadka Dutkiewicza Wacława bez przysięgi. Przypominam świadkowi o obowiązku mówienia prawdy i ostrzegam przed odpowiedzialnością za nieprawdziwe zeznania.

Proszę powiedzieć co świadek wie o sprawie.

Swd.Dutkiewicz z Gdy okupant rozpoczęł działania wojenne w 1939r. ludność Nakła opuściła miasto w 80% .Po powrocie, zaraz po zgłoszeniu się do władz niektórzy obywatele zostali aresztowani. Przypominam sobie, gdy dozorca więzienia w Nakle prosił aby dać do kuchni więziennej trochę mięsa, wówczas usłyszał odpowiedź "dla tych psów jeszcze mięsa, niech zdychają" .Tak oświadczył ówczesny burmistrz miasta.

Różnie aresztowano kolejno najpoważniejszych obywateli zależnie od tego jakie stanowisko piastował on w życiu społecznym lub politycznym przed wojną w Nakle. Mordowanie rozpoczęło się kilka tygodni później. Początkowo aresztowane burmistrza, później księży i wywieziono do obozu.

Różnie aresztowano wszystkich, których uważano, że odegrali jakkolwiek rolę w życiu Nakla a więc robotnika, intelectualisty czy powstańca. 30 października wzniósł się恐怖 (terroryzm).

W tym czasie aresztowano najwięcej Polaków i wywieziono ich do Gestapo w Bydgoszczy lub Paterka gdzie zostali rosnierzeni. Umieszczono ich w gmachu Gimnazjum, przy czym obchodzono się z nim w nieludzki sposób. Przy końcu stycznia fala terroru ustąpiła i nastąpił względny porządek. Następnie w kilka tygodni później zaczęła się palić Synagoga. Policja przyszła na miejsce i pytała się co się stało. Ludzie odpowiedzieli, że pali się Synagoga. Policjanci smiejąc się odpowiedzieli, dlaczego tak późno jeszcze ją podpalili.

Następnie zlikwidowano cmentarz żydowski. W kwietniu i w maju wywołano Polaków przymusowo do pracy. Następnie nastąpił okres wpisywania na listę niemiecką III-grupy. W tym czasie szalał straszny terror, a mianowicie likwidowania mieszkańców. Dawało tylko 10 min. czasu do zabrania najnieskodniczniejszych rzeczy. Mieszkania tych obywateli sabierali urzędnicy partyjni. Jeżeli chodzi o kwestię np. godzin targowych to Polakom było wolne kupować po godz. 11-tej, a więc tylko te resztki, które pozostały na rynku. Po polsku nie było wolno mówić i bito za Polską mowę. Widziałem także jakieś dokument, w którym było napisane, że Żydzi i Polacy są z tego wykluczeni, lecz nie pamiętam dokładnie co to był za dokument.

Przew.: może świadek powie ile razem aresztowano w roku 1939.

Świadk.: około 600 osób.

Przew.: a ile rozstrzelano?

Świadk.: w czasie ekshumacji w lipcu 1946 r. znalezione 207 zwłok. Kilka jednak grobów nie było można odnaleźć. Chociaż zatrudni te siły Niemcy wywieźli szczątki w pole i spalili.

Przew.: kiedy ta akcja była przeprowadzona, jeśli chodzi o otwieranie grobów i palenie zwłok.

Świadk.: mogło to być w roku 1943., zdaje się jesienią.

Przew.: kto przeprowadzał te aresztowania?

Świadek: przeprowadzał je Selbstschutz który się rekrutował z ludności niemieckiej.

Przew.: czy była tajpoliceja?

Świadk.: nie wiem dokładnie. Od pierwszego dnia było Selbstschutz a później policja od 1941 r.

Przew.: czy różnili się umundurowaniem?

Świadk.: tak jest. Selbstschutz była to skórańczość niemiecka która przed wojną należała potajemnie do partii. Jak tylko Niemcy weszli do Nakła to już mieli gotowe opaski i mundury.

Przew.: dlaczego egzekucje odbywały się na Paterku?

Świadek: jest to wieś poza miastem Nakłem. Są tam żadne wąwozy i dlatego najlepiej nadawało się na ten cel.

Przew.: czy w Nakle był Forster?

Świadk.: tak jest. Był on z końcem kwietnia 1941 r., kiedy pierwsze grupy wstępowały na listę III-grupy. Wtedy Ferren wzmógł się. Drugi raz był jesienią i wtedy wówczas taki terror był większy.

Przew.: czy były przemówienia Forstera? oraz konferencje z wybitnymi działaczami partyjnymi.

Świadk.: słyszałem, że odbywały się konferencje z Selbstschutzem.

Leżał to być może tajne i nie wiem nie dokładnie co tam mówiono.

Przemil czy na pytanie do świadka?

Obrona Węgier kiedy dokładnie pan pamięta, odbyło się 1941 roku zebranie Selbstschutzu

Przemil świadek nie mówił, że odbywało się zebranie Selbstschutzu tylko o winiecie Forstera oraz o jego konferencjach.

Świadk: te konferencje odbywały się 21 kwietnia 1941 r.

Przemil czy w ten czas był Selbstschutz.

Świadek: Selbstschutz istniał tylko do 1939 r. a później oni wszyscy wstąpili do SS.

Przemil wobec braku pytali świadek jest zwolniony.

Proszę poprosić następnego świadka Waltera Steina.

Staje świadek Walter Stein, lat 51.

PRZEWODN.: Co było zawodem świadka przed aresztowaniem?

ŚWIADEK: Byłem prezydentem policji w Gdańsku.

PROK.: Najwyższy Trybunał! Na tej zasadzie, że występujący tutaj w charakterze świadka Walter Stein pociągnięty został do odpowiedzialności przed sądem R.P. o przynależność do przestępnej organizacji, przeto zgłoszam wniosek, aby został przesłuchany w sprawie niniejszej bez przysięgi, ponieważ z mocy przepisów procesowych nie jest godny tego, aby w sprawie niniejszej mógł składać przysięgę.

OBRONA: Prosimy o zaprzysiężenie świadka.

PRZEWODN.: Najwyższy Trybunał Narodowy postanawia świadka, Waltera Steina, przesłuchać bez przysięgi w trybie art.106. Na okoliczności, które jego samego mogą odciążyć świadek może odmówić odpowiedzi na pytania. Przypominam mu jednak o obowiązku mówienia prawdy i o odpowiedzialności za nieprawdziwe zeznania.

Niech świadek wyjaśni, kiedy przybył na teren Pomorza i kiedy i jaką funkcję objął w Toruniu?

ŚWIADEK: 1-go maja 1941 r. zostałem dyrektorem policji w Toruniu.

PRZEWODN.: Do jakiego czasu pełnił tę funkcję?

ŚWIADEK: Do 1-go listopada 1941 r.

PRZEWODN.: Jaka była jego kompetencja, jako dyrektora policji w Toruniu i jaki stopień służbowy?

ŚWIADEK: Byłem dyrektorem policji tzw. policji porządkowej.

PRZEWODN.: Czy jednocześnie był w SS.

ŚWIADEK: Tak.

PRZEWODN.: Jaka była jego kompetencja jako prezydenta policji w Toruniu, co mu podlegał, jakie sprawy, jakie organy policyjne i jak się układała współpraca z innymi organami, jak gestapo i t.d.?

SWIADEK: Miszem wyłącznie policję porządkową i z gestapo nie miałem
nie do czynienia.

Kto
PRZEWODN.: NIKI był jego bezpośrednim zwierzchnikiem?

SWIADEK: Główny urząd policji porządkowej w Berlinie.

PRZEWODN.: A wyższy oficer SS, policji względnie namiestnik?

SWIADEK: Nie.

PRZEWODN.: Więc świadek twierdzi, że wszystkie raporty służbowe
były kierowane bezpośrednio do Berlina?

SWIADEK: Miszem bezpośredniego przełożonego; to był prezydent
policii w Bydgoszczy.

PRZEWODN.: Czy świadek może podać jego nazwisko?

SWIADEK: Dr. Schimmel.

PRZEWODN.: Co świadek przypomina sobie w sprawie spalenia młyna
w Toruniu? Jakie akcje policyjne zostały w związku z tym przed-
sięwzięte?

SWIADEK: W maju 1941 r. w Lubiczu i Toruniu spaliły się w 2-ch
następujących po sobie nocach 2 młyny: w piątek spalił się młyn
w Lubiczu a następnej nocy spalił się wielki młyn Richtera w Toruniu.
Wówczas uległo zniszczeniu około 60.000 centmarów zboża. Moim zada-
niem było zamknięcie tego terenu za pomocą podwładnych mi ludzi.
Młyn w Lubiczu nie obchodził mnie, ponieważ młyn ten znajdował się
poza okręgiem toruńskim i nie podlegał mojemu zakresowi kompetencji.
Celem stwierdzenia przyczyn pożaru kazał inspektor policji porzą-
dowej SS-Brigadeführer Willich z Głównego Urzędu Bezpieczeństwa
w Berlinie sprowadzić specjalną komisję, której zadaniem było
stwierdzenie przyczyny pożaru. Czy przyczyna pożaru została usta-
lona, tego nie wiem.

PRZEWODN.: Co stało się dalej w wyniku tego pożaru? Jakie kroki
przedsięwzięła policja?

EK/JK

-25/3 -

SWIADEK: Zadaniem policji porządkowej było jedynie zamknięcie tego obszaru i zabezpieczenie zboża, które można było jeszcze z myślą wydostać. Wszystko inne, a w pierwszym rzędzie dochodzenia, przejęła policja kryminalna gestapo.

PRZEWODNIK: Jakie środki odwetowe i przeciwko komu zostały skierowane?
SWIADEK: tego nie wiem, ponieważ ja jako kierownik policji porządkowej miałem za zadanie jedynie zabezpieczyć zboże i wyszczycie straty pożarnej.

Przewodniczący: Świadek nic nie słyszał o rosnierzeniu 20-tu Polaków wziętych jako zakładników?

Świadek: Tak jest, słyszałem. Zjawidły się - dokładnej daty nie sobie nie przypominam - mniej więcej po tygodniu, na skupach w Toruniu czerwone plakaty, w których tajna policja w Bydgoszczy powiedziała, że rosnierzone 20-tu względnie 30-tu Polaków, dokładnie już nie mogę powiedzieć, który mają jakikolwiek związek z tym potarzem. To zeznanie podałem protokolarnie wtedy emerytka skraj wątpliwy.

Przewodniczący: A czy świadek nie wie, skąd się rekrutowali ci rosnierzeni? Z Bydgoszczy, czy z Torunia?

Świadek: Nie wiem.

Przewodniczący: Nie interesował się świadek tymi rzecznymi?

Świadek: Byłem dopiero 8 dni w Toruniu, ponieważ objąłem służby 1 maja. Potar miał miejsce już w pierwszych dniach objęcia tej służby, stosunki mi były bardzo mało jeszcze znane, nie znam jeszcze przed wszystkim placówek Ordungspolizei, które tam urzędowały.

Przewodniczący: Czy później często bywały tego rodzaju akty oficjalne względnie rosnierzeliwania przez Gestapo w Toruniu?

Świadek: W czasie moego urzedowania nie.

Przewodniczący: Z jakiego powodu został świadek przeniesiony do Gdańskiego? W jakim czasie to nastąpiło?

Świadek: 1 listopada 1941 r. otrzymałem powołanie moje na prezydenta polskiego w Gdańsku.

Przewodniczący: Czy to był awans?

Świadek: Tak.

Przewodniczący: Za jakie zasługi go otrzymał świadek?

Świadek: W Toruniu zasadnicze był to rok okresu przeszkolenia, ponieważ nie byłem policjantem, zostałem powołany tylko, i Toruń był pierwszym moim przeszkoleniem.

Przewodniczący: To przeszkolenie trwało 2-3 lata

Świadek: W Toruniu byłem 6-8 miesięcy.

Przewodniczący: A bezpośrednio później?

Świadek: Z Torunia przybyłem do Gdańska 1 listopada 1941r.

Przewodniczący: Kto był bezpośrednią szefem świadka na tym stanowisku w Gdańsku?

Świadek: Prezydent Zarządu SS- Brigadeführer Huta.

Przewodniczący: Czy to był zastępca i podwójdny bezpośredniego Forstera?

Świadek: W jego charakterze jako zastępcy Reichsstatthaltera. Jako prezydent Rządu podlegał ministrowi spraw wewnętrznych.

Przewodniczący: Czy jednak świadek nie stwierdził wyraźnie, że jednym z bezpośrednich jego przedstawionych w odpowiednim zakresie był także oskarżony Forster?

Świadek: Nie.

Przewodniczący: Jednak mówią świadek sobie przypomni, że mówiąc wyraźnie, że jego szefem był wyższy oficer SS i policji i Gauleiter Forster?

Świadek: Nie.

Przewodniczący: W jakim zakresie Huta mógł wydawać polecenia i żądać posłuchu od świadka?

Świadek: W związku z porządkiem w mieście.

Przewodniczący: Co należy przez te ogólne określenie rozumieć?

Świadek: Pożary, zarazy, policję wodną, jeśli nie będzie coś w porządku w porcie, policję porządkową ruchu, ochronę cen, ogólny zarząd.

Przewodniczący: A wyższy oficer SS i policji?

Świadek: Mógł mi tylko w tym wypadku coś powiedzieć, jeśli ja mu jakąś sprawę przedłożyłem lub potrzebowałem jego pomocy, jednak rozkazów nie mógł mi wydawać.

Przemysł: Więc jaką była kompetencja wyższego oficera SS i policji, podaniem świadka?

Świadek: Wyższy oficer SS i policji był to reprezentantem okręgu SS. Podlegała mu ogólna SS i policja. Miał prowadzić, mieszać się w Gestapo, ale tylko mieszać się, jednak nie rozkazywanie.

Przemysł: Co należy rozumieć przez mieszanie się?

Świadek: Jeśli coś w Gdańskim, w Prusach Zachodnich – mówiąc obecnie o każdym okręgu – było nie w porządku, to mógł waszać do siebie inspektora tajnej policji i mógł mu przedłożyć, że ta i ta sprawa musi ulec zmianie. Nie mógł mu jednak rozkazywać, ponieważ otrzymywał on swoje rozkazy bezpośrednio z Głównego Urzędu Bezpieczeństwa w Berlinie.

Przemysł: Świadek stwierdził, że w Gdańskim podlegał Huttowi, oficerowi SS i policji. Natomiast twierdzi, że na terenie Torunia mu nie podlegał; a Toruń był przecież mniejszym ośrodkiem?

Świadek: Nie.

Przemysł: Czemu te nie logiczność należy przypisać?

Świadek: Nie podlegałem nigdy SS-1 Polizeiführerowi w Gdańskim. Nie mogłem też przyjmować rozkazów od wyższego oficera SS i policji. Odpowiedzialny w zakresie tego działania byłem jedynie wobec prezydenta Rządu – Senatu i po przez niego wobec ministra spraw wewnętrznych.

Swd.Walter Stein : Nie podlegałem ani wyższemu SS. ani policei-fuehrerowi, ani Gauleiterowi.

Przew. : Czy się świadek nie myli czasami ?

Swd.Stein : Nie.

Przew. : Kto był przełożonym tego prezydenta Huta ?

Swd.Stein : Minister Spraw wewnętrznych.

Przew. : A Reichsstatthalter ? Proszę nie kłamać, skoro się świadek zdecydował mówić, to proszę mówić ~~świadek~~ prawdę.

Swd.Stein : Muszę się dokładnie zastanowić.

Muszę to potwierdzić, że prezydent senatu podlegał także w pewnym względzie Gauleiterowi. Jak daleko była ta kompetencja nie mogę dokładnie powiedzieć.

Przew. : Świadek
Przew. : Do jakiego czasu/był w Gdańsku na tym stanowisku ?

Swd.Stein : Do 1.listopada 1944 r.

Przew. : A w tym terminie dokąd został przeniesiony i z jakich powodów ?

Swd.Stein : W tym czasie wyszkoliłem się w obronie przeciwlotniczej, ponieważ Gdańsk jako miasto nawiedzane ciągkimi nalotami potrzebowało obrony przeciwlotniczej, t.mn. podlegało mi opracowanie zabezpieczenia ludności przed nalotami, budowanie bunkrów przeciwlotniczych i zdobywanie doświadczenia. Dn. 1.listopada 1944 r. zostałem przeniesiony do Łodzi, aby tam podobnie, jak w Gdańskim przeprowadzać zabezpieczenie ludności przed atakami lotniczymi.

Sedm.Cieśluk : Czy świadek może wyliczyć jakie stanowiska zajmował osk.Forster, partyjne i państowe wtedy, gdy świadek był prezydentem policji ?

Swd.Stein : Był Gauleiterem i Reichsstatthalterem.

Sedm.Cieśluk : Czy mogło być tak, aby oskarżony mógł nie wiedzieć nie wpływać lub nie rozkazywać, odnośnie wysiedlenia ludności, odnośnie rozstrzelania Polaków, względnie likwidacji obozu kon-

JF/SW.

-27/2 -

centracyjnego w Stutthofie . Czy to się działo poza jego plecami?

Swd. Stein : Nie sądzę, żeby Gauleiter Forster miał te pełnomocnictwa, mógłbym nawet twierdzić, że Gauleiter Forster nie mógł wydawać jakiekolwiek rozkazów instytucjom policyjnym, które były odpowiedzialne za to. ~~Ministeryx Komisarz~~

Sędz. Cieśluk : A gdyby Gauleiter Forster świadkowi rozkazał wzywając go do siebie, odmówiłby świadek wykonania tego rozkazu?

Swd. Stein : Tak jest. Gauleiter Forster nie mógł mi wydawać rozkazów.

Przew. : Może świadek sobie jeszcze przypomni, czy miał jakiegoś znajomego w Kwidzyniu Bracha?

Swd. Stein : Tak jest.

Przew. : Czy on był mianowany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych landratem w Kwidzyniu?

Swd. Stein : Czy wolno mi o tym opowiedzieć tak, jak ~~zachykać~~ jak ja to przeżywałem?

Przew. : Proszę.

Swd. Stein : SS.Brach był wówczas moim osobistym znajomym z Berlinu. W trakcie odwiedzin opowiadał mi, że został przeniesiony na wschód w charakterze starosty do Kwidzyna. Chciał objąć wtedy tam swoje stanowisko, ale stanowisko to było już obsadzone przez kogoś innego. Opowiadał mi, że udał się wtedy do Gauleitera Gdańskiego Forstera i że ten mu powiedział, że stanowisko w Kwidzyniu on sam obsadził. Udał się zatem spowrotem do Berlina i wnioskł skargę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, jednak bezskutecznie.

Przew. : Czyli w okręgu swoim oskarżony Forster był większy od Ministra spraw wewnętrznych?

Świadek: nigdy tej sprawy dokładnie nie rozumiałem.

Re prestu nie mogłem skończyć, że minister spraw zagranicznych pozwala sobie na przekoczenie tak ważnej sprawy jeśli chodzi o obecność takiej placówki.

Przew.: Jaki popularnie nazywano Forstera w Gdańsku?

Świadek: Jeśli chodzi o ogólne zdanie w Gdańskim, to nazywano go królem Albertem. Wówczas kiedyś my w czasie rozmów wymawiali to słowo byk to ukon w stronę Gauleitera o niecośnieszenie go.

Przew.: Czy świadek sobie przypomina incydent z własną osobą w Toruniu po przyjedździe Forstera?

Świadek: tak jest.

Przew.: proszę opowiedzieć.

Świadek: w pierwszym miesiącu lub w pierwszym tygodniu nie pamięta dokładnie czasu odwiedził Gauleiter Forster Toruń. Był u nadburmistrza i nawiązał mnie również do siebie. Nie znalem wówczas Gauleitera Forstera. Nie przedstawił się jeszcze w Gdańskim w charakterze dyrektora policji, chociaż miałem rozmowę Głównego Urzędu Policji powiatowej przed objęciem tego stanowiska w Toruniu przedstawić się Gauleiterowi. Gauleiter Forster zaprosił mnie do siebie i zadał mi pytanie dla którego nie zameldowałem się jeszcze u niego. Niemniej wtedy żadnych złych zamiarów aby obrąść Gauleitera, bowiem w następstwie podaru młyńskim w Toruniu naszą roboty by zabezpieczyć i zapatrzyć ludność w potrzebne rzeczy co było ważniejsze aniżeli meldowanie się u niego. Dlatego uważałem pytanie Gauleitera wobec braku czasu jako całkowicie absurdalne. Nie przywiązywałem do tego pytania jakiegoś specjalnego znaczenia.

Przew.: Czy wszyscy oficerowie na wyższych stanowiskach mieli zakazania aby meldować się na miejscu.

Świadek: w poszczególnych wypadkach nie jest to mi wiadome, ja jednak niekiedy taki roszas.

Przew.: czy kiedy świadek urządzował kinsztu w terenie istniejące jeszcze Selbstschutz.

Świadek: tak jest.

Przew.: czy była policja pomocnicza tzw. Hilfspolizei.

Świadek: nie znaliśmy Hilfspolizei na terenie Torunia.

Przew.: co to miała być za policja?

Przew.: sama nazwa wskazuje. Nosila ona ciemne umundurowanie.

Świadek: w Toruniu takiej policji nie było.

Przew.: czy jak świadek przybył do Torunia zetknął się z komendantem Selbstschutzu Alvenslebenem.

Świadek: tak jest.

Przew.: co świadek słyszał o Alvenslebenie.

Świadek: znałem wówczas SS Oberführera Alvenslebena z działalności mojej w Stuttgarcie. To raz pierwszy spotkałem go w 1937 r.

Przew.: jaką opinię cieszył się w waszych ~~żołnierzach~~ szeregach.

Świadek: Alvensleben nie cieszył się dobrą opinią, nie był on starszym SS-owcem i odnoszone się do niego źle.

Przew.: z jakiego powodu.

Świadek: on był bardzo samowolny, tzn. pozwalał sobie bardzo wiele w stosunku do nas. Był bardzo narozumienny, stał bardzo nisko pod względem charakteru.

Przew.: czy nie używał alkoholu?

Świadek: mógł bym to potwierdzić tylko. Był bardzo nieopanowany.

Przew.: jak?

Świadek: nie mogę tego dokładnie powiedzieć, ponieważ za małe byłam z nim w styczności.

Przew.: czy świadek coś słyszał o odznaczeniu Krzyżem Gdańskim Alvenslebena. Kto go odznaczył i za co.

Świadek: będąc wówczas na mojej placówce w Wiesbaden czystkiem

notatku w gazecie SS, że Alvenleben został odznaczony Krzyżem Gdańskim. Nie wiem przes kogo, gdyż nie było o tym wzmianki w ogłoszeniu. Podano tylko, że został odznaczony tym krzyżem.

Sędzia Zembaty: jaki stopień służbowy miał Świadek w SS?

Świadek: byłem SS Oberfahrerem

Sędzia Zembaty: czy w SS obowiązywała zasada poczochu tam.

że SS-owiec niższej rangi musiał słuchać rozmów SS-owca wyższej rangi.

SWIADEK: W moim charakterze jako SS-fuhrera mogło się zdarzyć, że jeżeli otrzymałem rozkaz, to zastanawiałem się nad tym, czy mam go wykonać czy nie. Mogłem nie wykonać rozkazu, który sprzeciwiał się mnie jako człowiekowi, o ile pod względem charakteru czułem się na tyle skłny.

SEDZIA ZEMBaty: To znaczy, że w SS w zasadzie obowiązywało posłuszeństwo?

SWIADEK: Pociągało to za sobą wielkie niebezpieczeństwo, jeżeli jakiś członek SS nie wykonał rozkazu.

SEDZIA: Świadek był Gruppenfuhrerem SS?

SWIADEK: Tak.

BEDZIA: Oskarżony był Obergruppenfuhrerem SS. Czy gdyby oskarżony dał świadkowi rozkaz jako Obergruppenfuhrer, czy świadek musiał бы ten rozkaz wykonać?

SWIADEK: Nie.

SEDZIA: Dlaczego? Przecież to jest sprzeczne, co świadek przed chwilą odpowiedział na moje pytanie.

SWIADEK: Oskarżony Forster był SS Obergruppenfuhrerem - o ile mogę sobie przypomnieć - tylko honorowo i - o ile mogę to sobie uwiedomić, nigdy nie posiadał aktywnego stopnia służbowego, ani nigdy nie rozkazywał żadnym formacjom.

SEDZIA: Gdyby jednak miał stopień aktywny?

SWIADEK: Wtedy mógłbym jako człowiek sprzeciwić się takiemu rozkazowi. Oczywiście, gdyby się uparł, wówczas mógłbym wylądować w obozie koncentracyjnym, jak to miało miejsce u wielu prezydentów policji. Chciałbym tu wspomnieć tylko wypadek mojego kolegi w Bydgoszczy, Standartenfuhrera von Salischa. Ten mój kolega został w lutym 1945 r. z powodu nie wykonania rozkazu mianowicie dla tego, że przy pomocy swoich 250 policjantów nie bronił Bydgoszczy, rozstrzelany przez gestapo z Gdańsk

SEDZIA: Na czyj rozkaz?

SWIADEK: Tego nie umiem powiedzieć. Ten sam los spotkał dyrektora policji w Grudziądzu, ponieważ nie wykonał rozkazu.

SEDZIA ZEMBaty: Czy oskarżony jako Gauleiter i namiestnik mógł wzywać policję porządkową do przeprowadzenia pewnych zadań, które w zasadzie nie należały do kompetencji policji porządkowej, ale gdy zdaniem Gauleitera - sytuacja wymagała pomocy ze strony policji porządkowej.

SWIADEK: Tak, w pewnej mierze.

SEDZIA: To znaczy w jakiej?

SWIADEK: Mógł mnie poprosić do siebie i powiedzieć mi: "Panie prezydencie policji, tam jest jakąś sprawa nie w porządku. Czy nie może pan tego zmienić?" Oczywiście dotyczyło to tylko zakresu działania policji porządkowej.

SEDZIA: A czy oskarżony w tym samym charakterze mógł wezwać do siedziby kierownika gestapo?

SWIADEK: Tak.

SEDZIA: To znaczy, że oskarżony mógł udzielać pewnych wskazówek wszelkim rodzajom policji, tak policji porządkowej jak i gestapo, tylko, że tejego wskazówk nie wiązały przełożonych gestapo, wzgl. innego rodzaju policji.

SWIADEK: Wskazówkę nie mógł dawać.

SEDZIA: Ja się nie o to pytam. Nie o to chodziło. Mógł wyrażać pewne postulaty?

SWIADEK: Mógł im dawać rady, albo mógł też otrzymywać pewnego rodzaju rady ze strony mojej wzgl. kierowników gestapo.

SEDZIA: W każdym razie wszyscy kierownicy policji na jego wezwanie musieli się u niego zgłosić i daną kwestię z nim przedyskutować?

SWIADEK: Tak.

PRZEWODN.: Czy pan Prokurator ma zapytanie?

PROK.: Najwyższy Trybunał Narodowy! Nie chciałbym na wezwanie pana Prezesa odpowiedzieć tylko jednym słowem: nie. Chciałbym oświadczyć, że ten świadek, który tak bardzo oryginalnie rozumie treść obowiązujących przepisów najwidoczniej sądzi, że Najwyższy Trybunał Narodowy nie dysponuje samymi przepisami, komu, w jakim trybie i w jakiej drodze policja i poszczególne organy podlegały. Mógłbym zacytować zarówno przepisy zamieszczone w Reichsgesetzesblatt, czy też Verordnungsblatt, które obowiązywały w miejscowym okręgu, bądź mógłbym odczytać odpowiednie rozdziału podręczników, które wskazują jak tam kompetencja została ustalona. Rozumiem jednak, że świadek powołany jest na wniosek osk. - jako jego świadek odwodowy, i mój obowiązek zadawania pytań wystąpi dopiero wówczas, jeżeli świadek ten będzie usiłował przedstawić fałszywe tezy, które ch fakty będzie mi łatwo udowodnić.

PRZEWODN.: Czy obrona ma jakieś pytania?

OBR. WIACEK: Czy świadkowi znany jest stosunek Hohera SS - i Polizeiführer do Teichsstaathaltera?

Obr.Wiecek: Miałe jeszcze dodatkowe pytanie: Czy to był stanek róworzędności, czy zaletności?

Świadek: Nie mogę dokładnie na to odpowiedzieć. Stanowisko SS - i Polizeiführera było raczej niesdefiniowane. Wiele się u nas zawsze wręczało, że wyższy SS i Polizeiführer był pełnomocny redagują tworem bez konieczności swojej egzystencji. Stanowisko zaletności między SS i Polizeiführerem a Gauleiterem względnie Reichsstatthalterem był nam zawsze właściwie nie wiadomy.

Obr.Wiecek: Jakim względem policyjnym mógł SS i Polizeiführer wydawać bezpośrednio polecenia?

Świadek: Bezpośrednich rozkazów nie mógł zasadniczo wydawać żadnym oddziałem policji, ani Ordnungspolicji, ani Kriminalpolicei i Gestapo. Mógł ich tylko zaprosić do siebie, by mu sprawy przedstawili i mógł im udzielić rad. Ale to stanowisko służbowe nie było jeszcze dokładnie umiejscowione przez Reichsführera Himmlera. Kompetencje odnośnie poszczególnych oddziałów policji, więc: Ordnungspolicji, Kriminalpolicei i Gestapo nigdy nie byliśmy nam wiadomi.

Obr.Wiecek: Jaki względem policyjnym na terenie Gdańskie były to?

Gdańsk und West-Preussen podlegały bezpośrednio Himmlerowi.

Świadek: Reichsführer nie był ministrem spraw wewnętrznych. To jest sprawa, której się musi dokładnie ustalić - ponieważ Reichsführer SS i Polizei dopiero później został ministrem spraw wewnętrznych; tutaj podlegała mu Ordnungspolicji przez Główny Urząd Ordnungspolicji w Berlinie, następnie policja kryminalna, Gestapo jako organy, które podlegały Głównego Urzędowi Bezpieczeństwa. Ponad tymi organizacjami stał on jako szef policji ogólnej.

Obr.Wiecek: Czy wobec tego stanowisko Reichstatthaltora można było umieścić w hierarchii władz policyjnych, w szczególności

Włada SS i Gestapo?

Świadek: Nie.

Przem: Oskarzony ma zapytania do świadka?

Oskarzony: Chciałbym zapytać świadka, czy SS mi podlegała?

Świadek: Nie.

Oskarzony: Chciałbym świadka zapytać kte dokonywał na tym terenie wysiedleń z gospodarstw rolnych?

Świadek: O ile siebie przypominam i o ile znam cały aparat organizacji, to podlegało to bezpośrednio Reichsführerowi. To była specjalna placówka służbową, która miała swoje oddziałowanie w Gdyni i Toruniu, a siedzibę w Gdyni.

Oskarzony: Czy świadkowi wiadomo, że tzw. Besuchträger Komisarza Rzeszy dla umocnienia niemożysny na tym terenie był wyższy oficer SS i Policji?

Świadek: Istnieje specjalny papier listowy z nagłówkiem służbowym, używany w wypadku, jeśli Reichsführer załatwiał sprawy umocnienia stosunków narodowościovych, z tytułem Wyższy SS-Führer dla umocnienia niemożysny.

Oskarzony: Czy świadkowi jest znane, że tylko w okręgu Gdańsk i Prus Zachodnich wyższy oficer SS i policji był pełnomocnikiem Komisarza Rzeszy, że na pozostałych terenach w zachodnich stanowisku to najmował Gauleiter?

Swd. Stein : Ja tego nie zrozumiałem, proszę o powtórzenie.

Osk. Forster : Sformułuję to pytanie inaczej. Czy świadkowi jest znane, że w pozostałych okręgach ziem wschodnich pełnomocnikiem komisarza Rzeszy dla umocnienia niemoczany był właśnie Gauleiter?

Swd. Stein : Nie, nie jest mi to wiadomo.

Osk. Forster : ^{ch} Nie/mi będzie wolno krótko powiedzieć, że byłem jedynym Gauleiterem, który nie był pełnomocnikiem komisarza Rzeszy dla umocnienia niemoczany.

Czy podlegał mi obóz koncentracyjny w Stutthofie ?

Swd. Stein : Nie.

Osk. Forster : Koma podlegał obóz koncentracyjny w Stutthofie ?

Swd. Stein : Oboz koncentracyjny podlegał Berlinowi, względnie bezpośrednio Reichstadtfführerowi. O ile mi wiadomo, Gauleiter nie miał nic wspólnego z obozem koncentracyjnym w Stutthofie, względnie innymi obozami koncentracyjnymi.

Osk. Forster : Czy SS-Oberfuehrer Alvensleben był Himmlerowi miły ?

Swd. Stein : Oberfuehrer Alvensleben ze względu na swoją osobowość i chęć dorwania się wszystkich stanowisk i brutalność, nie był miły Reichstatfführerowi SS. My to określaliśmy, że "sypał na piasek do oczu". Był swojego czasu adiutantem Reichstatfführera.

Osk. Forster : Czy obok policji istniała również policja rezerwowa, lub policja pomocnicza ?

Swd. Stein : Za moich czasów, t.zn. 1.5.1941 r. kiedy wstąpiłem do służby policyjnej większość części naszych ludzi rekrutowała się z policji rezerwowej, t.zn., że ludzie, którzy nam stali do dyspozycji do pracy na ulicach rekrutowali się z wszystkich zawodów. Byli to w pierwszym rzędzie ludzie, których nie można było wziąć pod uwagę jeżeli chodziło o służbę wojskową. W mojej placówce służbowej w Toruniu i Gdańskim nazywaliśmy tych ludzi policjantami rezerwowymi.

Osk. Forster : Czy świadkowi wiadomo, że Gestapo miało w sprawach kościelnych szczególne pełnomocnictwo ?

Swd. Stein : Nie jest mi to wiadomem, bo nie miałem żadnej styczności z Gestapo i możliwości wglądu w wewnętrzne sprawy Gestapo.
Osk. Forster Czy świadkowi jest wiadomem, że Gestapo i służba bezpieczeństwa poślą swoje sprawozdania o tym co się tu działo Bezpośrednio do Berlina ?

Swd. Stein : Tego nie mogę powiedzieć dokładnie, ponieważ nie znam nie znam również toku urzędowego Gestapo.

Osk. Forster : Chciałbym jeszcze złożyć dwa oświadczenia.

Przem. : Czy są jeszcze pytania do świadka ?

Sędz. Cieśluk : Czy świadkowi wiadomo co działo się w obozie koncentracyjnym w Stutthofie ?

Swd. Stein : Nie.

Prawnik Stefaniski : Czy świadkowi wiadomo, że wielu ludzi karano grzywną i obozem za rozpowszechnianie wiadomości o mordach i okrucieństwach w obozach koncentracyjnych ?

Swd. Stein : O tym nie wiem, nie wiem także jakoby ludzie zostali ukarani za to, że rozszerzali wiadomości o obozach.

Prawnik Stefaniski : Czy świadek słuchał radia ?

Swd. Stein : Tak jest.

Prawnik Stefaniski : Czy świadek słyszał, że radio angielskie nadawało, że dzierżą się się okrucieństwa na terenie Pomorza w stosunku do ludności polskiej ?

Swd. Stein : Nie.

Prok. Siewierski : Świadek udzielił odpowiedzi, że SS. nie podlegało Reichsstatthalterowi . Jak to rozumieć, jakie jednostki , czy komórki organizacyjne SS. nie podlegały Reichsstatthalterowi Forsterowi ?

Swd. Stein : W ogóle żadne służbowe placówki policyjne.

Prok. Siewierski : Jak należy rozumieć tą hitlerowską zasadę "Einheit der Verwaltung " ?

Swd. Stein : Czy odnosi się to pytanie do zarządu wewnętrznego apa-

JF/SW.

-31/ 3 -

ratu ? Zasadniczo nie rozumie pytanina.

Frak. Siewierski : Jeżeli Świderek nie rozumie pytania gotów jestem je powtórzyć. Jak należy rozumieć znaczenie organizacyjne wszystkich władz III-Rzeszy, która te zasady nosiła niemiecka nazwa "Einheit der Verwaltung" ?

Świadek: słyszałem coprawda to zdanie i nie jest mi one obce. Wyobrażam sobie, że chodziło o złożenie placówek służbowych w ogólne zarządy.

Prok. Siewierski: co yest. znana jest druga zasada organizacyjna państwa hitlerowskiego, która nosiła nazwę Führerprinzip
Świadek: tak jest.

Prok.: niech świadek wyjaśni na czym polegała.

Świadek: była to pewnego rodzaju francuska frazeologia. Ostatecznie przy wszystkich d'cynjach, które miały nastąpić konieczna była ostateczna decyzja z Berlina. Mogłem wyprawdzać jako przypadek policji w mniejszych sprawach sam d' dydowac, jednak w ważniejszych sprawach, które należały przeprowadzić musiałem oczywiście decyzji z Berlina.

Prok.: czy świadek był członkiem partii.

Świadek: tak jest.

Prok.: kim był dla świadka w ramach organizacji partyjnej oskarżony Forster?

Świadek: Forster był członkiem i kierownikiem NSDAP i moim przełożonym.

Prok.: czy w zakresie realizowania programu pracy partyjnej był na świadek podległy i czy miał obowiązek wykonania jego polecenia.

Świadek: tak jest.

Prok. Siewierski: dziękuję więc j pytał nie mam.

Obrońca Kulikowski: może świadek powie kto faktycznie pełnił straż w obozach koncentracyjnych.

Świadek: to były o ile coś doszło do naszej wiadomości tzw. Totenkopfverbande.

Obrońca Kulikowski: jaką była organizacja Totenkopfverbande.

Świadek: nie wiem ponieważ nie miałem wglądu w te sprawy.

Obrońca Kulikowski: czy Totenkopfverbande pozostały w swiąku

z Reichstatthalterem.

Świadek: nie.

Obrona Kuligowski: czy świadkowi wiadomo, że osk. jako Reichstatthalter miał trudności z Gestapo w Gdańsku.

Świadek: tak jest, mogę to potwierdzić. ~~Kim~~ Chciakiem odnośnie tego się oświadczył. Należał inspektorowi policji i w oddziały że to był człowiek trudnego charakteru. Z rozmów, które przeprowadzałem z Gauleiterem Forsterem znalem trudności jakie miał z Gestapo, wyższym urzędnikiem policji i inspektorem bezpieczeństwa. Wiem, że bardzo wiele razy ci ludzi w okręgu spotykali się z najostrożniejszym przeciwiem ze strony Gauleitera. Był on w ciągłej walce a więc w silnym oporze z Gestapo, wyższym SS i policją. Mówiąc mi bardzo często o tym.

Obrona Kuligowski: czy świadkowi jest wiadomo, że stosunki pomiędzy osk. a Himmlerem były złe.

Świadek: tak jest, wiem, że były bardzo złe. Mogę nawet na to przysiągać.

Przew.: na jakiej podstawie to świadek twierdzi.

Świadek: wiem, że wiele się stało na skutek zarządzeń SS Reichsführera Himmlera. Przedewszystkim obsadzenie przez Oberführera Alvenseslebena, który pod względem charakteru spotkał się u nas z najostrożniejszą krytyką. Miał on częste nieprzyjemne zdarzenia w okręgu z powodu których miał częste rozmowy z b. Gauleiterem Forsterem i sądzę, że Gauleiter sprzeciwiał się takim ekscesom i z tego powodu był niechętnie widziany przez Reichsführera Himmlera.

Przew.: czy mimo tych złych stosunków nie otrzymał jakiegoś odznaczenia honorowego od Himmlera? czy świadek nie słyszał.

Świadek: nie słyszałem.

Przew.: czy on jeszcze jakieś zapytania.

Obrona Witbeck: nawiązując do odpowiedzi świadka na zapytanie

zadane przez pana Prokuratora w kwestii zależności od Gauleitera jako członka partii. Czy świadek otrzymywał jakieś rozkazy po linii partyjnej. Jeżeli tak, jakie.

Świadek: nie otrzymywał żadnych rozkazów.

Obr. Więcek: nigdy żadnych rozkazów.

Świadek: nie mogę sobie przypomnieć abym otrzymał żadne rozkazy od Gauleitera Forstera jakieś rozkazy po linii partyjnej, poza tym, że wzywał nas na zebrania.

Obr. Więcek: czy w związku z partią mógł świadek zobowiązać do jakieś obowiązków skubowych.

Świadek: nie.

SEDELA CIESLUK: Może świadek powie, od jakiego roku detowała się zła stosunki Himmlera z Forsterem?

ŚWIADEK: O ile sobie przypominam to 1-go listopada 1941 r., gdy objąłem swoje stanowisko tutaj, stosunki te były już złe.

PROK. SLEWIECKI: W związku z jedną z odpowiedzi zadaję następujące pytanie: Czy świadek jako prezydenta policji - obowiązywały wytyczne (po niemiecku: Richtlinien), które ustalał namiestnik w zakresie np. polityki narodowościowej natychmiastowych doprawach, o których świadek wspominał.

ŚWIADEK: Pytanie nie jest faktem jasne.

PROK.: Wobec tego sklonny jestem pytanie powtórzyć. Czy wytyczne (po niemiecku: Richtlinien) ustalone przez oskarżonego Forstera np. w zakresie polityki narodowościowej, obowiązywały świadka w trakcie jego urzędownia na stanowisku prezydenta policji?

ŚWIADEK: Nie.

PROK.: Nie mam pytań.

ŚWIADEK: Jako prezydent policji nie miał nigdy nic wspólnego z przesiedleniem wzgl. ze sprawami wchodząymi w zakres działania komisarza dla umocnienia niemieckiego.

PROK.: Ja mam do złożenia pewne oświadczenie.

PRZEWODNIK: Oświadczenie będą przyjęte później.

OSK.: Czy mogę zadać pytanie?

PRZEWODNIK: Proszę.

OSK.: Czy świadkowi znany jest, że gestapo aresztowało nawet urzędników podlegających mi, nie mówiąc mi ani słowa o tem.

ŚWIADEK: Tak, wiadomo mi o tem.

PRZEWODNIK: Świadek jest wolny.

PROK.: Najwyższy Trybunał Narodowy! Gakarz, Forster zgłosił świadka odwodowego w osobie Waltera Steina. Prokuratury ze swoj strony ustosunkowała się do tego wniosku pozytywnie, ponieważ liczyła poważnie

że świadek ten może przyczynić się do ustalenia w procesie niniejszym prawdy materialnej. Sądzę, że zeznaniatego świadka sprawiły zarówno obu stronom oskarż. Forsterowi i Prokuraturze, jako stronie w niniejszym procesie. Prokuratura dąży do ustalenia rzeczywistej prawdy, niezależnie od tego, czy ta prawda może jej ułatwić, czy utrudnić zadanie. Niestety, wszystkie zeznania świadka nie przyczynią się do wyjaśnienia prawdy. Nie przyczyniły się nawet w tym stopniu, w jakim przyczynił się do tego osk. Forster, kiedy z odwołącją cywilną oświadczył, że policja i SS podlegały mu de jure, a tylko twierdził, że nie podlegały mu de facto.

Sądzikiem, że zeznania świadka Steina w sprawie niniejszej właściwie pójdu po linii swych faktycznych trudności, a nie będą negować tej prawdy oczywistej, że policja i SS de jure podlegały Forsterowi.

Oskarżenie w sprawie niniejszej docenia fakt notoryczny, że Reichfuehrer SS i policji Hitler był tym czynnikiem a trzeciej Rzeszy, który stopniowo starał się w swoim ręku skupić władzę, i stopniowo odebrał ją całemu szeregowi innych czynników. Oskarżenie w sprawie niniejszej na ten fakt oczu zamknąć nie zamierza. Tylko oskarżenie ma pewne podstawy prawne do wyciągania konsekwencji z faktu, żeśk. w tym procesie – podobnie jak i cały szereg przywódców narodowo-socjalistycznych z tym świadomie się godził, mimo tego, swoimi czynami ten stan faktyczny świadomie popierał.

Oskarżenie całkowicie docenia różnicę między tym działaniami oskarż. które pod względem prawnym opierają się na zamierze bezpośrednim działania (^{ego} dolus directus), jak tam gdzie oskarżony Forster sam wydał zarządzenie rozstrzelania 10-ciu czy może 13-tu Polaków; tam oskarżenie na mu skutku inkryminować zam ar bezpośredni, tam natomiast, gda e oskarżony, świadomie nie korzystając z obo-

wiązujących przepisów, oddawał władzę innemu czynnikowi w Państwie w tym zakresie oskarżenie zamierza - i w końcowych wywodach da temu szczególny wyraz - oprzeć się na innej postaci winy: na postaci delus eventualis.

Jeżeli chodzi o strome faktyczne zagadnienia, to dzisiaj - na skutek tych tak oryginalnych zeznań świadka Stein i tym razem na Prokuraturę spada obowiązek ustalenia pewnych zagadnień, których nie ustalił świadek Stein i wykrycie tej prawdy, którą tak chętnie ukryłby oskarżony. Prokuratura oprze się w tym względzie na materiał faktycznym zebranym w toku śledztwa w sprawie niniejszej.

Już raz dzisiaj dalem temu wyraz, że nie zamierzam w tej chwili poruszać stromy prawnej i nie zamierzam cytować tych świetnie znanych Najwyższemu Trybunałowi Narodowemu i ustalonych w zakresie orzecznictwa przepisów, mieszczących się czy to w "eichsgesetzesblatt", czy w Verordnungsblatt. Zamierzeniu w oskarżeniu w sprawie niniejszej oprzeć się na tych mocznie zebranych dowodach, które tu w kraju pozostały mimo pożogi wojennej i na każdym kroku przygważdzają te nieprawdziwe oświadczenie oskarżonego, bo oskarżony ku swojej obronie w tej sprawie stara się ustalić nieprawdę.

Nie tak dawno w sprawie niniejszej wypadnego zagadnienie trudne, zagadnienie, do końca którego - jak stwierdziłem, oskarżony starał się rozznúć zasłone dymne - a mianowicie Selbstschutzu i stosunku wzajemnego Selbstschutzu do władz administracji ogólnej, na której czele stał oskarżony Forster.

Punktem wyjścia mego rozumowania w sprawie niniejszej będzie dowód, który znajduje się w aktach sprawy w postaci protokołu oględzin akt dwóch oskarżonych funkcjonariuszy niemieckich w roku 1940, a mianowicie Jehuza i von Hirschfelda, który był wówczas starostą w Inowrocławiu.

W orzecznictwie Najwyższego Trybunału Narodowego sprawa ta po raz pierwszy ujawniona została w procesie Greisera. Powiat inowrocławski bowiem był w tej sytuacji, że na jego terenie istniał Selbstschutz podległy Alvenslebenowi, a skończył sam Inowrocław leżąc w Gau Warmland. Starosta Inowrocławia von Hirschfeld skazany został wyrokiem sądu niemieckiego w roku 1940 na karę 15-tu lat ciężkiego więzienia, ni mniej ni więcej jak za to, że, zastrzalił sam lub przez innych ludzi 56 Polaków osądzonych w więzieniu sądowym w Inowrocławiu. Tłumoczenie się swoego oskarżonego von Hirschfelda brzmiało: "on był przełożonym Selbstschutzu. Selbstschutz miał obowiązek wymordowania przedujących narodów polskich. W tym zakresie nie jest winien, bo wykonywał swój obowiązek". Odnosnie do ustępu, który dotyczy stosunku jego do Selbstschutzu podaje, że Selbstschutz był jemu, von Hirschfeldowi podporządkowany jako starość na równi ze wszystkimi innymi organizacjami partyjnymi i państwowymi. Dalej w tym samym wyroku sąd niemiecki z 1940 r. p na podstawie szczególnego przeprowadzonego przewodu sądowego ustala, że ten Selbstschutz podległy starości była to

władze, która miała prawo egzekwować na świecie Polaków, jeśli 2-3 Volksdeutschów wskazało, że oni Polacy są źle uporządkowani do niemoć, występują względnie występowały poprzedniej swojej działalności jako podległe przeciwniemieccy.

Powtarzam, punktem wyjścia moego rozumowania jest, że starosta kierował w tym zakresie działalnością Selbstschutzu.

Tymczasem oskarżony w sprawie niniejszej usiłował przekonać Najwyższy Trybunał Narodowy, że Selbstschutz był organizacją, która powstała poza nim, z którą on nie miał wspólnego, ponieważ on tworzył tylko Hilfspolizei i że równolegle obok siebie istniały dwie organizacje: Selbstschutzu z jednej, a Hilfspolizei z drugiej strony.

Bie taję, że przedem mną jako oskarzycielem stanął poważny obwinianek wyświetlenia, w jakim zakresie jest to prawda. Pierwszym krokiem na tej drodze było przedstawienie Najwyższemu Trybunałowi Narodowemu tego słynnego albumu Selbstschutzu, dowodzonego przez Alvenslebena. Wskazanym wówczas, że w specjalnym zestawieniu statystycznym, sporządzonym w momencie likwidacji Selbstschutzu, stwierdzono, że dopiero poczynając od dnia 23 października 1939r. rozpoczęło się przekazywanie systematyczne poszczególnych ludzi, którzy dotychczas byli w Selbstschutzu, do Hilfspolizei. Przeda była tym trudniejsza do wyjaśnienia, że oskarżony w swej pierwszej instrukcji, wydanej w połowie września 1939r. raczejwiście kazał wprowadzić Hilfspolizei. I łatwo mu było wprowadzić w błąd Najwyższy Trybunał Narodowy, kiedy twierdził, że on tworzył jedynie Hilfspolizei, nie mając nic wspólnego z działalnością polityczną Selbstschutzu.

W chwili obecnej jestem w tym lepszym położeniu, że mogę przedstawić Najwyżsemu Trybunałowi Narodowemu nie tylko te dane, o których już wspomniałem, ale ponadto jeszcze inne. Bo los zrzucił, że w roku oskarżenia znalazło się sprawozdanie żandarmerii na powiat stargardzki. Tam ta cała historia, dotycząca powstania i wzajemnego stosunku Selbstschutzu do Hilfspolizei jest wyjaśniona. Mam w ręku zeszyst sprawozdań, zeszyst względnie wypełniony, obejmujący lata od 1939 do 1941. I tak, jak w dniu dzisiejszym oskarżony powiedział, że chociażby jeszcze przed oświadczenie niem przejrzał prasę która tu w latach okupacji zamieszala jego emisjona, tak ja twierdzę, że byżby rzeczą powiązaną, by oskarżony i te korespondencje przejrzał.

Z tej korespondencji wynika niewątpliwie, że od początku okupacji do pewnej daty, którą zaraz ustale, istniał jedynie Selbstschutz i nie innego więcej, a dopiero w pewnej dacie rozpoczęto tworzyć niezmiernie na razie anemiczną organizację Hilfspolizei. Jeśli przeglądem te sprawozdania stroniecka po stroniecek, to na razie nie ma ani jednego słówka o Hilfspolizei, istnieje jedynie Selbstschutz. Aż o to przychodzi pierwszy raport z datą 23 listopada 1939r. I tutaj po raz pierwszy występują obok siebie dwie niezależne organizacje, najpierw Selbstschutz, a następnie Werbung- und Hilfspolizei. Przedtem Hilfspolizei nie było. To się tak nadzwyczajnie zgadza z datami statystycznymi z albumu Alvenslebena. Natomiast od tej daty wzasta liczebnie Hilfspolizei, a stopniowo podlega likwidacji Selbstschutz. Ten pierwszy report, datowany z 23 listopada 1939r., zawiera następujące, pierwsze w ogóle wyrazy o Hilfspolizei.

Przeczytam najpierw po niemiecku oznaczone ustępy, a potem przetłumaczę.

(Tłumaczenie) "Dla policji pomocniczej na obszarze powiatu ma się na względzie 17 ludzi z Selbatschutzu.

I teraz już każdy raport pod pkt.9/ zawiera informacje o tym wzbogawianiu do policji pomocniczej. Nie powiem, żeby ten werbunek wyglądał imponująco. Następny raport z 7-grudnia. Powiedziane w nim jest, że najpierw z 19 ubyło do 16, potem nową parę przybyło. Wynika z tego, że przechodzenie do Hilfspolizei odbywa się niechętnie. Najwidoczniej krwawa robota Selbatschutzu bardziej opowiadała jego członkom. W następnym raporcie z 14.grudnia poraz pierwszy figuruje zdanie, że w powiecie starogardzkim stan liczebny Hilfspolizei powiększył się do 18. A to zdanie powtarza kolejno pierwszy raport i drugi, a tymczasem siła Hilfspolizei rzeczywiście rosła. Przedtem było ich 17, teraz już 18 w raporcie z 14.grudnia 1939 r. Ta sama liczba powtórzona jest w następnym raporcie z 27.grudnia. I wracając w roku 1940 nazwa Selbatschutz znika, bo w sprawozdaniach niemalawst tego tradycyjnego urywku, że Selbatschutz został rozwijany. Sadzę, że przedstawienie tych dowodów nie byłoby kompletnie, gdybym nie wziął nasiebie zadania przedstawienia jaką to robotę wykonywały władze okupacyjne w tym czasie. Poinformuję już we wstępnych wyjaśnianiacym przemówieniu, że w tym początkowym okresie okupacji ją w zakresie polityki okupant w stosunku do ludności polskiej sparsił na podziale ludności na cztery grupy. Pierwszą grupę stanowili volksdeutsche, drugą warstwa pośrednia, trzecią Polacy narodowości polskiej. Skąd czerpię te dane. Ze źródła, które jest faktycznym odpowiednikiem sprawozdania żandarmerii w powiecie starogardzkim tylko, że to jest sprawozdanie kreisleitunga z czasu od 5.września 1939 r. do 1. września 1940 r. W tym retrospektywnym rocznym sprawozdaniu obok trzech grup, które przed chwilą wymieniłem istnieje nadto jeszcze grupa czwarta, o której w tym sprawozdaniu jest powiedziane

bardzo krótko i tajemniczo. To jest sprawozdanie Kreisleitera Starogardu. Nie od rzeczy będzie wrócić się obecnie do sprawozdań wykonawczych żandarmerii żeby zdać sobie sprawę, jak wyglądały te sprawozdania w stadium wykonawczym. W tych samych sprawozdaniach jak mówiłem niema mowy oczywiście o tak kompromitującym nawet na wewnętrz haftie, jak mordowanie ludzi, natomiast w tych samych sprawozdaniach stopniowo wysunięte jest zagadnienie brzmiące niesy- chanie łagodnie, a mianowicie o "likwidacji" czwartej grupy. Likwi- dacja czwartej grupy jest przeprowadzana w szybkim tempie, ale widocznie jeszcze niedługo szybkim, bo kolejno w tych sprawozdaniach znajduje się zawsze zapewnienie, że w najbliższym czasie czwarta/ będzie zupełnie zlikwidowana. Aż wreszcie przychodzi dzień, wi- docznie radośnie dla tych wykonawców, bo powiadają w swoich rapor- tach "nareszcie grupa czwarta już została zlikwidowana". Sądzę, że jestem w tej chwili zwolniony od obowiązku wynajdowania stron na których odpowiednie zdania figurują, co zrobię celem okazania Najwyższemu Trybunałowi, w przerwie.

Podkreślam w tym miejscu, że jako oskarżyciele publiczni whoieli- byśmy zawsze, aby w sprawie niniejszej nie pójść po linii jedno- stronności, ale żeby nas do tego doprowadziły twierdzenia i dowody prawdziwe, a nie tej miary, jakich Najwyższy Trybunał Narodowy miał okazję wysłuchać w dniu dzisiejszym.

(Po przerwie)

Prok. Siewierski: w wykonaniu moich poprzednich oświadczeń zgłoszaam, że zdanie które dotyczy likwidacji IV-grupy ludności polskiej tak jak to brzmiało, znajduje się na str. 42 na odwrocie pod pkt. 5g i na stronie 43 pod pkt. 5b. Ponadto wnioszę o należycie do materiału dochodowego oryginalów takich oświadczeń, które stanowiły podkładkę buchalterijną do zgłoszeń ze świata Polaków. Są to kartki stwierdzające, w których figuruje 10 nazwisk i pod tymi podpis: "Wymienione osoby są Polakami należący do grupy IV i są przeznaczone do likwidacji. Podpis szefa policji Francja i żandarmerii Szwarcu. Data, Czisk 28.listopad 1939". Ten dowód załączam do akt. Protokół tych oględzin tych dokumentów znajduje się na stronie 1490 w tomie 5, a protokół powyższy tego sprawozdania Kreisleitera na stronie 1476 w tomie 5.

Przew.: zawnioskowane dokumenty będą okazane stronom zaraz lub też później i będą przyjęte ich oświadczenie. Wobec konieczności przesłuchania 3-ch świadków przystępujemy do dalszych czynności.

Proszę o następnego świadka Rogalskiego Władyka.

Staje świadek Rogalski Wł. lat 60, zam. w Tryszczynie.

Przew.: co do trybu przesłuchania świadka.

Obrona i Prokurator: zwalniamy.

Przew.: M.T.N. postanawia przesłuchać świadka bez przysięgi.

Ponczam o obowiązku mówienia prawdy i odpowiedzialności za fałszywe zeznanie. Co świadkowi wiadomo w tej sprawie.

Świadek. Rogalski Wł.: był ^{to} pod koniec września lub z początkiem października. Od strony Bydgoszczy przewozili transporty ludzi. Jego dom leży około 200 mtr. od szosy, a stodoła 80 mtr. i śmiertelnej wybitnieliściem byłoby kierowanie tym ludziem do jakaś wyprawy.

Przychodziły ~~wtedy~~ pierwsze transporty ludzi. Musieli wyjść ze samochodu z podniesionymi rękami i tak siedzi do rowu. Nad rowem stawali co krok i wtedy padła komenda aby wskakiwali do rowu. Ludzie zaczęli płakać a wtedy doskoczyli oprawcy, w rękach mieli nahaje i bili nimi. Niektórzy byli bykowani a nawet kolbami. Niektórzy wołali jeszcze "Mlech żyje Polska". Kasano im się pokłosie w rówach jedno obok drugiego i powiedziano im, że niedługo będą krzyżować. Dano rozkaz strzelać i karabinem maszynowym zaczęto siękać po ludziach. Później słyszało się pojedyncze strzały, widocznie dobijano ich. Rowy były głębokie na 1,80 mtr. Jak tych ludzi pozabijali przysiali do mojej żony aby im nagotowała kawy. Smiali się, że ci ludzie musieli sami sobie wykopać rowy.

Przew.: co więcej mówili.

Świadek: Mówili, że są to przeważnie żydzi. To nie było prawda, gdy to byli młodsi ludzie. Mówili jeszcze, że żydzi muszą być wytekpieni z całej Europy bo oni skradają całemu światu.

Przew.: ilu ich przywieźli.

Świadek: od 50 do 70 ludzi. Były to transporty 3 razy na dzień w ciągu 2 dni w tygodniu. Później przyjeśli sama młodzież w wieku od 16 do 20 lat. Jak mieli idąć do rowu to płakali a niektórzy wołali "Mlech żyje Polska". Raz przywieźli w transporcie matkę z dzieckiem male 10-letnim. Musieli tam same do rowu wskoczyć i tam ich zastrzelono. Po tym jak oprawcy odeszli moje dzieci odgrzebały to zabite dziecko. Gdy przyszedł następny transport powiedzieli, że to są znów żydzi i powiedzieli jeszcze, że muszą mieć wódkę przy pracy.

Oprawca wyglądał jak maskara gwiaździsta, miał nos jak ogórek, nie można było nazwać tego człowieka inaczej jak bestią. Byli ~~zknak~~ uwalani krwią i przeszli do pokoju na kawę.

Potem przyszedł następny transport, sama młodzież panienki przeważnie w wieku od 18-25 lat. Miąły białe czapeczki, były biale ubrane; uważałem, że to były nauczycielki z Czerwonego Krzyża i że niektóre miały opaski. Pryszli na kawę do mnie i powiedzieli, że to były same chore baby i że muszą wszystko to wytgapić.

PRZEWODN: Ile takich transportów świadek naliczył?

ŚWIADEK: Na moim polu wykopali mogiły dla 360 a na polu sąsiada dla około tysiąca osób.

PRZEWODN: Czy później była ekshumacja, czy wydobywano zwłoki?

ŚWIADEK: W zeszłym roku wykopano resztę z mojego pola.

PRZEWODN: Ile mogił zbiorowych stworzono?

ŚWIADEK: Były te takie rowy -

PRZEWODN: Ile takich rowów przekopano?

ŚWIADEK: W zeszłym roku w październiku było przeszło 70.

PRZEWODN: A ile zwłok łącznie wydobyto?

ŚWIADEK: Tego nie wiem.

PRZEWODN: Przed chwilą mówił świadek, że było łącznie w tych paru ekshumacjach około 360 osób.

ŚWIADEK: Ci byli parę lat temu wykopani.

PRZEWODN: Czy przyjeżdżały rodziny, aby rozpoznać zwłoki?

ŚWIADEK: Tak. Później były takie transporaty, że ludzie musieli stać przed rowami z rękami podniesionymi do góry i strzelano do nich w tył czaszki. Padali jak drzewa w lesie. Oprawcy rzucaли ich w rowy i zaraz przysypywali ziemią.

Jednego razu przyjechał transport o godzinie 8-ej z raną. Ustawili na górze reflektory swoich samochodów, zrobił się hałas i krzyk, że jakiś nieznany człowiek im uciekł. Dwa lata temu do wiedziałem się,

że miał to być jakiś doktor z Bydgoszczy. Przylecieli jak smoleńcy na moje podwórko, krzyzeli, czytego człowieka tu ktoś nie ukrył, letak po pokojach, przewracali, szukali po szafach i po ogrodzie. Od strony obory mam staw przy swojej zagrodzie, wprowadzili mnie tam do tubarku i zostawili całą moją jak na pollwanie na zajęca. Pytali się, czy jego gdzie nie ma, powiedziałem, że nikt i rzeczywiście nie było go tam.

Na drugi dzień rano, jeszcze o szarej godzinie, przyjechały dwa samochody, w każdym było po trzech oficerów i pytali mnie, czy ja takiego człowieka nie znam, ja powiedziałem, że dzisiaj całą noc koczowałem w lesie, bo obawiałem się tego bandyty, aby mi rodiny nie wymordował. Powiedziałem tak, bo byłem ciekaw, co mi na to odpowiedzą. Powiedzieli, że to jest lepszy człowiek, ale oni go dostaną, bo on nie ma papierów.

Był też jeden transport przywieziony; znów przyszli na kawę i między sobą gadali, że jedna Żydówka dostała 6 strzałów, a jeszcze głowę podnosiła do góry, ale jak dał jej siódmy strzał, to już głowy nie podniosła.

PRZEWODNI: Kiedy się tekszekcje skończyły?

ŚWIADEK: Przy końcu października 1939 r.

Staje świadek Latoś Leonard, lat 60, z zawodu rolnik-ogrodnik, zamieszkały w Tryszczynie, powiat bydgoski.

PRZEWODNI: Czy strony zgłoszają jakieś wnioski, co do trybu przesłuchania świadka?

PROK. I OBR.: Zwalniemy od przysięgi.

PRZEWODNI: "Sąwyższy Trybunek Narodowy postanowił zezwać stronę przesłuchać świadka bez przysięgi. Co świadkowi wiadomo w tej sprawie."

EK/JK

- 37/3 -

SWIADK. Proszę Najwyższego Trybunału Narodowego, egzekucje Polaków rozpoczęły się w 1939 r. z końcem września. Kiedy pewnej soboty wieczorem wróciłem z miasta, nagle nadjechało kilkanaście samochodów i stanęło pod moją posiadłością. Oświetlali reflektormi pole pod leśniczówką odległe o jakieś 200 mtr.

Później nadjechało jeszcze jedno auto, w którym było 40-2ndsi.
~~Przedziały~~ ukryty w kruszakach i patrzonie o to będzie. Kasm-
li schodził tym ludziom po 6-dniu osy 5-dniu i podchodził przed
nowy strzeleckie, które jeszcze przed okupacją wykopyły wojska
polskie, a gdzie były również gazetki druciane. Później wszali
otarły przed rowem, a za chwilę padły strzały i ci ludzie
padali na ziemię. Następnych dniu skądzie już nie żyły, zaz-
wabiału ziemią i stawiały do strzału i tak szło dalej aż do
konca. Ponieważ było już ciemno, niektórzy zasypali uroku, ale
wydali im to nasiedli i wtenczas było widać, jak Manni i ich
popedzali i przebijali ażebyście bagnote, bo już dokładnie
nie wiadomo, tak się strasznie jemali. Ujęteko tak ilu
na drugi dzień była niosiela i kiedy wypożywali w domu,
zobaczyłem że znów założili auto ciężarówkę ludzi, których
w nim się zjeśli i mierzącuzaszyła się ta sama historia. Po 5-dniu
prowadził do rowu, ale już dalej, za góre, bo to była delna
i za stodołę mimo kuzyne, Toorile Brony. I znów ta sama historia
po 6-dniu schodził z auto, skądzie wszystkie rureczki na jednej koc
i idzie na rostrzelanie.

Za jakieś kilka dni znów się to powtarzało. Tym razem
była to przewarienie młodziot w granitowych mundurach, ale i
dorośli. Potem przywieźli rano młode kobiety w mundurach harcer-
skich brązowych. To była straszny widok, kiedy je prowadzono na
rozstrzelanie, ale już nie na tym polu i nie na polu kuzyne,
które były już zaprznicie, lecz dalej na pole lesionów. W
lesiony, niejaki Henryk Bolesław, mógłby więcej opowiedzieć o tym,
bo do niego do lesionów przewoźnili ci oprawy po gospodarce
do herbaków i zmuszali jego wana z rodziną do baniania ich.
Pozow: Wielo pierwsza czekająca o dnia się odbyła
Sukces: z koncem września.

Ak/IP

Przew. Co to za formacje przywoziły tych skazanych ? Sądzę
z mundurów i z opasek ?

Świadek: To był Selbstschutz z białymi opaskami i SS-Manni
eraz grupa może 20 żołnierzy w zielonych mundurach, którzy
rozstrzeliwali, a ci którzy pilnowali to byli Selbstschutz
i SS-Manni.

Przew. Ilu przewieziono samochodem w I-szej grupie ?

Świadek: Może 40-tu, dokładnie nie wiem bo już był wieczór i
nie widziałem.

Przew. Więc wysadzono ich ze samochodów i ustawiono ustawiono ustawiono
przed rowem i zastrzelono ?

Świadek: Tak jest.

Przew. A kto nasypywał zwłoki ?

Świadek: Następni skazani.

Przew. A ostatnich rozstrzelanych ?

Świadek: To już zdaje się oni sami.

Przew. A druga partia kiedy przyjechała ?

Świadek: Na drugi dzień tego w niedziele.

Przew. Przez jaki skład byli przewiezieni, t.j. kto ich przymierzał.

Świadek: Ci sami ludzie.

Przew. Ilu ludzi było w tym samochodzie ?

Świadek: Może 10-ciu albo 15-tu.

Przew. Co to byli za ludzie z wyglądu ?

Świadek: Wyłącznie Polacy.

Przew. Ale jacy Polacy ? Mężczyźni czy kobiety ?

Świadek: Przeważnie mężczyźni, ale i kobiety najmłodszej młodości
ale i dorosli.

Przew. Czy ten drugi transport zawierał młodzież w mundurach ?

Świadek: Tak pół na pół.

Przewodniczący: Czy policzył świadek ilu tam było skazanych?

Świadek: 46 osób.

Przewodniczący: I wszystkich rozstrzelano?

Świadek: Tak.

Przewodniczący: A kiedy przyszedł trzeci transport?

Świadek: Po kilku dniach. Były niektóre dni że ja nie byłem w domu, ale rodzeństwo opowiadało mi, że od rana od 9-tej godziny do 5 po poł. bez ustanku przywożono skazanych.

Przewodniczący: Co mówili na to miejscowi Niemcy?

Świadek: Nie mówiliśmy o tym z Niemcami z obawy, ale niektórzy niemcy mówili, że to nieobrane się dzieje.

Przewodniczący: Skąd przywożono tych skazanych? Czy tylko ze strony Bydgoszczy?

Świadek: Tylko od strony Bydgoszczy.

Przewodniczący: Jak zachowywali się, oprawcy po egzekucji?

Świadek: Leśnicy opowiadali mi, że byli podenerwowani, zbrojeni krwią i mózgiem ludzkim, a domownicy musieli się silić na ich bawienie.

Przewodniczący: Czy do Rogalskiego też zachodzili pośkrzebić sily konne?

Świadek: Tak, tylko to było już później.

Również inaczej już robili te egzekucje. Nie kasali stawów przed rowami, ale kasali kłaść do rowa i z bliska z krótkiej broni do nich strzelali.

Przewodniczący: Czy widział świadek tego rodzaju egzekucję?

Świadek: Tak z daleka przez okna patrzyliśmy.

Przewodniczący: Ile tych transportów przeszło? Czy parę czy kilkadziesiąt?

Świadek: Kilkadziesiąt. W samej wiosce Tryszczyn zamordowano przeszło 800 Polaków, a z wojskiem radzieckim nie coło 1000 osób.

Przewodniczący: Czy świadek był obecny przy ekshumacji tych skazanych?

Świadek: Tak.

Przew: Ile wydobyto trupów z mogiły zbrojowej?

Świadek: W zbrojowej mogile której odkopano w 1945r. było 700 trupów, a resztę ich na polu Regalskiego w 1947r. szacuje się w liczbie 70.

Przew: Czy rodziny przyjechały na ekshumację?

Świadek: Tak.

Przew: Czy to przeważnie z Bydgoszczy byli ludzie?

Świadek: Tak.

Przew: Czy rozpoznano niektórych rosnieranych?

Świadek: Tak. Pewien pan rozpoznał swoją żonę po sweterku, a także pewien urzędnik urzędnik ze starostwa Ewrop rozpoznał także po sweterku syna swoego przyjaciela.

Przew: Czy wśród rosnieranych były dzieci?

Świadek: Tylko, ale rzadko.

Przew: Czy przed rosnieraniem ograbiono ich, kazano zdejmować płaszczesne ubrania?

Świadek: O tak, płaszczes i wszelkie drobiazgi kieszonkowe.

Przew: Co z tymi rzecznami zrobić?

Świadek: Kładzione na koc, a potem zabierane do samochodu.

Przew: A kiedy skończyły się te egzekucje?

Świadek: W połowie czy w końcu października. Trwały one kilka tygodni.

Przew. : Czy widział to świadek ¹/Rogalski, czy mieszkający całej wsi ?

Swd.Latos : Ja to widziałem, ale najwięcej widział leśniczy Bolcek.

Przew. : A Rogalski ?

Swd.Latos : Rogalski tak samo, ale leśniczy nawet robił szkice rowów, na podstawie których później dokonywano ekshumacji.

Przew. : Więc leśniczy Bolcek robił szkice i potem na tej podstawie znaleziono zbiorowe mogiły ?

Swd.Latos : Tak jest, to były rowy wykopane przez wojsko polskie na parę miesięcy przedtem.

Przew. : Więc tam wykopali 700 trupów w mogiłach i 70 zwłok na polu Rogalskiego ?

Swd.Latos : Tak jest, a w lesie były mogiły żołnierzy sowieckich h.

Przew. : Czy dużo ich było ?

Swd.Latos : Zdaje się, że 3 mogiły bardzo głębokie i zamaskowane.

Przew. : Czy ekshumowane te zwłoki ?

Swd.Latos : Tak jest.

Przew. : Ilu było sowieckich żołnierzy ?

Swd.Latos : Żołnierzy sowieckich było około 160.

Przew. : A te harcerki, które były przewiezione, w jakim wieku one były ?

Swd.Latos : To były młode dziewczątka od 15- 20 lat.

Przew. : Może wstanie oskarżony Forster. Czy słyszał treffę zeznania świadka ?

Osk.Forster : Tak jest.

Przew. : Co oskarżony na to powie ?

Osk.Forster : Nie mogę na to złożyć żadnych oświadczeń.

Przew. : Czy są pytania dla świadka ?

Stronk : Nie.

Przew. : Świadek jest wolny.

Przew: Proszę wprowadzić świadka Gabrysa Pawła.

Swd.Gabrys Paweł, lat 42, nauczyciel średniej szkoły zawodowej, zam. w Koronowie ul.Sienkiewicza.

Przew: Co do trybu przesłuchania świadka ?

Strony : Zwalniamy świadka od przysięgi.

Przew: Najwyższy Trybunał Narodowy postanowił zasądą stron przesłuchać świadka Gabrysa Pawła bez przysięgi. Przypominam świadkowi o obowiązku prawdomówności i ostrzegam przed odpowiedzialnością za nieprawdziwe zeznania. Co świadkowi wiadomo o sprawie ?

Swd.Gabrys : Proszę Wysokiego Sądu w czerwcu 1945 r. zostałem upoważniony przez władzę szkolną i Wojewódzką Radę Narodową do przeprowadzenia badań celem wykrycia aktów terroru niemieckiego na terenie miasta Koronowa i okolicy. Oczywiście do tego miałem i innych współpracowników m.i. sędziego Walczaka. Chciałbym zaznaczyć, że miasto Koronowo liczy 5000 mieszkańców, a teren zbadany w promieniu 15 km. liczy również około 5000 mieszkańców. Ponieważ musiałem operować pewnymi cyframi, Najwyższy Trybunał Narodowy pozwolił, że będę się posługiwał notatkami.

Stwierdzono następujące zbrodnie niemieckie :

Po 1/ zamordowanie przez Selbstschutz Koronowa 10.9.1939 r. ucznia szkolnego z Nowego Dworu Olejnika, liczącego 18 lat.

Zamordowanie 26.10.1939 r. przez Selbstschutz w Koronowie 12 obywateli polskich miasta Koronowa, a mianowicie :

Przybył Józef
Kaczorek Bernard,
Golnik Wiktor,
Chyla Leon,
Małkowski Władysław
Krysiński, restaurator,

Kortz Stefan, drogerzysta,
Ipczyński Piotr,
Talaska, burmistrz,
Hoppe, fotografista,
Pestka, piekarz,
Wyrzykowski Stefan.

Zamordowanie z początkiem października 1939 r. w Buszkowie przez Selbstschutz około 150 więźniów z Więzienia Karnego w Koronowie, którzy to więźniowie z chwilą wybuchu wojny nie zostali wypuszczeni i okupant zastał ich w więzieniu i 9 obywateli cywilnych

zatrzymanych przez Selbstschutz pochodzących z terenu Koronowa. Nazwisk ich nie ustalone, przypuszczalnie byli to między innymi Wołnowski Paweł, Gacek Ignacy, Domachowscy Franciszek, Walerian i Zygmunt, o których wszelkie ślady zaginęły. Ekshumacja zwłok rozpoczęła się w dniu wcenajszym.

We wrześniu 1939 r. (chciałbym tutaj zaznaczyć, że jeśli chodzi o transportowanie więźniów, to odbywało się ono w ten sposób, że kładzione ich na samochody ciężarowe w pozycji leżącej w trzech warstwach) zostało zamordowanych przez nieustalonych SS-mannów kilkaset osób, szacunkowo licząc o nieustalonych nazwiskach i ustaleniu. O zbrodni tej musiały być poinformowane władze niemieckie, gdyż w 1944 r. zwłoki ich zostały spalone celem zatarcia śladów zbrodni. W paleniu tych zwłok brali udział między innymi Niemiec Edward Bord z Koronowa oraz Niemiec Scheper kierownik kaflarni. We wrześniu i październiku 1939 r. zamordowano w Gogolewie (morderstwa dokonali miejscowi hitlerowcy) około 300 Polaków miejscowych, przy czym tylko nazwiska niektórych ofiar są tylko znane, większość częst jest nieustalona tak z nazwiska jak i ustalenia.

Dnia 23 stycznia 1945 r. zamordowanych zostało przez nieustalonych gestapołów 7 Polaków z więzienia w Koronowie, wśród nich: Soświński Kazimierz, Górska oraz 5-ciu o zupełnie nieustalonych nazwiskach.

W styczniu 1945 r. w przeddzień ucieczki Niemców zostały zamordowane 4 Polki o nieustalonych nazwiskach i pochodzeniu.

W lutym zamordowaniu 3 Polaków nieustalonych nazwisk i pochodzenia, prawdopodobnie więźniów obozów niemieckich pędzonych przez nieznanego żandarmów niemieckich przed zbliżającym się frontem w głąb Niemiec.

Zamordowano w styczniu 1945 r. W Dzieniu śp. B. Małka z Gaci, który został zabity przez nieznanych konwojentów Niemołów, którzy prowadzili transport tzw. spławów więźniów. Poza tym stwierdzam, że łącznie zginęły obywatele i obywatelki miasta Koronowa 55 osób z gminy Koronowa, 29 osób z gminy Wierzchowice. Razem zginęły około 300 osób z wszystkich okolicznych gmin w październiku i grudniu 1939 r. bądź w więzieniach, bądź też w obozach koncentracyjnych. Dotychczas przeprowadzone zostały na terenie Koronowa następujące prace sądowo-dokumentacyjne. Dokładnie przeprowadzono ekshumację co do 12 obywateli zamordowanych 26 października 1939 r. Tak samo dokonano ekshumacji zamordowanych 10.IX.1939 r. Szczątki wydano rodzinom. Zwiękski B. Małkowskiego zamordowanego w styczniu 1945 r. wydano jego matce oraz zwłoki 4 nieznanego Polaków zamordowanych przez jakiegoś Niemca z Bezababii, których grób znajdował się w podwórzu siedu Okręgowego w Bydgoszczy. Załatwiono również kwestię kwestionariuszy odnośnie obozów, egzekucji i grobów masowych specjalnie dla Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich.

W październiku 1939 r. nauczyciele Koronowa i okolicy otrzymali pismo urzędowe podpisane przez Niemieckiego Schulrata Bohdana. Przytaczam treść: "Panowie mają obowiązek natychmiast stawić się do służby nauczycielskiej przy szkole w Koronowie. W dniu 15 października zebrali się nauczyciele Koronowa pod przedwodnictwem Schulrata który oświadczył: "w imieniu partii jesteście panowie aresztowani". Odprowadzono nauczycieli do więzienia karnego umieszczeno ich w pojedynczych celach przeznaczonych dla ciężkich zbrodniarzy. W przeciągu 3 dni skierowano do więzie-

nia około 600 nauczycieli z powiatu bydgoskiego, świeckiego i tucholskiego. Część nauczycielstwa została w 1939 r. zwolniona a część pochodziła od razu do obozów koncentracyjnych. W roku 1940 w kwietniu nastąpiło masowe aresztowanie i wywożenie Polaków do obozów koncentracyjnych. Przedewszystkim aresztowano nauczycielstwo i duchowieństwo. Muszę zaznaczyć, że po moim powrocie z obozu miałem rozmowę z Schulratem, którą nie można nazwać koleżeńską. Gdy go zapytałem dlaczego aresztowano nauczycieli Polskich to on oświadczył, że to było zarządzenie Gauleitera. To samo oświadczenie mi jeden z kierowników oddziału politycznego gdy mnie zwalniano z obozu w Mauthausen w Austrii, że on nie ponosi żadnej winy, że my znaleźliśmy się przypadkowo w obozie koncentracyjnym. Mieliśmy to do zawdzięczenia tylko wyłaszeniu kierownictwu w Ga. Jeżeli chodzi o zaszczyt kogo zabrać do obozów koncentracyjnych to przede wszystkiem ustalenie należałko do partii i takich blockbiterów, którzy mieli obserwować mieszkańców poszczególnych ulic. W marcu 1940 r. nastąpiło wyrzucanie z mieszkań wszystkich mieszkańców miasta Koronowa. Inicjatorem tej akcji był Gauleiter. O tym wspomina on w swoim sprawozdaniu politycznym. Akt, który był podstawa do tej działalności znajduje się w Sądzie Grodzkim w Koronowie. Niculega wątpliwości, że inicjatorem i ojcem duchowym tych wszystkich przestępstw jest osk. Porster, który w czasie wojny był gospodarzem Polskiego Pomorsza. Jako gospodarz o tych zbrodniach musiał wiedzieć i wiedziać. Gdy wybuchła wojna ja byłem przeznaczony do ewakuacji ludności Koronowa. Zaszedł wtedy pewien incydent z hitlerowcami. Zebrali się oni w mieszkaniu hitlerowca Bruscha, gdzie po moim wkroczeniu znalazłem chorągiewski ze swastyką i opaski Selbstschutzu.

PROK. SIEWIERSKI: Kiedy to było?

SWIADEK: To było, proszę Wysokiego Sądu, 1-go września. Jeszcze wojak niemieckich nie było w Koronowie. Wojska niemieckie wkroczyły 2-go września. Do południowej urzędującym a potem opóźnionym Koronowo.

Mogę jeszcze dodać, że władze szkolne poufnie nas informowały, że jeżeli są omawiane pewne sprawy służbowe tajne, które były przed wojną, żeby wtedy nie zapraszać na te konferencje, programowe nauczyciela Asfalta. Był on z tego znany, jak i Bakařinow z tego, że jeździł po instrukcje do Gdańskiego.

Pragnę, jeszcze zaznaczyć, że aresztowanych i mordowanych przez hitlerowskich zbiórów obywateli zgładzono bez jakiegokolwiek podstawy prawnej, bez jakichkolwiek powodów, a kiedy ludność miejscowości udawała się do władz bezpieczeństwa, to te władze, którymi wówczas były Selbstschutz i żandarmeria otrzymywała odpowiedź negatywną.

Tak samo komisaryczny burmistrz Lied, a po nim Gdańskianin Niemiec, na terenie Koronowa Basner tłumaczyli się, że nie nie wiedzą o aresztowaniu obywateli koronowskich ani o tym, aby w jakikolwiek sposób zginęli.

Muszę jeszcze nadmienić, że były Gauleiter Forster w swojej obronie będzie zaznaczał, że o tych rzeczach nie mógł wiedzieć, że to były jego kompetencje. A tymczasem, w dniu 17.IX.1939 r. w jego imieniu przemawiał Kreisleiter Bydgoszcz i ziął jadem nienawiści do Polaków i co drugie słowo było: "Die Polen ausrotten!" - Polaków wytępić, Polaków zniszczyć - a nawet tak daleko poszedł, że powiedział, że gdyby miejscowy Niemiec zabił Polaka, to jego żadna kara nie spotka.

Skończyłem, proszę Wysokiego Sądu.

PRZEWODNIK: Czy obrona ma jakieś pytania?

EK/JK

-41/2 -

OBRONIACZEK - Jedno - jeżeli można. W jaki sposób świadek życzy przygotowane już nadzień 1.września opaski Selbstschutzu z osobą Forstera?

SWIAD K. Dlatego, że w dniu 1.września - jak już wspomniałem - był ten incydent, że hitlerowcy zebrali się w pewnym mieszkaniu, a kiedy mnie doniesiono o tem, udałem się sam do tego mieszkania. Przy rewizji znalazłem chorągiewki ze swastyką i opaski z napisem: Selbstschutz. Ponieważ wtedy jeszcze żadna instytucja zewnętrz Państwa, z terenu Niemiec nie miała żadnego wpływu na młodzież - bo to byli młodzież - mogą tylko whioskować, ponieważ było wiadomo rzeczą, że wjeżdżali do Gdańsk, że ono tutaj w Gdańsku otrzymali bezpośrednie instrukcje, a ponieważ naczelnym czynnikiem partii był Gauleiter Forster, więc niewątpliwie od niego instrukcje te pochodziły.

PRZEWODNIK: Świadek jest wolny. Wobec wycopania porządku dziennego zamykam posiedzenie.

(Koniec posiedzenia o godzinie 19.30).

p. Sgokia
Szwakopf.

10 - IV. 78.

Dany dzień rozprawy

przeciwko Albertowi Forsterowi. t.j. 13.IV.1948r.

Początek rozprawy o godz. 9-tej.

Skład Trybunału jak w dniu poprzednim.

Przew. Wznawiam posiedzenie.

Porządek dzienny rozprawy w dniu dzisiejszym przewiduje przesłuchanie świadków.

Co oskarżony chce powiedzieć?

Oskarżony: Panie Prezesie, pragnąbym udzielić kilku wyjaśnień.

Przew. Proszę.

Oskarżony: Jeśli pan Prokurator poruszył wczoraj sprawę starosty w Inowrocławiu, niejakiego Hirschfelda, aby tym samym udowodnić, że zarząd administracji cywilnej był władzą przełożoną Selbstschutzu, to muszę na to oświadczyć, że te stwierdzenie jeszcze dalego nie jest dowodem nieprawdziwości moich wywodów, że na tym obszarze starosta i Kreisleiter ze Selbstschutzem nie mieli nic wspólnego. Jeśli wypadek ten miał miejsce w powiecie inowrocławskim, po niezmienia to faktu, że w tym powiecie to miejsca nie miało. Podkreślam jeszcze raz, że większa część starostów skarzyła się na działalność Selbstschutzu, ponieważ Selbstschutz utrudniał rozwój gospodarki i przez swoją nieodpowiedzialną działalność wprowadzał niepokój wśród ludności. Fakt jednak, że Selbstschutz działał również na terenie sąsiadniego okręgu poznańskiego może być dowodem tego, że nie był on organizacją specyficzną dla tego okręgu i również nie był przesie mnie stworzony. Jak ja mogłem powołać do życia organizację, która wykracona poza okręg mi podległy i leżała w zakresie władzy innego Gauleitera? Selbstschutz mógł więc być tylko tworem pozaterytorialnym, co potwierdza pismo Reichsführera SS.

Jeśli pan Prokurator z jakiegokolwiek pisma z działalności
zadziamerii w Starogardzie wyciąga wniosek, że policja pomocnicza
była identyczna z Selbstschutzem, to mogę nadmienić, że także
i to stwierdzenie nie zmienia w niczym wypowiedziach przede-
mnie na poprzednich rozprawach twierdzeń odnośnie do Hilfs-
polizei. Powtarzam i podkreślam, że instrukcja wydana przez
mnie starostom, odnosiła się do pierwszych dni wojny. Wydałem
ją na skutek poleceń szefa administracji IV armii. Gdyby po-
jęcie, względnie nazwa Selbstschutzu była już wówczas znana,
to można by z pewnością twierdzić, że w tej instrukcji nie było
by mowy o Hilfspolizei, lecz o Selbstschutzu. Selbstschutz
powstał dopiero w końcu września 1939r., na skutek pisemnego
poleceń Reichsführera SS. Powstanie jednak obu tych organizacji
nie miało ze sobą nic wspólnego. Hilfspolizei została stworzona -
jak wynika z tych instrukcji - dla utrzymania spokoju i po-
rządku, wobec tego, że innych zadań nie miała, jak tylko te,
które postawił dowódca wojskowy w swych wezwaniach. Selbstschutz
jednak, zgodnie z pismem Reichsführera SS miał za zadanie -
działać w granicach wyrównania szykan, stosowanych rzekomo
przez ludność polską. Ponieważ Selbstschutz rekrutował do swych
szeregów wszystkich mężczyzn Volksdeutschów z tego terenu, Hilfs-
polizei nie posiadała dostatecznego materiału ludzkiego do dyspo-
zycji. Tylko z tego powodu musiał Selbstschutz odstępować męż-
czyzn Hilfspolizei. Niezaprzeczalnym faktem jednak jest, że
również i odstępowanie mężczyzn do Hilfspolizei, jak z fotogra-
ficzne dokumentu wynika, jest niewzruszalnym dowodem tego,
że Hilfspolizei istniała, ponieważ w przeciwnym razie Selbst-
schutz nie mógłby odstępować mężczyznom.

Jeżeli sobie dokładnie przypominam jeden ze świadków również podkreślił, że sam widział opaski z napisem "Hilfspolizei", jak również opaski z napisem "Selbstschutz".

Oдноśnie wywodów P. Prokuratora dotyczących byłego prezydenta policji gdańskiej Steina, a tym samym twierdzenia podporządkowania policji Reichsstatfuehrerowi, to muszę nadmienić, że Stein podkreślił to co ja już kiedyś powiedziałem, a mianowicie, że stosunki organizacyjne w ramach policji niemieckiej, jak również same w sobie były niejasne. Wywody świadka Steina odnośnie stanowiska Reichsfuehrera SS. mogą jedynie potwierdzić podporządkowanie Ordnungspolizei, Gestapo, kryminalnej policji odpowiednim władzom w Berlinie. Przedstawił również jasno świadek Stein, że SS. nie jako Gauleiterowi ani jako Reichstatthalterowi nie podlegała.

Swd. Stein wyjaśnił również, co powtarzam, że policja nie była nigdy podporządkowana, podporządkowany był mi tylko wyższy SS. i Polizeifuehrer, ale i to podporządkowanie zostało zmieszczone oficjalnie gdy Himmler został ministrem spraw wewnętrznych Rzeszy. Dotąd stosunki podporządkowania były niejasne. Praktycznie było tak, że wyższy SS. i Polizeifuehrer figurował na swoim blankiecie następującymi: " Wyższy SS. i Polizeifuehrer przy Reichstatthalterze." Z tego może wynikać, że o jasnym podporządkowaniu ze strony tego SS. i Polizeifuehrera nie było mowy. Rozkazy otrzymywał wyższy SS. i Polizeifuehrer bezpośrednio od Reichsfuehrera SS., tak samo jak i inne instytucje policji otrzymywały bezpośrednio rozkazy z Berlina. Jeszcze jeden szczegół może służyć na dowód prawdziwości mojego twierdzenia. Wyższy SS. i Polizeifuehrer w Gdańsku był jednocześnie pełnomocnikiem Reichsfuehrera do umocnienia niemczyszny. Jako pełnomocnik także i formalnie nie był mi podporządkowany. Najwyższy Trybunał Narodowy może być pewne, że jeżeli jedna i ta sama osoba mnie w swojej właściwości jako pełnomocnika komisarza Rzeszy dla umocnienia niemczyszny nie podlegała,

żeta osoba w swojej właściwości jako SS. i Polizeifuehrer nie usnawała się jako mnie podporządkowana. Muszę jeszcze raz podkreślić, że w tych warunkach które na tym terenie były, zato co ze strony tych władz i Reichsfuehrera SS. na tym terenie uczyniono nie jestem odpowiedzialny. Jakie trudności miałem z tymi urzędami nie mógłbym tego nawet w krótkich słowach wyjaśnić. Było ich za dużo. Wszystkie zażalenia pozostały w Berlinie bez odpowiedzi. Reichsfuehrer SS. był silniejszy niż Gauleiter, względnie Reichsstatthalter. Jak ograniczona była moja rzekoma władza niech świadczy również, że ja nawet jako Reichsstatthalter nie miałem prawa urzędom stanu cywilnego polecić, aby zawierano małżeństwa między Polakami, a ludnością niemiecką. Mój podpis nie wystarczał jeżeli wyższy SS. i Polizeifuehrer nie kontrasygnował mojego zarządzenia. Także Gestapo mogło prowadzić wśród moich urzędników aresztowania bez składania meldunku o tym Reichsfuehrerowi SS. i bez podawania mi powodów, dla których aresztowania te nastąpiły.

Tylko wyżsi SS i Polizeiführer mogli spokojnie wysiedlać na wsiach, mogli rozdzielać nieruchomości bez pytania o to namienstnika albo conajmniej jego tylko o tym zawiadomić. Móglbym jeszcze dużo przykładów przytoczyć, ale poszedłbym zadaleko. Jeśli moje skargi przedkładane w urzędzie stanoiącym wyłączną władzę Reichsleitera Bormana były bezskuteczne to powód leżał w tym, że był bardzo blisko zaprzyjaździny z Himmlerem i zgórzy każą skargę Gauleitera odrzucał. Byłem wczoraj również zapytywany czy otrzymywałem informacje z radia odnośnie zbrodni popełnionionych przez Niemców w Polsce. Powiedziałem już, że to nie miało miejsca ponieważ słuchanie obcych stacji było zakazane. Mogę uzupełniając dodać jeszcze, że istniała wydana osobistość przez Führera lista skierowana do wszystkich kierowniczych osobistości Rzeszy, w której podane były te nazwiska ludzi, którzy byli uprawnieni ze względów służbowych słuchać audycji zagranicznych stacji radiowych. Wszystkim innym było to zakazane. Z cazym sumieniem mogę stwierdzić, że mogłem słuchać zagranicznych stacji radiowych z tego powodu, ponieważ w moim domu znajdowało pracę wiele obcych ludzi, którzy stwierdzawszy to mogliby wykorzystać to w odpowiedni sposób. Wczoraj również mówiono o wypadku Brascha, który został Starostą w Kwidzyniu.

O ile sobie przypominam to mogę udzielić następujących wyjaśnień. Stanowisko Starosty w Kwidzyniu było wolne i na to Prezydent Rejencji w Kwidzyniu powiedział, że ma jednego z urzędników czynnych u niego w Rejencji, który nadawał by się na stanowisko. Ten urzędnik został potem powołany w charakterze komisarza do kierowania tym powiatem. Po pewnym czasie przybył do Kwidzyna do Prezydenta Rejencji jakiś człowiek przeznaczony na to stanowisko. Prezydent zakomunikował mu, że już jeden z jego ludzi zajmuje to stanowisko i również odp-

wiedni wniosek został wysłany do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rzeszy do akceptacji. Po tym ten człowiek przybył do Gdańska do mego urzędu gdzie mu to samo powtórzono. mówię o tym dlatego, ponieważ ja faktycznie starostę w urzędowanie wprowadzić nie mogłem jeżeli nie zatierdziął go Minister Spraw Wewnętrznych Rzeszy. Komisaryczne powierzenie stanowiska Starosty nie jest definitivej nominacja. Ta definitivej nominacja musiała być wydana wyłącznie przez M.S.W. Rzeszy. Faktycznie również i większa część urzędników była kierowana przez ludzi, którzy zostali powołani przez Berlin. Wreszcie moje oświadczenie odnośnie IV-grupy w Starogardzie. Klasyfikacja do wymienionych IV-grup była kwestią specyficzną Prusko-Starogardzką. Dlaczego? W okręgu nigdy tego rodzaju 4 grup nie było. Nigdy nie wydano rozkazu odnośnie utworzenia tych 4 grup. Gdyby tak było to napewno znaleziono by w innych powiatach odpowiednie dowody. Ostatecznie było 25 powiatów i nie wszystkie akty zostały zniszczone. W żadnym z nich powiatów o tym nie ma mowy. Poza tym nie wiedział nikt z nas wówczas, do jakiej grupy narodowościowej należy zaliczyć danego człowieka. Mogę zapewnić N.T.N., że wówczas nie wiedzieliśmy kto był volksdeutchem. Dopiero przez spis ludności przeprowadzony w 1939 r. uzyskaliśmy pewne wyjaśnienia. Jeśli sobie dobrze przypominam pytania tej kwestii były następujące :
1) Niemcy podzieleni na volksdeutschów , przesiedleńców i Reichsdeutschów, 2) Polacy podzielni na tutejszych, dawno już zamieszkałych i takich, którzy po roku 1919 tutaj na ten teren przybyli. Również nikt wówczas nie wiedział kto z tych ludzi został wcielony do narodowości niemieckiej, gdyż tej kwestii w ogóle wówczas nie dyskutowano.

Mnie w każdym razie nie było nic wiadomo o stworzeniu tych 4-ech grup, jakie miało miejsce w Starogardzie. Również i w tym sprawozdaniu chodzi o sprawozdanie kierownika organizacji powiatowej do kierownika powiatowego w Starogardzie i o sprawozdanie żandarmerii do starosty. A więc w każdym razie była to kwestia specyficznie prusko-starogardzka. Jeżeli w sprawozdaniu kierownika organizacji powiatowej podawane były cyfry, to mogły one pochodzić tylko ze spisu ludności. Lecz ten spis ludności odbył się dopiero w grudniu 1939 roku. Poza tym praca partyjna rozpoczęła się dopiero w styczniu 1940 roku. W tym sensie sprawozdanie jest nieprawdziwe jeśli nazywa się od 5-go listopada. Usunięcie osób objętych tzw. grupą 4-tą było w/g sprawozdania żandarmerii zakończone już 3-go grudnia. Gdyby były istniały wskazówki co do stworzenia i usunięcia tej 4-tej grupy, nie byłoby już Żydów w czasie przeprowadzania spisu ludności. O ile sobie przypominam, to w tym czasie, t.j. w końcu grudnia 1939 roku było jeszcze kilka tysięcy Żydów. A zatem dla mnie osobiste cała ta sprawa prusko-starogardzka jest niejasna.

Chciałbym jeszcze złożyć zasadnicze oświadczenie co do zeznań świadków w ciągu wczorajszego popołudnia i wieczoru. Co do przedstawionych przez świadków wstrząsających wydarzeń, nie mogę nic powiedzieć, ponieważ te straszne wypadki były mi nie znane. Muszę przed Najwyższym Trybunałem Narodowym jasno i otwarcie powiedzieć, że dla takich zbrodni i dla takich czynów, które spoczywają na nas hańbiącą plamą i stanowią wielkie obciążenie dla nas, jako b.narodowych socjalistów, nie może być w ogóle żadnego usprawiedliwienia. Takie czyny musi każdy człowiek potępiać, pogardać i brzydzić się nimi.

Muszę jednak wyjaśnić i podkreślić wyraźnie, że te zbrodnice czynы wykonywane były tylko przez pewną część ludzi, którzy w ramach pewnych organizacji otrzymywali polecenia i rozkazy od Reichsführera SS. Czy w danym wypadku chodziło o obory koncentracyjne lub o Selbstschutz, albo o zbrodnie Gestapo względnie policji bezpieczeństwa.

Jest rzeczą obojętną. Wszystkie tego rodzaju urzędzenia i organizacje, które przeprowadzały swoją zbrodniczą działalność we wszystkich okrągach i krajach, otrzymywały rozkazy od Reichsführera SS względnie od podległych mu władz centralnych, zupełnie niezależnie od gauleiterów względnie namiestników. Praktyka potwierdza, że np. kwestia żydowska we wszystkich krajach Europy była zarządzana centralnie przez Gestapo. Nie była to więc sprawa gauleitera albo namiestnika, albo jakiekolwiek innej osobistości kierującej.

Dla ustalenia prawdy muszę ciągle podkreślać, że nie mam niesety innych możliwości udowodnienia moich twierdzeń. Wiem, jak nieskończanie trudne jest mi udowodnić moją wiarogodność. Muszę jednak przeciwstawić się istniejącej wrogości i brakowi zaufania do moich zeznań. Bronię się przeciwko temu z całą stanowczością, bronię się przed mieszaniem mnie w tego rodzaju wypadki i uważanie, jakobym ja był ich sprawcą, czy to przez to, że wieziałem o tym lub zatailem te wypadki, które są niezgodne z moją istotą i które nie mają nic wspólnego z polityką.

AK/IP

Na tym terenie prowadzilem powierzone mi politykę ludnościową. jednak nie miałem nic wspólnego z okropnymi wypadkami, które tu zostały opisane.

Przewodniczący Najwyższy Trybunał Narodowy przystępuje do przesłuchania świadków.

Proszę wezwać świadka Kulinga Alfonsa.

Świadek Kuling Alfons, lat 39, nauczyciel, zam. w Dobrzyniu nad Wisłą.

Przewodniczący Czy są wnioski co do trybu przesłuchania?

Strony: Zwalniemy.

Przewodniczący Najwyższy Trybunał Narodowy na ugode stron postanowił przesłuchać świadka Kulinga Alfonsa bez przysiegi. Uprzedzeniem jedynie, o obowiązku mówienia prawdy i o odpowiedzialności karnej za nieprawdziwe zeznania.

Co świadkowi wiadomo w tej sprawie?

Świadek: W roku 1939 urzęduałem jako nauczyciel w Brzeźnie Nr. 1 w powiecie starogardzkim, kiedy dnia 1 września 1939 r. wybuchła wojna. Wojna zastała mnie w tym samym mieście i cały wrzesień zamieszkiwałem wraz z rodziną w Brzeźnie. W międzyczasie wyjedź-łem do Starogardu dla powięczenia pełnych informacji, ponieważ różne wiadomości, które krążyły po okolicy, a także świadkowie, którzy zeznawali o różnych przekroczeniach hitlerowców i różnych bandach, które wdarły się na nasz teren, zaniepokoili nie tylko mnie ale całe społeczeństwo, a przede wszystkim nauczycielstwo i księ-ty.

W dniu 13 października byłem w Starogardzie i tam goniąc dostarczył mi kartkę z wezwaniem od Amtskommissar'a, bym stawił się natychmiast do komisarza w Osiecznej, ponieważ to była siedziba

gminy, do której należało Brzeźno. Nie stawiłem się od razu, najpierw wróciłem do domu. Dnia 14 października w Brzeźnie zasta-je mnie woźny gminny i wzywa do natychmiastowego przybycia. Z jego zeznań - bo pytałem się w drodze, w jakim celu i dlaczego jestem wzywany - dowiedziałem się, że już dnia poprzedniego zebra- no wszystkich nauczycieli z powiatu pod pozorem, że mają się sta-wić do Inspektoratu Szkolnego z dokumentami zawodowymi, w celu przeprowadzenia pewnego rodzaju selekcji, czy nadają się do nancze-nia w szkole. Copravda, znając Niemców już z Gdańskiego i ich dzia-łalność na tym terenie, ponieważ sam urodziłem się w okolicy Gdańskiego, nie bardzo im wierzyłem, ale z drugiej strony nie było możliwe oprzeć się temu rozkazowi, bo był on definitivejny. Udałem się sam do Amtskommissara Görke nie mówiąc ani słowa, wekazał mi ręką drzwi na przedzie, gdzie już urzędował Komisarzpolicji. Tam przyjęto mnie odradu słowami " a, polska świnia nauczycielska się zjawiła, po niemiecku - Ein polnisches Lehrerschwein ist endlich da". Posiedziałem tam godzinę bez żad-nych zapytań w celi, a raczej w pobliskim pokoju. Zjawił się tam jeszcze jeden nauczyciel, kolega Bein. Prawie cały dzień siedzieliśmy w tym pokoiku, potem odsztawiono nas, ponieważ nie warte było z nami dwoma jechać do Skurca, gdzie, jak się póź-niej dowiedziałem, reszta naszych kolegów się znalazła. Kazano nam więc stawić się w Skurcu w dniu następnym. Podczas drogi, wiedząc, co ewentualnie nas może czekać, namawiałem kolegę do ucieczki, do schronienia się w Borach Tucholskich. On jednak obawiając się o rodzinę wolał się oddać w ich ręce.

Dopiero w Skurcu zobaczyliśmy na co i poco zabrano i zwo-żono nauczycielstwo. Widzieliśmy kolegów w liczbie kilkudziesięciu zamiatających ulice, zbierających odpadki i nawóz na ulicy rąkoma,

i wtedy dopiero przedstawił mi się prawdziwy obraz tego, co
już jest i nastąpić może. Wtedy jeszcze raz namawiałem kolegę
do ucieczki, jednak on był skłonny i wolał się oddać w ich
ręce. Nie mając innego wyjścia, udało się z nim. Przyjęto nas
w lagrze starego młyna, poza torami w Skurcosu. Tam od dnia 14-go
października byliśmy skoszarowani w niemożliwych warunkach
hygieniycznych, bo na słomie, bez okien, a była to już jesień.
Ale życie było tu jeszcze możliwe. Dostarcowała nam Arbeitstdienst,
potywnie dostawaliśmy z pobliskich koszar niemieckich. Dopiero
w dniu 19-go października rozpoczęła się właściwa nasza tragedia.
Około godz.9-tej przed obiadem zostaliśmy zwolnieni na dziedzi-
niec przed młynem, ustawieni w dwóch szeregach.-

W tymczasowych koszarach było nas niewielka liczba, bo tylko 20, albo 23-ch. Reszta zajęta była, czy to w mieście, czy w lesie przy wyrębie drzewa. Gdy wyszedłem z prowizorycznej kuchni ustawiłem się jako pierwszy w szeregu i spojrzałem na ulicę, gdzie stał autobus. Pojedynczo wzywano nas do góry do kancelarii, gdzie było kilku SS-mannów i dwóch z policji gdańskiej. Tam kazaano nam opróżnić całą zawartość kieszeni, w pierwszym rzędzie portfele z dokumentami i inne rzeczy, jak chusteczki i t.p. Ponieważ nie miałem monogramu na mojej chusteczce zwrócono mi ją, natomiast kazano mi oddać portmonetkę z całą zawartością. Potem zdjęto mi obrączkę ślubną i pierścionek z palca i takagocony wróciłem znowu do koszar. Kilkunastu ludzi pilnowało nas, aby nam odjąć możliwość zwrócenia uwagi kolegom na to co się na górze działo. Tak ogałacając nas z wszystkiego co miało znaczenie osobistego posiadania kazano nam zrobić zwrot i wyjść do autobusu. Autobusy zamknięto i szofer, który był w ubraniu cywilnym jednak miał odznaki SS., ruszył. Mnie przypadło miejsce blisko kierowcy. W ciągu niespełna godziny zajechaliśmy do Starogardu. Droga wiodła koło więzienia i skręcała koło Białych Koszar. Na rynku przed koszarami jakiś SS. zatrzymał autobus i powiedział szoferowi, że ma zwrócić na podwórze więzienia. Szofe zwrócił zdziwiony wyraz twarzy i zapytał dlaczego "Przecież miałem z nimi pojechać tam gdzie inni się już znajdują i gdzie oni się mieli znaleźć." Posłuchał jednak wezwania i zwrócił z nami na podwórze więzienia. Wyprowadzono nas na korytarz więzienny, który był bardzo duży i pomieścił nas wszystkich. Od tej chwili rozpoczęła się tragedia która zaczęła się od 20. października. Kilkunastu SS. rozpoczęło z nami torturową gimnastykę. Między nami był także młody kolega Gliński bez ręki, który pomimo tego musiał tak jak i my na rozkaz wykonywać wszystkie przysiady i skoki, popierane naturalnie zawsze nahajką. Gimnastyka ta rozpoczęła się o godz. 11-tej, wiem o tym

ponieważ w więzieniu znajdował się zegar, który wybijał każdą godzinę. Jako odpoczynek dla nas było przystąpienie do ściany o krok z rękoma założonymi na plecach i oparcie głowy i ścianę. Po 15 minutach w tej pozycji każdy musiał upaść. Pomimo tego podtrzymywano nas w tej pozycji biciem do 20 minut. Potem następuała dalsza gimnastyka torturowa i tak bez przerwy, aż do przybycia drugiego transportu, było to mniej więcej o godz. 2-lub 3-ej i naturalnie ta sama historia powtarzała się i tak jak przychodził trzeci transport i ostatni ze Skórcza. Było nasówczas 66-ciu. Między nami był jeden ksiądz nowo wyświęcony z Lubichowa. Gimnastyka ta trwała do godziny 7-ej wieczór. Kilkakrotnie kazano nam robić przysiady i przy jednym z takich przysiadów musieliszy powtarzać następujące zdanie : " Jako Polacy urodziliśmy się i jako Polacy chcemy umrzeć ". Jednakże ten okrzyk wypadł zbyt słabo więc biciem pobudzono nas do silniejszego okrzyku. Drugi był nieco silniejszy, ale jeszcze zbyt słaby, bo rozpoczęto dalsze bicie i dopiero potem okrzyk wypadł widocznie dobrze, gdyż bicie ustąpiło a poddano nas zato osobistej rewizji. Za znalezienie grosza, czy medalika, czy jakiekolwiek innego drobiazgu, który nie został wyrzucony z kieszeni, bito niemalosierne. Byłem świadkiem, jak owego księdza wzięto do celi naprzeciwko. Cela była otwarta i widziałem jak w kubek więzienny włożono mu głowę i bito tak, że gdy jechaliśmy następnego dnia autobusem wswisały mu jeszcze ochłapy skóry koło uszu. Rano około godziny 8-ej wprowadzono nas do pojedyńczych cel więziennych. Kto nie mógł biegkiem zdążyć, albo podpadł pod ich but, otrzymał dobrego szturchańca. Myślałem, że noc przynajmniej przepłynie spokojnie, bo nie przypuszczałem, że oni mogą się jeszcze w inny sposób pastwić. Byłem tak strasznie zmęczony, że pomimo braku siennika i słomy, zasnąłem momentalnie. Obudziły mnie dopiero straszne krzyki i jęki. Była noc, zegar wybił raz. Nie mogłem się zorientować, której godzinę bije. Zauważyłem, że

JF/SW.

- 6/ 3 -

krzyki powtarzają się i są coraz bliżej mojej celi. Dopiero o wpół do drugiej weszli oprawcy do mojej celi. Teraz już słyszałem wyraźnie, że w każdej celi przedemną bili za to, że się śmiało kleknać, albo stać, albo coś innego robić, w każdym razie zawsze powód się znalazło.

W tej chwili gdy już oprawy dochodzili do mojej celi, nie wiedziałem w jaki sposób się uratować od tego bicia, które musiało być straszne sądząc po jękach i krzykach maltretowanych. Wpada mi myśl aby udegać spiącego. Sposób ten okazał się dobry. Z podóka obserwuje judasza i widzę jak światło zostało zaświecone, a w okienku judasza widzę jednego z nich i słyszę jak mówi: "Jeżeli ten ubogi djabeł przy takim okazie może spać to niech śpi". W ten sposób uszedłem tej kaźni. Do samego rana prawie trwały te krzyki. Dopiero nad ranem wszystko ucichło. Około 10-tej godz. wyrzucono nas z celi, ustawiłyśmy w 3-ki poczym kazano pojedynczo wchodzić do kancelarii i podawać tam swoje personalia. Pytali się także czy mam krewnych w Niemozech. Musiałem odpowiedzieć przecząco gdyż ich nie mam. Potem spędzili wszystkich razem na korytarzu więziennym. Koło godz. 10-tej wyszli SS-mani i jeden z nich wyczytał kilkanaście nazwisk i osoby te spędzono na drugiej stronie korytarza więziennego. Między nimi znajdowali się starzy nauczyciele, którzy zazwyczaj pruskich byli nauczycielami na Pomorzu. Reszcie około 40 osobom kazano założyć ręce na kark i odliczywszy około 8 trójkę wyprowadzono ich z korytarza. Sam znalazłem się w dalszych szeregowych szeregach. Pierwsza grupa około 20 osób odmaszerowała w kierunku wyjścia więziennego. Nas resztę około 20 osób wyprowadzono do celi wspólnej, każda po 5 osób. Czekaliśmy godzinę może dwie i nie było nic. Panowała tylko cisza. Nareszcie koło godz. 2-giej wyprowadzono nas. Nie było już skadu po tych, których wyczytano ani po tych, którzy odeszli z rękami założonymi za głowę. Wyszliśmy na podwórze więzienne a tam czekał na nas autobus. Był szary jesienny dzień październikowy. Jadąc przez

Starogard widziałem, że jest 2 godzina. Jechaliśmy w kierunku Tezewa do lasu Szpengawskiego. Miałem nadzieję, że jedziemy do jakiegoś innego obozu. Przed skończeniem się lasu autobus skrącił w lewo na wiadukt, który idzie przez linię kolejową przez Starogard. Zobaczyłem wtedy 2-gi autobus a przy nim kolegów, którzy byli wywoływani zaraz na początku po spisaniu personali. Nasz autobus nie zatrzymał się koło wiaduktu i wąską ścieżyną zdązał w głąb lasu. Wiedziałem już co nas czeka. Strzegło nas kilku SS-manów z automatami. Istniała możliwość rzucenia się na nich i zrobienia rebelii w autobusie. Jednak wszyscy byli tak zrezygnowani, że nie dało się nic zrobić. Dojechaliśmy do miejsca gdzie był wykopany głęboki dół. Autobus się zatrzymał i dokładnie tego dołu zobaczyłem kilkudziesięciu SA i SS z gotowymi karabinami do strzału. Sami wjechaliśmy w środek tego półkola. Wydano rozkaz 3-ch rozbierać się. Gdy się rozebrali wszli z autobusu. Siedzieliśmy tyłem do nich, gdyż wyjście z autobusu bie było z boku lecz z tyłu. W tem słyszę okrzyk "To ty jesteś?" Jakiś SS-man poznał nauczyciela z Czarnakowa, którego poznał gdzieś w Gdańsku. Wtedy komendant całej egzekucji kazał spowrotem się ubrać tym 3-ej i wróciliśmy do Starogardu. Wprowadzono nas do celi lecz nie nadługo. Za 10-minut wyszliśmy wszyscy ci sami lecz tego jednego nie było i wróciliśmy na miejsce. Wiedziałem teraz co nas czeka. Wiedząc, że nie zdąział zorganizować pułku, powziąłem myśl ratunku siebie samego. Początkowo myślałem aby przebiec na drugą stronę gdy będę miał wskakiwać do masowego grobu. To jednak było rzeczą niemożliwą, gdyż z jednej strony był piach wyrzucony z dołu, a z drugiej strony stali SS-mani. Z lewej strony stało 3-ch oprawców, którzy strzelali do ludzi leżących w dole.

Pada znowu rozkaz: "wszystkich 3-ch rozbierać się!" Rozbierają się i idą. Nie trwa to długo, bo od autobusu do grobu było najwyżej 20 - 25 kroków. Padają pojedyncze strzały, są to strzały z bronią. Następuje druga trójka. W trzeciej ja się znajduję. Rozbierając się z rękami założonymi za głowę idę w tym kierunku. Oceniam sytuację, nic się nie da zrobić. Chwytam się podstępu. Pierwszy z kolegów wpada do grobu. Widzę, jak tych sześciu już leży. Zatrzymuję się błyskawicznie nad grobem i powiadam: "Czy dla-tego mam umierać, że udzielałem kursu języka niemieckiego?" Jeden z nich, widocznie głównodowodzący tej sekcji egzekucyjnej, powiada: "Zbadamy to". Ponieważ to się szybko odbywało, kazano mi odstać kilka kroków od grobu. Stanąłem nad grobem i niestety, byłem świadkiem jak jeden za drugim szli, kazano im kłaść się na twarz trójka za trójką i strzelano do nich jak do zwierzyny. Każdy z tych oprawców miał swoją ofiarę w/g miejsca położenia; lewy strzelał do lewego, środkowy do środkowego, a prawy do prawego. Po półgodzinie egzekucja była skończona.

Kazano mi wrócić do autobusu. Wtedy przystąpił jeden z oprawców do mnie i pyta: "Widziałeś co?" Oczywiście, wówczas odpowiedź była tylko jedna: "Nic nie widziałem". "Pamiętaj - powiedział - jeżeli kiedykolwiek dowiem się, że to co mówisz jest nieprawda, jeżeli kiedykolwiek dowiem się, że to co widziałeś rozejdzie się po społeczeństwie, to nietylko ty, ale tysiące polskich świn polegnie, w pierwszym rzędzie twoja rodzina najbliższa i dalsza". Ze stosu ubrań wybrałem swoje.

Wróciłem do więzienia i tam głównodowodzący tej sekcji przyjął ode mnie zeznanie. Wiedziałem, że to kłamstwo, co powiedziałem, niestety, musiałem brnąć dalej. Okazało się jednak, że żadnego użytku z tego nie zrobiono. Dostałem się do celi, w której zastałem tych kolegów którzy byli wywołani o godzinie 10-ej z rana. Pytają się mnie, skąd tak późno wracam. Naturalnie nie mogłem odpowiedzieć tylko mówię im, niech nie pragną tego, gdyż okazywali pragnienie

ażeby nas wywieźli tam, gdzie inni są, przypuszczali bowiem, że ich wywieziono do jakiegoś lagru.

Tak odbyła się śmierć około 44-ech nauczycieli i jednego księdza w lesie starogardzkim.

Przew.: Czy tych ludzi zatrzymał miejscowy Selbstschutz czy Gestapo?

Świadek: Tych ludzi zatrzymał Selbstschutz i policja gdańska.

Najwyższy Trybunał Narodowy! Chciałbym złożyć zeświadczenie w sprawie tych ludzi, którzy byli obecni przy tej egzekucji. Znając gdańszczan i ich wymowę, stwierdziłem, że prawie wszyscy byli gdańszczanami.

Przew.: Więc ci oprawcy przeważnie rekrutowali się z Gdańska?

Świadek: Tak.

Przew.: Nazwiska tych nauczycieli, których zabito, w ramach możliwości wówczas świadek podał?

Świadek: Tak jest.

Przew.: Czy te ciała zostały ekshumowane.

Świadek: Nie, bo w roku 1944 przyszedł rozkaz i ciała te zostały spalone.

Przew.: Czy Pan Prokurator ma pytania?

Prok.: Nie.

Przew.: A obrona?

Obrona: Także nie.

Przew.: Dziękuję, świadek jest wolny. Proszę wezwać następnego świadka Żychskiego Marcina.

Staje świadek Żychski Marcin, lat 69, emerytowany naczelnik więzienia, zamieszkały w Starogardzie.

Przew.: Czy strony zgłaszały jakieś wnioski co do trybu przesłuchania świadka?

Prok. i Obr.: Zwalniamy świadka od przysięgi.

Przew.: Najwyższy Trybunał Narodowy postanowił za zgodą stron przesłuchać świadka bez przysięgi. Przypominam tylko o obowiązku

mówienia prawdy i uprzedzam i odpowiedzialności za nieprawdziwe
zeznania. Co świadek wie w tej sprawie?

Świadek: Od pierwszego kwietnia 1933 roku byłem już na emeryturze.
Gdy władze więzienne na krótko przed wybuchem wojny ewakuowały
więzienie w Starogardzie, powołało mnie Starostwo Powiatowe w Staro-
gardzie, ażebym przejął to więzienie. Znajdowało się tam około
240 więźniów - sami kryminaliści. Pod wieczór zjawił się pierwszy
oddział SS-manów. Wtenczas rozpoczęło się piekło w więzieniu. Na
jednym końcu korytarza stanęło kilku SS-manów, a na drugim także
kilku. Jeden z nich wypuszczał pojedynczo więźniów z celi, więzień
musiał biedz od jednego do drugiego końca, a gdy dobiegał do grupy
SS-manów, witali go pałkami, kopaniem w krok, w brzuch i musiał
znów z powrotem biedz. Na drugim końcu znów go tak witali. Potem
brali następnego, aż się sami SS-manni zmęczyli i już dalej nie
mogli.

Następnego dnia ten oddział wyszedł z więzienia, natomiast
jednak drugi oddział. Przywódcą tego oddziału był niejaki Wilhelm
Fast, szewc z zawodu, zamieszkały w Gdańsku. Wszyscy nazywali go
katem. Był to rzeczywiście okrutny kat. Opowiadał mi tego samego
dnia, że ludność Starogardu jak i powiatu starogardzkiego ma być
zaszeregowana do 4-ch grup. Ta czwarta grupa ma pójść na szmelce.

Dodał jeszcze "dzisiaj ze Staregardu wyjezdza kilku panów do Forstera na konferencję, gdzie ma być umogdnień, które osoby mają być zaszerowane do poszczególnych grup?

Jakiekolwiek 4 do 5 dni później rozpoczęły się aresztowania. Aresztowanych swożono do więzienia dniem i nocą. Niemal każdego więźnia przywitał ten okrutny kat, Wilhelm Fast i bił tak, że nie mogli się ruszać. Dyrektora Sądu Okręgowego Halpermanna bił tak, że o własnych siłach nie mógł się poruszać. Widziałem jak leżał na podłodze i nie mogłem go poznać, tak miał zbitą twarz. Potem wrzucicono go jak worek szony na auto ciętarowe i zostawili leżącego.

Pewnego dnia przyprowadzono dentystę Wetta. Za chwilę gdy się zjawił w więzieniu, przyszedł ów okrutny kat Wilhelm Fast, kazał mu przysiąść na kolanaach i skakać po korytarzu z jednego końca do drugiego. Gdy ten tak skakał, cofnął się ten kat i tak na 3-4-kroków dalecina do więźnia, kopnął go w tył lub w plecy, tak że więzień twardą upadł na cementową posadzkę. Krew lała mu się z ust, nosa i uszu, a ten kat stale tak doliatywał i kopał. Ta procedura trwała 2 godziny, bo patrzyłem na zegarściennego we więzieniu. Rozpoczęła się bowiem o 3 kwadransie na 4-tą, a skończyła o 3 kwadransie na 6-gą. Koło ściany stała spluwaoczka. Kat kazał temu więźniowi napić się tej brudkiej wody. Przy tej sposobności stało się, że ten więzień oddał mocz i ten kat to zobaczył, więc kazał mu kleknąć i własny mocz sliływać z posadzki. Gdy ten więzień lizał ten mocz, kat bił go pałką po głowie i plecach, gdzie popadło. Od 3 kwadransu na 6-tą zawleczono więźnia do pokoju, gdzie mieszkali SS-Manni. Tu położyli go na stoliku bez krewędzi. Kat nie miał już więcej sił, bo się zmęczył, więc wziął głowę

więźnia między nogi, a dwaj SS-Manni musieli bić jak cępami, raz dwa, raz dwa, aż go dobili.

Gdy 30 więźniów księży chciano wywieźć do lasu, wystąpił ks. Kuchenbäcker i zaprotestował, żądając, by go zwolnione z więzienia. Zaprowadzono go wtedy do tego pokoju, okrutnie obite i scyzorykiem wyrysywano na ciele tzw. swastykę, po niemiecku Hackenkreuz. Krew się lała temu księdzu strumieniami i tak wpakowali go do samochodu i wywiezli do lasu.

Więzienie posiadało majątek w Wolental, na którym przebywało 30 więźniów kryminalistów. Pewnego dnia zjawił się tam von Plehn, właściciel majątku Kobytkowo. Wybrał 15-tu więźniów z pośród owych 30-tu, kazał zaprowadzić za stodołę i krótko wąskowane kazak ich rozstrzelać.

I tak zwo-żono do więzienia dniem i nocą.

Przew: Czy dużo przywiezione do więzienia zatrzymanych w okresie września, października i listopada ?

Świadek: Mogło być 5000 -6000 tysięcy.

Przew: Co z nimi robiono ?

Świadek: Bito. Bili SS-Manni, a ten kat chodził wieczorem od celi do celi i znęcał się. Zawsze po 20 osób wleczono na ciężarówkę i odjeżdżano do lasu.

Przew. Czy to się działo raz, czy parę razy na dzień?

Świadek: Czasem 3 razy dziennie.

Przew: Gdzie te transporty odjeżdżały ?

Świadek: Ponieważ ja miałem w przechowaniu wartościowe rzeczy więźniów, więc się pytałem kata, który transport i gdzie idzie. Wtedy mówił on "do Bydgoszczy, 3 metry głęboko" ale mówił to po niemiecku. Ja miałem oddać te wartościowe rzeczy SS-Mannom, ale ich nie wydałem, tylko potem je Niemcy sprzedali.

Oni tak wystrzelali tych z IV-tej grupy, że z tej IV grupy pozostało 42 osoby.

Przew: A ile osób w ogóle rozstrzelano?

Świadek: Około 5000.

Przew: Przywiezione około 5000, ale ile rozstrzelano?

Świadek: Około 5000, bo zostało tylko 42 osoby.

Pewnej soboty przyprowadził posterunkowy czterdziestego więźnia do więzienia i mówił "już macie 40-tu, jeszcze dwóch przyprowadzę, po południu. W poniedziałek można się będzie z nimi załatwić". Ale tak się nie stało. Naczelnikiem Sądu Powiatowego był niejaki Zelle, prokuratorem był Reinecke, z Berlinu. Byli to ludzie sprawiedliwi i nie mogli patrzyć na te zbędnie. Do nich przyłączyli się właściciel majątku Kekoszki - Würz, właściciel majątku Hermanowo - Hassbach i pewien pastor ewangelicki. Cztery tygodnie przed tem u oskarżonego Forstera i zaprotestowali, żądając, by wydał zakaz dalszego mordowania. Protest ten nie odniósł żadnego skutku, więc sporządzili zatłenie na piśmie i pewnego czwartku wsiadł prokurator Reinecke na pociąg pośpieszny i pojechał do ministerstwa do Berlina. To poskutkowało. W sobotę po południu nadszedł do więzienia telegram, że nie wolno żadnego więźnia wywozić do lasu. Nadejście tego telegramu wywołało wielkie poruszenie wśród SS-Mannów. Latali oni jak wściekli, chcieli się dostać do mieszkania Reinecke, by tam znaleźć ten skrypt. Pryszli i do mnie, ponieważ to była sobota i nie pracowałem i pytali o mieszkanie Reineckiego. Ja nie wiedziałem, gdzie on mieszka, ale gdybym wiedział, też nie powiedziałbym, bo wiedziałem co by się stało.

Gdy Prokurator Reinecke wrócił z Berlina, spotkałem się z nim i powiedziałem mu, że gestapowcy chcieli mu mieszkanie zrewidować, na to prok. Reinecke odpowiedział "oni przysięgli zapóźno, już nikogo nie będą mordowali".

Przew.: Świadek znał wszystkich członków tej grupy, czy później poznął w ciągu tych paru miesięcy? Skąd oni przyszli i jak się nazywali, czy świadek sobie przypomina?

Swd. Zychski : Ja miałem zrobione notatki, ale gdy Rosjanie wkroczyli wręczyłem je jednemu majorowi rosyjskiemu i on mi dotąd nie oddał. ~~że~~

Przew.: Ile nazwisk tych oprawców miał świadek?

Swd. Zychski : Wszystkich nie, ale prawie wszystkich.

Przew.: Duża była lista tych SS-wców?

Swd. Zychski : Dochodziła do 5000 nieomal.

Przew.: Ale mnie chodzi o nazwiska SS-ów, a nie o ofiary.

Swd. Zychski : SS-ów nie znałem, tylko Chwasta, głównego kata.

Jego nawet strażnicy nazywali katem, a on się tym bardzo cieszył.

Przew.: A czy Selbstschutz brał udział w tych egzekucjach miejscowościowych?

Swd. Zychski : Tak jest. Brał udział Selbstschutz i SS. I cywile także. Gestapo aresztowało tych, których mieli w podejrzeniu ~~tym~~, że się stykali z partyzantami, to też gospodarzy, którzy nie szkali blisko lasu aresztowali całymi rodzinami. Przesłuchiwały ich w ten sposób, że kazali im się kłaść twarzą nadół. Gdy zeznawali niekorzystnie dla gestapowców, to ich walili pałką. Krzyki wtedy trwały od rana aż popołudniu się dopiero kończyły. Mój pokój, w którym pracowałem przylegał do pokoju w którym odbywały się przesłuchiwania. Ja już nie mogłem tam wytrzymać i prosiłem naczelnika, żeby mnie przeniósł do innego pokoju, ale on nie przeniósł mnie, tylko poszedł do nich i powiedział im, żeby nie bili ich tylko od razu wywozili.

To jednak nie poskutkowało, bili ich w dalszym ciągu, a tylko zatkali usta chustkami, żeby nie słyszać było krzyków.

Przew. : Świadek mówił, że ludność była podzielona na cztery grupy, że czwarta grupa miała być zniszczena, zlikwidowana. Kto do tej czwartej grupy był zaliczany według ich własnych słów ?

Swd. Zychski : Tu byli zaliczani Polacy, którzy byli karani, ktorzy byli pod względem politycznym niepewni, a także złodzieje.

Sędz. Zembaty : Świadek znał, że niemiecki prokurator Reinecke występuował oskarżonego Forstera przeciwko tym rozstrzelaniom. Skąd świadek o tym wie ?

Swd. Zychski : Wiem o tym od dyrektora Sądu Okręgowego Zöhle.

Sędz. Zembaty : A o tym, że prokurator Reinecke pojechał w tej sprawie do Berlina i że po skutek tej interwencji przyszedł zakaz dalszych rozstrzelan, skąd świadek o tym wie ?

Swd. Zychski : Od tego samego naczelnika Zöhle.

Przew. : Czy są pytania dla świadka ?

Strony : Nie.

Przew. : Świadek jest wolny.

Zarządzam krótką przerwę na 15 minut.

(Po przerwie)

Przew.: wznowiam posiedzenie.

Proszę wezwać świadka Matuszewskiego Jana.

Staje świadek Matuszewski Jan, lat 47, urzędnik samorządowy, zam.w. Starogardzie ul. Kościuszki 127.

Przew. co do trybu przesłuchania świadka.

Prok. i Obrona: zwalniamy.

Przew.: N.T.N. postanawia przesłuchać świadka bez przysięgi.

Pouczam o obowiązku mówienia prawdy i odpowiedzialności za fałszywe zeznania. Co świadkowi wiadomo w tej sprawie.

Świadek Matuszewski J.: mimo opuszczenia miasta Starogardu można było stwierdzić, że partia niemiecka istniejąca na terenie Starogardu i doskonale zorganizowana zaczęła swoją działalność. Został wybrany komitet w skład, którego weszło 4 Niemców i 4 Polaków. 2 września wieczorem ujrzelismy poraz pierwszy wojska niemieckie. Ci jednak poszli dalej.

Dnia 3 września wszyscy oddziały Heimwehry Gdańskiej i zakwaterowały się w prywatnym mieszkaniu firmy Wichełt przy ul. Kanałowej. Dało się zauważyć nowe rządy Heimwehry, która przybyła z Gdańska i wszystkim zaczęła dyrygować.

4 dnia przysłano Landrata Jostena morderecę i zbójcę, który mordował Polaków. Przysiąkał go do Starogardu Forster i mianował go Kreisleiterem. Był to człowiek partyjny z partii NSDAP. Teraz Niemcy dobrze już zorganizowani zaczęli swoją działalność. Doskonale przypominam sobie gdy w poniedziałek rano będąc w firmie Wichełt, Niemcy rozkazali mojemu szwagru i adw. Strzyżewskiemu załadować do samochodu znalezione w skrzyni amunicję. Zawieziono je do głównej kwatery, do SS Heimwehry. Stamąd wychodziły wszystkie rozkazy. Niemcy rozpoczęli swoją działalność od podziału na 4 grupy.

Kto był przy tym podziale tego sobie nie przypominam. Wiem, że pierwsza grupa to byli volksdeutsche, którzy byli później oznaczeni odznaką z krzyżem, symbolem Niemiec. Druga grupa to byli Polacy, którzy mieli prawo pozostać na tym terenie. Trzecia grupa to także Polacy przeznaczeni na wyróz. Czwarta grupa to Polacy, którzy nie byli zbrodniarzami, gdyż byli to księża, nauczyciele i cała inteligencja Polska, których wskazywali volksdeutsche. Mogę przytoczyć wypadek, że prawdziwego kryminalistę nazwiskiem Kant nie zgładzono, i żyje do dziś dnia. Poza tym namawiano ludzi na samym po-czątku do zmiany nazwiska, do wstępowania do partii hitlerowskiej. I ja miałem takie propozycje, lecz kategorycznie odmawiałem. Za to musiałem cieźko pokutować. Pozostałem w Starogardzie do końca wojny jako Polak. Przypominam sobie wypadek mego aresztowania. Nie wiem jak się to stało. Dzięki temu, że stary Wichełt u którego pracowałem był człowiekiem uczciwym, zostałem zwolniony za przepustką i poszedłem do domu, dość późnym wieczorem za pasierscheinem. W tym czasie zaczęły się prześladowania Polaków, rabowanie mieszkań, sklepów i składow. Wydano zakaz chodzenia ludzi po ulicach od godz. 5-po południu do 8 rana. Ja mieszkałem na Szlacheckim Starogardzie, gdzie mniej zwracano uwagę na nas i gdzie miałem więcej możliwości widzieć różne rzeczy, nieznane ogólnowi.

Samochody ze zdobyczą niby wojenną woziły prawie całą noc w kierunku Tczewa. Nie wiem co to było, gdyż było ciemno z powodu pory nocnej.

Kreisleiter Jost zabrał się ze swoim przybranym zbrodniarzem, z którym przybył z terenu Gdańska, do pracy. Brano zakładników, aresztowano ludzi. Sw. pamięci Nowakowi, dyrektorowi K.K.O. przywiązaną tabliczkę i sprawdzano go po mieście. Straszny to był widok: Pobity w nieludzki sposób, siny, wkrótce potem ten człowiek zginął. Drugi wypadek miał miejsce w kilka dni później. Obywatel polski - izraelita, oprawadzany był również z tablicą; strasznie się nad nim znęcali.

Zakładników umieszczeno w tzw. "bożnicach"; ilu ich było, tego dokładnie nie wiem, w każdym razie było ich dosyć dużo, przeważnie inteligencja polska i kupcy. Tych ludzi prowadzono do pracy; jak na szydełko musieli wóz ciągnąć, wykonywać najbrzydsze roboty i to trwało pewien czas.

Stosowano również inne metody, mianowicie nocne rewizje na tzw. barakach. 11, 12. i 13. września był początkiem doskonale zorganizowanych mordów na terenie Starogardu. Zaaresztowano dużo ludzi z tych baraków. Byli to przeważnie robotnicy. W nocy z 12. na 13. września, o północy zajechaly samochody i pod pozorem rewizji zabrano po raz pierwszy dziesięciu mężczyzn, w tym harcerzy i młodzież polską do lasu Kokoszewskiego; tam ich zamordowali. Znałem tych ludzi. Oglądałem ich po zamordowaniu. Było to w lesie Kokoszewskim, tak że ówczesny właściciel Wurtz, widząc tę grozę i to, że pozostawiono wszystko na pastwę losu i robactwa, już się lęgo, kazał wykopać grób i zakopać te nieszczęsne ciała.

W kilka dni później zauważyłem przy pracy, jak od strony lasu Szpangawskiego zbliżali się ludzie pod dowództwem jednego zaufanego człowieka, niemca, który był później odznaczony tzw.

"Verdienstkreuzem". Ci ludzie na moje pytanie odpowiedzieli, że zostali odkomenderowani przez magistra do kopania gróbów w lesie Szpangawskim.

Działo się to od 17-go września do 22-go wzgl. 23-go listopada 1939 roku. Pracując w firmie Wichert, która leżała zaraz przy szosie, zauważałem jednego dnia jadące w kierunku lasu samochody autobusowe, a także ciężarowe, na których stali SS-manni. W jednym samochodzie byli księży, wśród których poznalem swojego proboszcza z Bobowy, św.p. Kuchenbeckera, który w nieludzki sposób wyglądał, ale poznalem go. Dużo było księży, więc wszystkich nie poznalem.

Strasznie się znęcali nad nauczycielami. Aresztowali sw.p. inspektora Odeya, starca 73-letniego, który zginął. On nie był zbrodniarzem. Sporządzano fikcyjne listy Polskiego Związku Zachodniego i tam, po aresztowaniu dokuczano i bito, aby się ludzie przyznawali, że należeli do tego Związku, bo prawdziwych list nie znaleziono, miano wicie ukryć je pewien osobnik i ich nie wydał. Zamordowano prezesa Polskiego Związku Zachodniego s.p. Tylkowskiego.

Ludzi wracających /Wojska Polskiego aresztowano. Miedzy nimi był s.p. Wolski, kierownik młyna i Stasiak, którego później przy ekshumacji z-identyfikowano, gdyż znaleziono przy zwłokach jego dowody.

Grobów masowych w lesie Szpangawskim było dosyć dużo. Przypomina się liczba około 29-30. Groby te były dosyć wysokie na początku, t.j. od jednego metra do 1,20, lecz z biegiem czasu coraz bardziej się zapadały. Groby te były strzeżone, jednak kiedyś dotarłem ukradkiem do tego miejsca.

Landrat Jost został przez Forstera odwołany, jednak przesładowanie nie ustąpiło. Forster przysiążnił innych partyjników, którzy z całą energią zabrali się do pracy i przeglądowanie Polaków szło w dalszym ciągu.

W dniu 28 i 29 grudnia 1939 roku miało miejsce wysiedlenie ludności polskiej ze Starogardu. Ludzie ci ogarnięci paniką, prawie nic ze sobą nie zabierali. Wywieziono ich w kierunku Prus Wschodnich do miejscowości Riesenburg, do tzw. przez Niemców "Durchgangslager". Wielu z nich nie wróciło, lecz niektórzy wrócili.

W roku 1940 gauleiter Albert Forster - właśnie wczoraj
minęło od tego dnia osiem lat - przyjechał oficjalną wizytą do
Starogardu. Pokazał się na rynku w Starogardzie i tam wręczył im
niemieckie godła i chorągwie.

Przemówienia jego nie mogłem wysłuchać, bo pracowałem, więc ukradkiem tylko widziałem szeregi sformowane z Selbstschutzu, który później przeszedł na SS i SA. Był tam obecny Forster. Po wizycie Forstera zaostrykało się coś nie coś dla Polaków a jednak mijał czas i Niemcy robili swoją pracę. Nie chcę politycznie mówić, jednak niech mi wolno będzie wspomnieć lata wstępco przed 1914. Wiem, że zawsze z okręgu tego wychodził przedstawiciel polski do Reichstagu i może dlatego Forster przysiążał swoich ludzi. A jednak minął rok 1940 i nieskończony był się prześladowania Polaków.

22 lub 23 lutego pojawił się Aufruf Forstera. Powstała prawdziwa panika wśród ludności polskiej. Pod przymusem ludzie niechętni szli i podpisywali się. Zmuszano młodzież polską do wstępowania do tzw. H.J., starszych do SA. Nie jeden nie zakesztował nawet tego niemieckiego maska bo nie zdążył, bo go wcioleono do wojska. Najprzod mądry i niszczysty Forster naród ten, potem pod przymusem kazał mu się przyznać do tego narodu. Kto nie podpisał, został skreślony, a w Tomaszowie było specjalne Gestapo i tam - jak mi mój znajomy powiedział - mużono i jego do podpisania.

Widziałem ludzi w 1942 r przy kościele i w 1943 r. niby rzekomo partyzantów, ale Polaków, których prowadzono na zamachach, pod straszliwą eskortą tzw. Jagdkommando, która strasznie polską ludność napastowała.

Przepraszam, zapomniałem powiedzieć, że w 1942 r. nastąpiło masowe wysiedlanie Polaków, na których miejsce przywieziono Baltendeutschów i Besarabów. Ludność polską natomiast wysiedlono z siedzib ich ojców. Powtarzały się wizyty Forstera

ale nie pamiętam dokładnie kiedy, bo były one oficjalne i nie-oficjalne. W roku 1944 – naprawdę nie byłem już wtedy w Starogardzie – bo wywiezione mnie do tzw. Einsatz do Prus Wschodnich. Po powrocie w styczniu dowiedziałem się, że ciała zamordowanych w lesie Szpęgawskim są spalone. Gdy wróciłem po ucieczce z Einsatzu, spotkała mnie niespodzianka – zaczął wyrok śmierci. Nie stwierdziłem tylko do dziś, jaką komórka partyjna wydała ten wyrok. Ostrzeżono mnie jednak i uciekłem do lasu. S.p. Kamerowski nie zdążył i został rozstrzelany. W marcu, kiedy wróciłem z lasu, ludność Starogardu obwołała mnie pierwszym wicestarostą i wtedyszczas miałem możliwość pójść do lasu Szpęgawskiego. Stwierdziłem, że istotnie mogły się pokopane i zabrane do flaszki płynu z benzyną, który oddałem do analizy Sędziemu Sledczemu. Kto palik i jak palik, tego nie wiem, bo nie byłem obecny.

Przew: Może świadek powie, kto prowadził aresztowania we wrześniu, październiku i listopadzie 1939r.

Świadek: Były to oddziały gdańskiej SS- Heimwehry.

Przew: A Selbstschutzu nie było przy tym?

Świadek: Selbstschutz powstał nieco później i był im do pomocy.

Przew: Kto dowodził tym Selbstschutzem?

Świadek: Jakiś Siewert Egon, o ile wiem.

Przew: Czy to był ktoś miejski?

Świadek: Tak, miejski, ale widziano go już nieraz w Gdańsku w mundurze SA jeszcze przed wojną.

Przew: Dużo osób według obliczenia świadka czy według jego orientacji wywieziono do lasu Szpęgawskiego?

Świadek: Mniejniewięcej od 5000 do 6000 osób. Pod koniec przywożono nawet umysłowo chorych. W przybliżeniu 3 dni przywożone ludzi samochodami ciężarowymi, między innymi samochodem firmy Wichert z przyczepką.

Przew: Z jakich terenów swożono ludzi?

Świadek: Z okolic, z powiatu starogardzkiego, z Gniewa, z Tczewa, Chojnic, nawet z Kościerszyny.

Przew: Co to byli za ludzie których aresztowano, jeśli chodzi o wiek. Czy to były młodzież poniżej 17 lat, czy starci ppnad 60 lat?

Świadek: Byli dzieci, niewiasty, mężczyźni.

Przew: Czy to byli młodsi niż 16 lat?

Świadek: Był nawet jeden 15-letni chłopiec.

Przew: Czy istotnie cokolwiek im zarzucano, czy wystarczyło, że byli Polakami i byli niewygodni dla Niemców?

Świadek: Niemcy nie mogli im nic zarzucić, bo ci ludzie to byli najuboższa ludność Starogardu, więc nie mieli nawet możliwości organizowania czegoś.

Przew: A więc przekonaniem wszystkich było, że ludzie ci absolutnie nie byli winni niczego?

Świadek: Tak absolutnie niewinni.

Panie Prezydencie jeszcze jedno mi się przypomniało. Przed władze polskie zostali przytrzymani Niemcy i wtedy mówiono, że Polacy ich mordują. Stwierdzam kategorycznie, że wszyscy ci Niemcy wrócili, obojętne w jakim czasie, z wyjątkiem tych, którzy pod Osiekiem wpadli w linię bojową i zginęli. Tych było 5-siu. Władze natomiast polskie nikogo nie zamordowały.

Przew: To jest żadnych ekscesów w stosunku do ludności niemieckiej ze strony ludności polskiej nie było?

Świadek: Tak jest.

Przewoźnik: A co Niemcy, których władze polskie internowali, ozy wróciili?

Świadek: Tak jest.

Przewoźnik: A z Polaków zabranych wtedy nie wrócił nikt?

Świadek: Tak jest.

Przew: A co się stało z tymi Niemcami, których polakie władze internowały ?

Swd.Matuszewski : Oni wrócili.

Przew: A z Polaków zabranych nie wrócił nikt ?

Swd.Matuszewski : Zaden z Polaków nie wrócił.

Przew: Czy są pytania dla świadka ?

Strony Prok Siewierski : Może świadek wyjaśni, jeżeli pamięta, kiedy powstała Hilfspolizei ?

Swd.Matuszewski : Hilfspolizei powstała później od Selbstschutzu. Najpierw powstał Selbstschutz, a potem Hilfspolizei, ale dokładnej daty sobie nie przypominam.

Przew: Czy dalsze pytania są ?

Strony : Nie.

Prok.Siewierski : Chciałbym zgłosić krótkie wnioski dowodowe. Niewątpliwie martyrologia ludności powiatu starogardzkiego wybiła się na pierwszy plan w ogólnej martyrologii Pomorza. Możliwe, że rację ma świadek, który przed chwilą zeznawał oświadczając, że są to jeszcze stare porachunki z ludnością polską, która w tym powiecie była szczególnie moczona, ponieważ jeszcze za dawnych czasów przed rokiem 1918, a może 1920-ym do parlamentu wybierano żadnego w tym powiecie zawsze posła Polaka, a nie Niemca. Zeznaniach tego samego świadka była mowa o znalezieniu terpentyny, przy pomocy której palono zwłoki. Istotnie Niemcy dość starannie zacierali ślady swych zbrodni, ale iwidocznie niedościg starannie wykonali to w lesie szpęgawskim. Badania przeprowadzone przez instytuty naukowe wykazały, że jest to terpentina techniczna.

akt oskarżenia
W akcie oskarżenia na 1439 stronie znajduje się protokół eksper-tyzy tej terpentyny i proszę o zezwolenie powoływanie się na tę właśnie ekspertryzę. Właśnie w tym Starogardzie miał miejsce fakt, o którym już wspomniałem w akcie oskarżenia, a także we wstępnym przemówieniu oskarżenia, że Niemcy w ohydny sposób gwałcili polskie aresztantki, a potem je zabili. Jedna z nich w bardzo ciężkim

stanie pozostała przewieziona do szpitala i przed śmiercią zdołała opowiedzieć, jak to było. Skandal wybuchł wielki, nawet SS. i policja zainteresowała się uczestnikami tej zbrodni. Wskutek tego starostę Josta trzeba było przenieść do innego powiatu, co zresztą uczynił osk. Forster, aby gdzie indziej się zabawiał i uszczęśliwiwał inne ofiary.

Wnoszę o odczytanie sezonów świadka Kuźmierskiej strona 1295. Składam w tej chwili dostarczone nam przez obywateli starogardzkich egzemplarze pisma, które ukazywało się bardzo krótko, "Deutsches Volksblatt". Wskutek braku czytelników przestało wychodzić, ale narazie dla celów propagandowych było wydane. Mam 3 numery tego pisma, z których każdy zawiera sprawozdanie o jakimś odcinku działalności oskarżonego Forstera. Nr. 15 datowany 31.12.1939 r. zawiera odezwę Gauleitera wydaną na Nowy Rok podpisana przez oskarżonego Forstera, gdzie znajduje się ustęp kłamliwy, który przypisuje mordowanie obywateli polskich narodowości niemieckiej przez następujące wojsko polskie. Wiąże to się ścisłe z zeznaniem ostatniego świadka, z których to zeznaniu widać, że wszyscy Niemcy którzy na skutek zarządzienia władz polskich byli wyprowadzeni z miasta do miasta tego wrócili, natomiast Polacy zabrani przez Niemców do domów swoich nie wrócili. Dalej w nr. 3 z 9.10.1939 r. jest artykuł pod tytułem "Dumny bilans jednego miesiąca zarządu cywilnego w powiecie starogardzkim" i fotografia Forstera jako Gauleitera. Fotografia ta ma pod spodem napis, który uwzględnia jeden z drobnego, a także charakterystyczny szczegół biograficzny oskarżonego. Przyknam się, że tego szczegółu dotychczas nie znałem. Okazuje się, że członek partii Forster jest od roku 1930 Gauleiterem Gdańskim, a już od roku 1923 był jednym z najbliższych współpracowników Juliusza Greisera Streicher. Kim był Streicher, o tym wiemy najlepiej z wyroku norimberskiego i sądzi, że niemam potrzeby ani obowiązku naświetlać bliżej jego osobę.

Tym tłumaczyć można, że w powiecie starogardzkim ścisłe mówiąc w mieście Starogard najszybciej wykonano to co było później w powszechniej praktyce władz niemieckich, mianowicie odrazu wymordowano wszystkich żydów w Starogardzie, choć jak wiadomo powszechnie nastąpiło to w roku 1940- 1942 . Okazuje się zatem, że nie bez przyczyny zalekommendowano ludności powiatu starogardzkiego, że w Forster już w roku 1923 był jednym z najbliższych współpracowników Streicher'a.

Wreszcie 3-ci z tych numerów, środkowy, z 30.10.1939 r. wśród wielu innych interesujących danych co do objęcia kraju przez administrację cywilną niemiecką zawiera zdjęcia wskazujące że przywódcy niemieccy niemieckich hitlerowców zamieszkanych w Polsce, przed wybuchem wojny prowadzili swoją działalność hitlerowską i za swoją działalność zostali odznaczeni wysokim odznaczeniem.

Zgłaszałam to w poczet dowodów rzeczowych.

Przew.: proszę pokazać Obronie te dowody a decyzję w przedmiocie założenia dowodów Najwyższy Trybunał wyda później. Proszę o następnego świadka Szumińskiego Andrzeja.

Staje świadek Szumiński A., lat 58, pracownik P.K.P., zam. w Leśnie w lesie Szpęgawskim.

Przew.: co dò trybu przesłuchania świadka.

Prok. i Obrona: zwalniamy.

Przew.: N.T.N. postanawia przesłuchań świadka bez przysięgi. Pouczam o obowiązku mówienia prawdy i odpowiedzialności za fałszywe zeznania. Co świadek wie w tej sprawie.

Świadek Szumiński A.: Najwyższy Trybunał, Ja mieszkam 800 mtr. od miejsca kaźni. Byłem we własnym swoim domu więźniem, pilnowanym abym nie wychodził poza dom. O ile się odważyłem iść dalej, to strzelano do mnie. Zaczęły się te kaźnie około połowy września i trwały do 22 grudnia 1939 r. Największe napięcie było w listopadzie. Wtedy przywożono ludzi w dzień i w nocy.

Przew.: niech świadek opowie co za samochody przyjeżdżały i przez kogo były pilnowane.

Świadek: samochody były kryte plandeką i strzelone przez SS-manów. Tam w lesie była restauracja leśna gdzie ci SS-mani przy pomocy wódki dodawali sobie odwagi. Jak ja słyszałem to ci ludzie wychodzili z samochodu po 3-ch i byli rozstrzeliwani. Strzelano tam różną bronią, automatami, karabinami i inną. Słyszałem jęki, krzyki i przekleństwa dochodzące z tego miejsca. Pod koniec grudnia wszystko się uciszyło. Jeszcze w styczniu przywieziono ludzi z Tczewa gdzie została spalona jakaś fabryka. Nie mogli pochować tych ludzi, gdyż była ciepła zima i leżeli nieprzykryci do wiosny.

Przew.: kiedy to było

Świadek: na początku stycznia 1940 r. Ludzie ci byli podejrzani o spalenie fabryki w Tczewie. Mówiono, że rozstrzelono wtedy 14 osób.

Przew.: czy pochowano ich ?

Świadek: nie. Oglądałem ich jeszcze na wiosnę, widać było węce i nogi z pod śniegu. Leśnicy z tego lasu mieli rozmaz strzelać do każdego kogo tam spotkali.

Przew.: czy dużo tych samochodów tam przyjeżdżało ?

Świadek : bardzo dużo.

Przew.: ilu w/g waszego obliczenia mogły przwieść te samochody.

Świadek: nie mogę dokładnie obliczyć. Każdy samochód miał po 30 do 40 osób. Jedne samochody przyjeżdżały za drugimi.

Przew.: kto kopał doły ?

Świadek: doły kopali obywatele Starogardu pod dozorem jakiegoś Niemca.

Przew.: najprzód przyjeżdżały oddziały, które miały dokonywać egzekucji. Wchodzili do restauracji, którzy popijali dla odwagi, później odbywała się egzekucja, a później oddziały sprowadzone ze Starogardu zasypywały doły.

Świadek: jak egzekucja się odbywała to musieli się ludzie chować się za zagajnik. Jak skończyli swoją pracę to odjeżdżali do miasta.

Przew.: czy groby były maskowane ?

Świadek: nie. Jak groby były pełne to zasypywano aby nie było widać zwłok. Często zasypywano ludzi żywych gdyż ziemia się jeszcze ruszała.

Przew.: czy świadek nie może powiedzieć co za tablice tam umieszczono i kiedy ją umieszczono nad tymi grobami.

Świadek: z wiosną umieszczono tam tablice, że spoczywają

tutaj zwłoki naszym pomordowanych Niemców. Usunięto ją po paru dniach, lecz kto usunął nie wiem. Później były pogłoski, że zwłoki miały być wywożone. Ja pamiętam że przywieziono tylko wapno i zlewano nim te groby.

Co roku poprawiano te groby i sadzono na nich drzewka, które jednak usychały. W końcu przyjęły się jednak.

W 1944 r. jesienią były te zwłoki spalane,

Przew.: kto przyjechał do tych robót ?

Świadek: były to SS-mani mówiący po rosyjsku zdaje się ukraińcy. Pracowali jeden miesiąc i 25 dni.

Przew.: co oni tam robili ?

Świadek: staje palili ogniska, przez cały dzień i noc. Nie można tam było podejść, ~~że~~ gdyż patrole z psami chodziły w koło.

Przew.: jak skończyli wypalać co świadek znalazł przy tych grobach.

Świadek: udało się tam i widziałem, że leżały tam drewniane beczki. W środku były jakieś smary, które paliły się jak benzyna. Ponieważ tego płynu zostało cośkolwiek, kazałem ten płyn zbadać.

Przem.: czy dużo grobów zostało nienaruszonych ?

Świadek: 7 grobów zostało nienaruszonych.

Przew.: czy był świadek przy ekshumacji ?

Świadek: był jak odkopywano jeden grób.

Przew.: czy rodziny były przy odkrywaniu mogił?

Świadek: były, rozpoznano nawet kierownika młyna Matusskiewicza, oraz wiele innych osób po obuwiu i guzikach.

Przew.: Czy świadek sobie przypomina wizytę Forstera w Bydgoszczy?

Świadek: Tylko ze słyszenia bo ja nigdzie nie chodziłem na żadne zebrania, bo się tym nie interesowałem, poza tym podchodziły mnie rozmaiti szpiedzy, ażeby ze mnie coś wydostać, więc musiałem się mieć na ostrożność. Po drugie Niemcy nie imponowali mi i obrzydzenie mnie brakło na ich postępowanie.

Przew.: Czy obrona ma jakieś pytania?

Obrona: Nie.

Przew.: Świadek jest wolny. Proszę następnego świadka - Franciszka Zimnego.

Staje świadek Franciszek Zimny, lat 52, urzędnik samorządowy, zamieszkały w Starogardzie, ul. Kościuszki 46.

Przew.: Najwyższy Trybunał Narodowy postanowił za zgodą stron przesłuchać świadka bez przysięgi. Przypominam tylko świadkowi o obowiązku mówienia prawdy i uprzedzam o odpowiedzialności za nieprawdziwe zeznania. Co świadek wie w tej sprawie?

Świadek: Zaraz po wkroczeniu wojsk niemieckich zabrali się Niemcy do kwalifikowania kartoteki ludności polskiej. Czynność tę wykonywali: Kleingärtner, Gohr, Alex i jeszcze jeden, którego nie pamiętam.

Przewodni: Na jakie grupy klasyfikowali?

Świadek: Na cztery klasy.

Przew.: Kto należał do pierwszej?

Świadek: Mniejszość narodowa niemiecka.

Przew.: A do drugiej?

Świadek: Tego dokładnie nie wiem. Do trzeciej należeli robotnicy, a do czwartej inteligencja: księży, nauczycielstwo, kupcy i członkowie Związku Ziem Zachodnich.

Przew.: To była ta honorowa, czwarta grupa?

Świadek: Tak, Niemcy nazywali ich "Waldeutsche".

Później zabrano się do aresztowania Polaków. Między innymi aresztowano najpierw dyrektora K.K.O., Nowaka; w gabinecie

burmistrza rozebrano go do naga, dwóch policjantów biły go pałkami gumowymi na stole burmistrzowskim aż do utraty przytomności. Złamali mu lewą rękę. Później przywołały kominiarza i kazali go na czarne umalować. Na plecach i na piersiach dano mu wielkie tablice z napisem: "Ich bin ein Schuft, ein Verbrocher, ich habe die Kasse beraubt".

Drugim był Żyd Diamond. Jemu przewieszone tablice: "Ich zahle demjenigen 50.000 zł., wer den Führer erlegt!". Związali ich, t.zn. Nowaka i Diamonda i sprawadzali na powrozach po mieście, a kominiarz w dalszym ciągu malował mu twarz.

W tym czasie wielki przemysłowiec Kaufmann i Senft musiały przyjść do burmistrza i najpierw wypruli im z pod kożuchów pieniężne: Senftowi 6.000 zł., a Kaufmannowi 10.000 zł. Następnie zostali zamordowani.

W sprawozdaniu pisany przez burmistrza jest wzmianka, że w czasie od 5-go września do 28 października zostało miasto Starogard od Żydów oczyszczone. Akta znajdują się w Najwyższym Trybunale.

Przew.: Czy dużo obywateli starogardzkich aresztowano w tym czasie?
Świadek: Tak, bardzo dużo. Tutaj jest dowód, że robotnicy miejscy musieli kopać groby i to było od 18 września do 18 listopada 1939 r. Dziennie po 30 osób kopało groby i tu jest właśnie lista płatych tych osób.

Przew.: Więc to się listy płatyc za kopanie grobów?

Świadek: Tak.

Przew.: Więc Zarząd Miejski w Starogardzie za to kopanie grobów dziennie płacił?

Świadek: Tygodniowo odbywała się wypłata.

Od oskarżonego przeszło zarządzenie wyrzucania Polaków z mieszkań.

Przew.: Przez kogo podpisane?

Świadek: Stoi tam: "Auf Grund der Anordnung des Gauleiters".

Przew.: Proszę ten dokument pokazać. (Świadek przedkładam dokument
Więćc na skutek tego zarządzenia przystąpiono do wysiedlania ludności)
Świadek: Nietylko do wysiedlania ludności, ale również zabierania
mebli i innych wartościowych rzeczy.

Przew.: No i co dalej?

Świadek: Widziałem osobiście, jak SA wracało z wyprawy Szpengawskiej;
pokazywali mi sztylety całe uwalane krwią. Mówili, że przychodzię
z wyprawy szpengawskiej i żemordowali tam Polaków; mówili to po
pijanemu.

Na podstawie akt stwierdzono, że w lesie szpengawskim znaj-
duje się 5.700 zamordowanych, a oprócz tego 1.800 wysiedlonych za
granicę miasta.

Słyszałem osobiście mowę oskarżonego, która trwała mnóstwo
więcej godzinę. Między innymi powiedział: "Prastare Pomorze nigdy,
przenigdy nie powróci do Polski. Kto nie chce być z nami, będzie
bezwzględnie wytępiony".

Odnosi się to nie tylko do ludności polskiej, ale do państw skólowiskich szczególnie.

W roku 1942 była odeszwa do zapisywania się na niemiecką listę narodowościową. Początkowo nie odniósło to skutku, ale było osobne zarządzenie oskarżonego, które czytakem, że jeśli się ktoś przeciwstawi, to w osmiu dniach będzie wezwany do Gestapo. Zmuszane, karano ludzi, obywateli polskich za mowę polską. Jako dowód - 1 egzemplarz ukarania. Karano rodziców za nie posłanie dzieci do H.J. Dalej zmuszano mężczyzn w wieku do 60 lat do wstąpienia do SA. Tu, na podstawie tych akt, zostali prawie wszyscy ukarani, którzy nie wstąpili. Ludność polska w Starogardzie przeciwstawiła się w ten sposób zapisywaniu na listę, że nawet policja musiała chodzić po ludności i doprowadzać ludzi do fotografowania. Tu miały zarządzenia.

Przew: Mamy te zarządzenia.

Świadek: W roku 1941, dokładniej przy końcu 1941 r., Niemcy wszystkie miejscowości Pomorza zmienili zarządzeniem oskarżonego na niemieckie nazwy.

Przew: To znaczy, polskie nazwy zmieniono na niemieckie?

Świadek: Tak, wszystkie.

Przew: Może świadek powie kto u was był starostą?

Świadek: Jost. W pierwszych dniach września w naszej bazcie zamknięto młode dziewczęta, a Jost, Dr. Völkner i policjanci Rohlef i Sasse strzelali do nich. Musiały się rozebrać do naga i strzałem w brzuch je rozstrzelano. Tylko jedna zdokonała zbieg.

Przew: Może świadek powie, za co dziewczęta te zostały zatrzymane, co z nimi zrobiono i jakie były skutki?

Świadek: Zamordowano je.

Przew: A przedtem? czy ich nie zgwałcono?

Świadek: Tego nie wiem.

- 17/2 -

AK/IP

Przew: A czy ludność nie mówiła o tym ?

Świadek: Nie. Ta która żyła, też nie opowiadała o tym.

Przew: A ten Jost kiedy został usunięty ze stanowiska w Starogardzie i z jakiego powodu ?

Świadek: O ile mi wiadomo, dlatego, że za dużo ludzi mordował. Został przeniewiony w październiku czyli listopadzie. Zatwierdzono go na starostę w Lubawie.

Przew: A kto o tych morderstwach doniósł ? i komu ?

Świadek: Do Zarządu Miejskiego ?

Przew: Nie, władzom nadzorczym nad Jostem. Czy świadek nie rozumie pytania ? Kto był nad Jostem ?

Świadek: Oskarżony Forster.

Przew: A kto się skarzył na Josta, że morduje za dużo Polaków ?

Świadek: To mi mówił jeden policjant.

Przew: Cóż ten policjant mówił ?

Świadek:że Jost poszedł za to, że w Starogardzie za dużo mordował ludzi.

Przew: Ma pan Prokurator pytania do świadka? Obrona ?

Strony: Dziękujemy.

Przew: Świadek jest wolny.

Dokumenty, które świadek mówią, Najwyższy Trybunał Narodowy na razie zatrzymaje.

Proszę wezwać świadka Czaję.

Swd.Czaja Bernard, lat 43, pałacz, Wrzeszcz, Młodzieżki 15.

Przew. Czy są wnioski co do trybu przesłuchania świadka?

Strony : Zwalniamy świadka od przysięgi.

Przew. Najwyższy Trybunał postanawia za zgodą stron przesłuchać świadka Czaję, Bernarda bez przysięgi. Przypominam świadkowi o obowiązku prawdomówności i ostrzegam przed odpowiedzialnością za nieprawdziwe zeznania.

Co świadkowi wiadomo o sprawie?

Swd.Czaja : Ja będę mówił to co wiem, tylko że ja mówię źle po polsku, bo ja się wychowywałem na Pomorzu.

Przew. Czy świadek mówi lepiej językiem niemieckim?

Swd.Czaja : Ja będę mówił po polsku, to będzie pomału ale dobrze.

Przew. Proszę.

Swd.Czaja : Ja mieszkałem w Gdańsku wtedy, gdy Gdańsk był jeszcze Wolnym Miastem. Nie mogę sobie wszystkiego dokładnie przypomnieć ale pamiętam, że raz przyszła policja kryminalna do mnie i zabrała żonę i mnie. Policjanci bardzo mnie bili, kopali i przesywali "ty świnio polska, my będziemy ci pomagać, żebyś zdechł". Ja dostałem od tego wypadku szoku nerwowego i mnie oni potem zabrali do szpitala, a żonę moją skazali na 4 i pół roku więzienia.

Przew. Od kiedy świadek mieszkał na terenie Gdańska?

Swd.Czaja : Od 1924 r.

Przew. Czy świadek miał jakieś sprawy karne i czy był karany?

Swd.Czaja : Nie byłem karany.

Przew. Czy świadek, gdy tu było Wolne Miasto Gdańsk, był zapisany jako Polak?

Swd.Czaja : Jako Polak.

Przew. A gdzie świadek pracował?

Swd.Czaja : Pracowałem wtedy przy kolej, ale później zostałem zwolniony, bo mnie wygryźli hitlerowcy.

(Smiech na sali).

Przew: Proszę na sali zachować powagę i spokój, żebym nie był zmuszony sięgnąć do właściwych środków.

W jakim to było roku?

Swd.Czaja : To było w roku 1937.

Przew: Czy wtedy świadek chorował?

Swd.Czaja : Ja byłem wtedy zdrow, ale chorowałem ale od tego bicia dostałem szoku nerwowego.

Przew: Kiedy to pobicie miało miejsce i z jakiego powodu?

Swd.Czaja : Ci hitlerowcy byli mnie bez powodu. Ja byłem niewinny.

Przew: W jakim to było roku?

Swd.Czaja : Ja sobie tego dokładnie nie przypominam. To było wtedy, gdy Gdańsk był jeszcze Wolnym Miastem.

Przew: Więc świadek był pobity i doznał szoku nerwowego, a co dalej było?

Swd.Czaja : Potem mnie oddali do szpitala. Przyszedł do mnie SS-mann Rybak i powiedział mi "musimy pana sterylizować, bo pan niema czystej krwi niemieckiej, bo pan jest Polakiem".

Przew: Więc powiedział, że ponieważ świadek jest pochodzenia polskiego, a nie niemieckiego, będzie pan sterylizowany.

Swd.Czaja : On powiedział, że ja jestem Kaszubem, to to samo co Polakiem, więc będę sterylizowany, bo hitlerowcy tego chcą.

Przew: Kiedy to było?

Swd.Czaja : To było przed wojną, na rok przed wojną.

Przew: Kto sprowadził świadka do sterylizacji i gdzie?

Swd.Czaja : Zabrano mnie do szpitala. Tam był jeden lekarz nazywał się Szildkrat i drugi, który mówił "my nie chcemy tego robić, chociaż on jest Polakiem".

Przew: Czy było jakieś zarządzenie, że was przeznaczono do tej sterylizacji, czy świadek miał jakąś kartkę, z którą szedł do szpitala?

Swd.Czaja : Mnie tam zaprowadził SA Rybak.

Przew: Na czyje polecenie powoływał się Rybak, czy jego zarządzenia sprowadził świadka do tego szpitala?

JF/SW.

- 18/ 3-

Swd.Czaja : Tego on mi nie powiedział.

Przew: Co ten SA . powiedział do lekarza ?

Swd.Czaja : Lekarz powiedział mi,że tego nie zrobi,bo ja jestem niewinny,ale SA. powiedział na to, " my go znamy to jest Polak".

Przew.: co zrobili ze świadkiem ?

Świadek: dostałem kopniaka od Niemca i przy słowach : "Ty Polska świnio, tyś jest kaszub, ty będziesz teraz sterelizowany".

Przew.: czy świadek skarzył się w Komisariacie Rządu Polskiego ?

Świadek: ci Niemcy powiedzieli mi, że muszę jeszczejść do wojska.

Przew.: do jakiego wojska ?

Świadek: do wojska Niemieckiego do samolotów. Kiedy skuzyłem w ich wojsku nie byłem już wariatem. Chciano mnie nawet zrobić podoficerem.

Przew.: czy może jednak chcieli oni sterylizować świadka z powodu jego choroby. Może ktoś z rodziny był umysłowo chory lub nerwowy.

Świadek: mój ojciec był tylko trochę nerwowy, ale nikt nie był chory umysłowo.

Przew.: czy są pytania do świadka ?

Prok. i Obrona: dziękujemy.

Przew.: wobec tego świadek jest zwolniony.

Wobec wyczerpania porządku rozprawy zarządzam przerwę do godziny 15-tej.

(Po przerwie)

Przew : wznowiam rozprawę. N.T.N. przystępuje do przesłuchania w dalszym ciągu świadków. Proszę poprosić księdza Ighacego Stryszka.

Staje ks. Stryszak Ignacy lat. 49, zam. w Kartuzach.

Przew.: będzie ksiądz przesłuchany w charakterze świadka. O obowiązku mówienia prawdy nie muszę pouczać. Co księdzu w tej sprawie wiadomo.

Świadek ks. Stryzyk I.i przybyłem do Starogardu 13 października 1939 r. Natychmiast mnie aresztowano i odprowadzono do więzienia. Tam w więzieniu zastałem już większą część księży powiatu Starogarskiego, a 14 i 15 października wprowadzono do więzienia w Starogardzie wszystkich księży z tego powiatu a także niektórych księży z innych powiatów np., księdza prałata Dąbrowskiego z Pelplina, księdza z Kościerzyny. To co się działo w więzieniu nie da się wprost opisać. Ze swojej celi, w której sam siedziałem słyszałem okropne krzyki i płacz katowanych ludzi. Katowano nietylko mężczyzn ale nawet niewiasty i dzieci. Przez okno tak zwanego judasza mogłem obserwować tortury, którymi byli mędzni aresztowani i przebywający w więzieniu. Najgorsze jednak tortury przechodzili księża. Największe tortury odbywały się w nocy z 15 na 16 października. Tortury odbywały się w celach. Przebudziłem się raz w nocy, nie wiem, która to mogła być godzina, a przebudziły mnie krzyki i lamenty księży torturowanych. Była to przypuszczalnie cela nr 5. Tortury trwały około 20 minut. Gdy się otwarcie drzwi mojej celi, ja będąc w bieliszu podniosłem się z siennika i zameldowałem : "Cela nr 146 jeniec wojenny Stryzyk". Specjalnie podkreśliłem, że jestem jeniecem wojennym.

Dostałem się do niewoli jako szef duszpasterstwa. Przed wojną byłem zawodowym kapelanem.

Na te moje słowa główny kat, nazwiskiem Fast odpowiedział: "Weiter gehen; das geht uns nichts an!", co po polsku znaczy: Dalej idź to nas nic nie obchodzi!"

W ramach drzwi przedstawił mi się okropny obraz. Widziałem jedną osobę w ubraniu cywilnym - jak mi powiedziano, miał to być ówczesny starosta starogardzki Jost. Poza tym było pięciu umundurowanych osobników w mundurach SS i S.A. Mieli oni w rękach pałki gumowe, bykowce i kije.

Gdy moją celę zamknęto, otwarto przyległą celę. Wtem słyszę rozmowę między klucznikiem Polakiem, który powiedział, że ja jestem kapelanem. Wtedy słyszę jak Fast powiada: "Was? Das ist auch ein Pfaff, So gehen wir noch zu ihm zurück". Powtórnie otwierają się drzwi mojej celi, ja znów powtarzam swój meldunek, ale nie dokonczyłem go, bo z wielkim krzykiem wpadli do mojej celi, zaczęli mi pluć w twarz i rozpoczęło się katowanie. Zaznaczam, że nie umiem powiedzieć jak długo to katowanie trwało, bo przy pierwszym uderzeniu straciłem przytomność, tylko po wszystkim, jak wychodzili, tyle zrozumiałem: "Mach dich bereit, du schwarzer Hund, morgen wirst du erschossen", t.zn. "Przygotuj się ty czarny psie, jutro będziesz rozstrzelany".

Główę miałem nabrzmiały od uderzeń, na prawe oko nic nie widziałem i sądziłem, że straciłem w nim wzrok na zawsze, ale po pół roku wzrok odzyskałem. Do dzisiaj mam jeszcze ślady na swojej głowie.

Następnego dnia, około godziny drugiej po południu, wyprawiono wszystkich księży na korytarz. Było nas 30-tu księży. Wszyscy książe, którzy tam byli, byli mi osobistie dobrze znani, ale po tych torturach, które przechodzili w nocy, można ich było tylko z trudem rozpoznać. Przypuszczam, że wszyscy książe żyli w tym

mniemaniu, że ostatnie chwile życia się zbliżają. Niektórzy byli bardzo spokojni, z całym spokojem szli na śmierć męczeńską za wiarę i Ojczyznę.

Pozwolę sobie tutaj przytoczyć przynajmniej jedną scenę z tej tragicznej chwili. Gdy staliśmy wszyscy już wysortowani do wywozu, rozlega się rozkaz: Kuchenbecker! Był to ksiądz proboszcz z pobliskiego Bobowa. Ten odezwał się silnym głosem: "Hier!", t.zn. "Jestem!". Wyłączono go spośród nas i zaprowadzono do wartowni. Po dłuższej chwili - może to było 15 minut, a może pół godziny - trudno mi dokładnie czas określić, wraca do nas Kuchenbecker, ale gdyśmy go zobaczyli, cichy jak przerżenia wydarł się z piersi wszystkich, bo cała jego twarz tonęła we krwi.

Później klucznicy, zwłaszcza jeden, Reszka, który był świadkiem tortur, opowiadał mi, że tak strasznie torturowali Kuchenbeckera, że w jakiejś chwili krzyknął, że mają natychmiast albo księdza zabić, albo jego, bo on nie może patrzeć na takie znęcanie się nad niewinnym człowiekiem. Słyszałem, że mieli mu swastykę wycinać na czole, w każdym razie całą twarz, którą widziałem, tonęła we krwi.

Zaprowadzono nas do dwóch autobusów na dziedzińcu więziennym i jadąc tym autobusem przez Starogard, pomyślałem sobie, że to moja ostatnia podróż przez Starogard.

Przy ulicy Gimnazjalnej w Starogardzie była willa Marczaka. Tam się mieścił Selbstschutz. Tam nas zawieźli i tutaj spotkałem większą grupę ludzi uzbrojonych w karabiny. Byli to SS-manni i tzw. Selbstschutz. Także znajdował się tam policjant, który wiedział, że ja jestem jeńcem wojennym. Gdy mnie zobaczył przez okno w autobusie, powiedział do głównego kata Fasta: "Einen Kriegsgefangenen darf man nicht erschiessen", t.zn.: "Jeńca wojennego nie wolno rozstrzelać." Usłyszałem na własne uszy, jak Fast odpowiedział: "Hier hat keiner zu befehlen; hier befehle ich!", t.zn. "tutaj niema nikt do rozkazywania,

tutaj ja rozkazuję!" Powstała kłótnia, po której kazano mi wyjść z autobusu. Przypuszczałem, że wezmą mnie na specjalne tortury, ale po krótkiej sprzeczce znów kazano mi wejść do autobusu, a potem znów wyjść. Wprowadził mnie do gmachu Selbstschutzu i tu przystąpił do mnie jeden oficer i powiada: "Na Mensch, da hast du aber Glück gehabt", t.zn.: "No człowiek, ale miałeś szczęście".

Po trzech minutach usłyszałem turkot motorów tych autobusów odjeżdżających. Po dwóch godzinach odprowadzili mnie z powrotem do więzienia pod strażą z karabinami. Gdy tutaj przybyłem, powstała wielka konsternacja między strażnikami S.A. i SS-mannami. Rzadko Pytali mnie najpierw, skąd się tu wziąłem, skąd przybyłem. Odpowiedziałem, że zostałem przyprowadzony przez posterunkowego, a do jakiego celu jestem sprowadzony, powinien wiedzieć posterunkowy, który mnie przyprowadził. Natychmiast zapytali posterunkowego, wtedy jednak nie umiał im dać odpowiedniego wyjaśnienia, poszedł do telefonu i tu dopiero po rozmowie telefonicznej uspokojili się i kazali odprowadzić mnie na celę. Do celi prowadził mnie ówczesny klucznik polski Reszka.

Do celi prowadził mnie wówczas polski klucznik Reschke. W drodze powiedział mi "księże, nas Pan Bóg pokarał". Te dwa autobusy, które wywieźły naszych księży wróciły już i przywieźły trzewiki, płaszcze i ubrania księży. Ja sam ze wszystkich księży wtedy zamkniętych w Starogardzie tu stoję przed Najwyższym Trybunałem Narodowym. Jeśli przemawiam tu, to przemawiam nie tylko w swym imieniu, ale w imieniu moich konfratrów, którzy tak bohatersko i tak niewinnie byli zmuszeni ponieść straszne katusze, których jeszcze wszystkich nie wymieniłem i którzy złożyli ofiarę swego życia dla Kościoła i ojczyzny.

Ze Starogardu wywieziono mnie 10 stycznia 1940r. do Wrzeszcza, stąd po 4-ch dniach do Stutthofu. Tam w Stutthofie najwięcej znęcano się nad księżmi i nad żydami. Cały szereg księży zostało czy to zamordowanych, czy to wykończonych. 10 kwietnia wywieziono wszystkich księży do Oranienburga i Sachsenhausen, stąd do Dachau. Z Dachau zostałem "überstellt" t.j. w kajdanach przewieziono mnie do Gestapo w Gdańskim. Stałem trzy razy przed Gestapo gdańskim i tutaj na pytanie, czy chcę nadal fungować jako kapłan, podali mi warunki, pod jakimi mam sprawować funkcję kapłańską. Na te warunki nie mogłem się zgodzić i przepędziłem resztę czasu aż do wyzwolenia jako Viehhirt. ~~Skarbnik~~, jak to szumnie napisali w moj książeczkę ręce niemieckie. Napisali "ausgelehrter Beruf - Militärkapelan, ausgebüter Beruf - Hirt."

Przew: Jakie propozycje robione księżu przed zwolnieniem?

Świadek: Powiedziano mi, że mogę otrzymać każdą parafię, jaką tylko sobie życzę, ale muszę się zobowiązać nieszczyć w parafii wszystko co polskie, wszystkie napisy lub rzeczy, które przypominają polskość w kościele, na omenabarzu, w plebanii. Poza tym zaznaczono, że jako proboszcz muszę znać swych parafian, że będą mnie od czasu do czasu odwiedzali i będę musiał wskazywać tych,

którzy czują się Polakami.

Przew: Czy są pytania do świadka?

Strony: Dziękujemy.

Przew: Ks. proboszcz jest wolny.

Świadek Hajn Julian.

Świadek Hajn Julian, lat 53, rolnik, zamieszkały obecnie leśnictwo Stara Ruda.

Przew: Czy są wnieski w przedmiocie zaprzysiężenia?

Strony: Zwalniamy.

Przew: Najwyższy Trybunał Narodowy na zgodę stron postanowił przesłuchać świadka Hajna Juliana bez przysięgi. Upominam jedynie o obowiązku mówienia prawdy i uprzedzam o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania.

Co świadkowi wiadomo w tej sprawie?

Świadek: Ja jeszcze będę miał prośbę do Najwyższego Trybunału Narodowego, bo otrzymałem cięsy od SS-Mannów i cierpię na zanik pamięci. Czy wobec tego mogę odczytać zeznanie.

Przew: Może świadek się posługiwac swymi zapiskami, proszę jednak o ile możliwości starać się mówić wolno i wyraźnie.

Świadek: Aresztowanie mnie i starszego syna Mieczysława przez wojska niemieckie. Aresztując nas....

Przew: Ja może będę świadkowi zadawać pytania, a świadek będzie odpowiadał. Kiedy świadek został aresztowany?

Świadek: Ja byłem dwa razy aresztowany. Pierszy raz w połowie października przez wojska niemieckie.

Przew: Pod jakim zarzutem?

Świadek: To była taka sprawa. Przeszedł oddział wojsk hitlerowskich ze sztandarem i 15 minut przed przybyciem owego wojska ze sztandarem był nakaz w mojej rodzinnej wiosce Rzeczycinie, której właścicielem był pruski junker, dr. Byrbas, dr. filozofii. Dirksen

AK/IP

- 21/ 3-

Kiedy ja przed wojną byłem prezesem kółka rolniczego to ten niemiaszek był dla mnie bardzo przyjazny.

Kiedy u mnie wybuchł pożar, Disreksen przyjechał na koniu, zrzucił swoje rękawiczki i po kolana we wodzie zakładał u mnie sikawkę.

Gdy do Rzeżycina przyjechały oddziały hitlerowskie z chorągwiami hitlerowcy patrzyli się czy wszyscy ich witają. Po mnie specjalnie przyszli, żebym poszedł ich przywitać, ale ja się schowałem i powiedziałem do żony, żeby im powiedziała jak przyjdą, że mnie nie ma w mieszkaniu. Zona im tak rzeczywiście odpowiedziała, wtedy oni kazali żeby żona poszła, ale żona się wytkumaczyła, że nie może opuścić mieszkania i na tym się skończyło.

Przew: A potem świadek został aresztowany ?

Swd.Hajn : Po 2 dniach odbyły się u mnie w domu reiwj rewizje i od tego czasu odbywały się one przeciętnie co 3 dni, a następny były takie dni, że rewizje miały 2 razy na dzień. To trwało przez 6 tygodni tak, że całe mieszkanie poprzewracali, a drobnoszki pokradli.

Przew: A drugi raz został świadek aresztowany i osadzony w Gniewie ?

Swd.Hajn : Nie. Sprawa była taka. Po 6 tygodniach aresztowali mnie i syna. Ja się pytałem tego oficera, który nas aresztował Hartmanna dlaczego nas aresztowano, a on na to odpowiedział, że teraz nie ma czasu na to, żebyśmy się dobrze ubrali i wzięli dużo pieniędzy, bo " chyba miarkujecie to co was czeka, bo jesteście na czarnej liście". Wtedy ja mówię zaczę aresztują mojego syna, który dotąd siedział cały czas na ławie szkolnej i z nikim nie miał nic wspólnego, a on mówi, że mamy tylko wykonać rozkaz i ubierać się. Ubraliśmy się, a oni powiedzieli nam, że resztę się dowiemy na miejscu. Aresztowany byłem w Morzeszczynie. Gdy mnie wezwali do kancelarii usłyszałem te słowa, że chyba wiem dla czego jestem aresztowany, a ja na to powiedziałem, że gdybym wiedział tobym się był nie pytał. Wtedy on mi powiedział czy ja pamiętam jak ja powiedziałem na zebraniu gminnym "te junkry pruskie".? członkiem Ta sprawa przedstawiała się tak, że ja byłem komisgi dla spraw bezrobocia. Raz przyszła delegacja bezrobotnych i oni mówili, że

niemieccy panowie lepiej płacą, że od tych niemieckich panów otrzymają lepszą żywność. Mnie te ugryzko i powiedziałem te słowa "wstyd wam i hańba, że wy sobie dacie za taki nizerny ochłap że nam stawiacie jako przykład junkrów pruskich".

Przew: Co stało się potym przesłuchaniu?

Swd.Hajn : Wtedy on mi powiedział, że ja mu mam dać słowo, że jestem w stanie zapłacić kaucję. Ja powiedziałem, że tak ale nie mam dużo pieniędzy. On się zgodził, że dobrze i powiedział, że bym się jutro stawił o godz. wpół do 10-tej. Widziałem więc, że nie jest tak źle, jeżeli mogę do domu wrócić. Następnego dnia o wpół do 10-tej stawiłem się i poszedłem z synem do kancelarii. Tam dowiedziałem się, że odbędzie się dzisiaj nademna sąd, że mnie będzie sądzić wójt Dura, dr. Dirksen i Hitlerowiec Rerich. Czekałem na ten sąd 15 minut, ale żaden z nich nie stawił się. Wtedy komendant zapytał swoich ludzi, dlaczego się Rerich nie stawił i powiedzieli mu, że wyjechał. Kazał także zadzwonić do dr. Dirksena ale on zachorował właśnie na sęby. Ja wiedziałem, że i jeden i drugi ze strachu nie przyszli. Wtedy po 5 tygodniach tego aresztowania za kaucją zostałem zwolniony.

Drugi raz zostałem zaaresztowany przez hitlerowców Schupo z Gdańskiego i oskarżony przed samego Forstera.

Powiedział mi ten starszy, żebym wziął ciepłe ubranie i dużo pieniędzy. Pytali się także takie o mojego syna i służąca poszła go zawałać. Obchodzili się z nim bardzo łagodnie lecz później pomyślałem sobie, że oni się fałszywie ze mną obchodzą. Powiedzieli mi, że mam się stawić w sądzie w Rzeżycinie i tam będę przesłuchany a później wróćce spowrotem. Byłem pewien, że to jest fałsz gdyż poco kazali by mnie brać pieniądze. Zanim wyszliśmy spytały się ile mój syn młodczy ma lat. Moja żona płacząc odpowiedziała, że ma lat 15-cie. Pozostawili go więc w domu. Gdyśmy siedli do samochodu założałem, że nie wzięłem broni albo noża, gdyż mój syn był w motoryzacji i mogliśmy się w jakiś sposób od tych Niemców uwolnić. Na drugi dzień rano przyszedł rozkaz, żeby być gotowym na każde wezwanie. Ja miałem w nocy straszny sen i powiedziałem sobie, że może być tego dnia złe. Dano nam na śniadanie kawałek chleba, ale nie miałem w ogóle ochoty jeść. Wiedziałem, że jest ^{to} ostatni dzień mego życia. Najwięcej żal mi było mojego syna. Była może godzina 10-ta jak zaczęto wydawać ludziom numerki 1 lub 2. Nr 2 oznaczał zwolnienie, a myśmy dostali 1-en i pozostaliśmy na miejscu. Większa połowa była rozpuściiona. Tylko w więzieniu zostało 34 osoby. Samochód był przygotowany i mówili, że nas przewiożą do innego więzienia. W międzyczasie przyszedł rozkaz, że mamy wychodzić bo nadszedł samochód. Na samochodzie znajdowało się już 10 osób z Tczewa. Był między nimi karczmarz z Tczewa ale tak zmieniony, że ledwo go poznalem. Gdy wchodziłem na samochód byłem przekonany, że jedziemy na rozstrzelanie. Było nas w ten czas na samochodzie 44 osoby. Załechaliśmy do Pelplina, gdzie doładowano jeszcze zdaje się 9 księży a między nimi był 1 inż. elektryk Martynski. Jak oni weszli do samochodu jeden z SS-ów wskoczył do góry i zaczął nas

bić. Kazano nam wszystkim położyć się w samochodzie przy słowach: "Polskie święne kładziecie się na ziemię". Następny samochód pojechał dalej w stronę Starogardu. Jechaliśmy bocznymi ulicami. Za Starogardem wjechaliśmy w las, przy czym Niemcy mieli gotowe karabiny do strzału. Wjechaliśmy do lasu Szpągowskiego. Niemcy, którzy nas eskortowali byli bardzo zdenerwowani. Byli to młodzi chłopcy po 20-lat. Dojechaliśmy do polany, która była rok temu wycięta. Były tam mogiły świeżo usypane. Auto podjechało pod dół świeżo wykopany. Samochód został otoczony przez 25 SS-man, którzy poprzednio już przyjechali. Mieli dwa ciężkie karabiny maszynowe, oraz 1 lekki karabin. Między nimi był także leśniczy z lasu Szpągowskiego. W ten czas nastąpił obraz, że ciężko mi go będzie opisać. Jeden z Niemców powiedział, że kto by próbował ucieczki ten będzie pamiętał ten moment i będzie zdychał godzinami. Otworzono samochód i padł rozkaz 10-ciu wychodzić. Kazano rozebrać się do bielizny i zdjąć buty. Jeden oberzyista przedstawił dokument a SS-man przeczytał go i powiedział te słowa: "Możesz sobie z tego zrobić użytek jak będziesz w grobie". Obrazu tego nie jestem w stanie opisać. Naprzeciw mnie leżała panna Orłowska z matką. Nie miałem wtedy myśli o żadnych pięknościach, lecz musiałe przyznać, że był to cud piękności. W tym momencie była ona jednak strasznie zniszczona, była siwa jak gołąb, twarz z zółkłą. Wieźli nas otwartym samochodem i było bardzo zimno. Takiego obrazu jak na tej polanie nie widziałem. Mój syn stał także w bieliznie i kłaniał mnie się z daleka. Proszę Najwyższego Trybunału to był najcięższy moment w moim życiu. Ja się zerwałam do pozycji siedzowej i ten Niemiec dał mi cios a później kopnął mnie w plecy, tak, że straciłem przytomność.

Jeszcze zapomniałem powiedzieć, że jak ta pierwsza salwa padła, to ja porwałem się i dostałem uderzenie w kręgosłup i w szyję, a w-tenczas drugi raz. Zerwałem się do pozycji stojącej, bo mój syn wołał: "Niech tata zostanie z Bogiem!". Dostałem tak, że głowa mu tak napuchła, że wyglądał tak, jak by miał czapkę na głowie. Kopniakami przywróciły mnie do przytomności, a gdy się obejrzałem, zobaczyłem, że jestem sam na tym samochodzie. Wtedy już miałem chwilę przytomności, że w myśl powiedziałem sobie: jeszcze zobaczysz, co się da zrobić - i porwałem się drugi raz. Wstałem i schodzię z tego samochodu i wołam na cały głos - jak pod przysięgą zeznaję - w rozpacz oglądam się, gdzie mój syn i schodzę, a wtem wpada mi myśl szalonej i rozpaczliwej złości, jak tego chłopca ja mam pomścić. Porywam się do góry na obie nogi, a on ryczy. Komendant woła: "Los, auf!" i w-tenczas zerwał ze mnie futro imarynarkę. Miałem porządkowy sweter, to zdarzył także sweter i w-tenczas zobaczył złoty żancuszek od zegarka. Ja tego żancuszkę nie mogłem odpiąć skotniaymi palcami i myśl mi przyszła: teraz albo nigdy. Przysiąknąłem do głowy, ażeby mu wyrwać parabellum i nakropić co się da. Potem jednak pomyślałem, że ręce mam skostniałe i nie dam rady nimi strzelać, ale ramię miałem w porządku więc jak on trzymając w lewej ręce parabellum, prawą zaczął mnie szarpać, tak ja go z dołu uderzyłem całą siłą w szczękę i rzuciłem się do ucieczki. Wszyscy SS-manni tak się zagapili, że dopiero gdy byłem ~~wokół~~ 13-14 kroków od nich zaczęły padać pojedyńcze strzały. Z początku nie mogłem nawet za ostro iść, bo miałem nogi zesztyniałe, odleciałem o 24-26 kroków i wtedy odezwały się karabiny maszynowe. Podbiegłem do zagajnika, gdzie się rozbierałem, miałem około 51-52 metrów. Przebiegając przez oszronioną wyrwę wysoką na jakiś 1,20 m., poślizgnąłem się i przebiłem lewą nogę tak, że zaczęła z niej bluzgać krew. Obawy nie miałem najmniejszej, Najwyższy Trybunał, biegłem przez las

- 24/2/ -

już nawet nie za ostro, ale jak dobiegłem do pierwszego miejsca, gdzie było kilka świerków w kępie, może o 180 m podciągnąłem się pod te świerki. Leżę tam, a nagle słyszę pęknięcie gałęzi i widzę trzech z Sonderkommando i SS. Patrzę, idą w moją stronę, ale już nim sobie powiedziałem: niech się dzieje wola Boska, teraz już nie będę próbował. I tak leżę pod tymi świerkami, a tam był jeszcze śnieg. Oni patrzyli w tą stronę, a ja im patrzyłem w oczy, pomyślałem, że ostatnie sekundy mojego istnienia nadeszły, oni jednak mnie nie widzieli, a jak odeszli może 60 m., wyszedłem z ukrycia i zacząłem robić gimnastykę. Wtedy zauważyłem, że całe pończochy miały krwią zalane. Człowiek był wprost nienormalny, Najwyższy Trybunał. Ja byłem taki rozżalony, że ja nic nie czułem, a wtedy czas spojrzały po sobie zauważyłem, że brycze są przestrzelone. Wtedy rozejrzałem się i przypomniałem mi się moje słowo zwątpienia, kiedy powiedziałem: Czyś jest Boże, czy Cię nie ma? i z założonym okiem podziękowałem Bogu za uratowanie mnie.

W takim momencie można było być anormalnym. Rozważyłem siebie, jak ja z tego wszystkiego wyszedłem. Wtedy czas przyszło mi na myśl, jak ja wyglądem osobistość od moich krewnych, kiedy miałem areszt przez te tygodnie. Unikali mnie jak trędowatego, obawiali się wejść do mego domu. A teraz w jakim stanie jestem, teraz pozostali mi już tylko ta niewinna żona i ten małoletni chłopiec, bo starszy syn już zginął. Ale powiedziałem sobie głośny nie możesz opuszczać. Pomimo tego położenia powiedziałem sobie głowa do góry i podjąłem walkę dalej i to walkę otwartą ze strasznym wrogiem. Wtedy wyszedłem na skraj lasu i usłyszałem salwę. Wtedy padła ta piątka, w której ja miałem być szóstym. Wtedy usłyszałem jakieś głosy, myślałem, że może samochód odjechał i postanowiłem iść zobaczyć, że może zobaczę jeszcze tego mojego chłopca albo kogo innego. Wtedy wyszedłem na brzeg lasu i zamiast ujrzeć odjeżdżający samochód, zobaczyłem, że tamten samochód stoi, a drugi nadjeżdża, taki sam na jakim ja przyjechałem. Zobaczyłem na tym samochodzie ludzi przeważnie inteligencję, przeważnie mężczyzn, a kobiet 1/4. Wtedy pomyślałem sobie, że nie mogę tu siedzieć, jeśli chcę zobaczyć jak się ta robota będzie odbywała i oglądnołem się za jakimś wyższym drzewem. Byłem 16 mtr. od brzegu lasu, posunąłem się jeszcze 3 kroki w przód i zobaczyłem silną wysoką sosnę i wdrapałem się na nią choć mozolnie. Będąc na górze, miałem nawet trochę ukrycia. Byłem oddalony o 80 kroków od tej mogiły i o jakieś 70 kroków od tego samochodu. Wtedy ten komendant powtórzył te same słowa " jak kto pozwoli sobie na najdrobniejszą próbę wymknięcia się, to będzie godzinami zdychać". Temaz robota ta odbywała się inaczej. Przedtem szło 5 skazańców a za nimi szli SS-Manni. Za drugim razem szło 4-ch skazańców i każdy poszczególny był pod lufą SS-Manna. Karabiny były teraz tak nastawione, bo gdy

ja schodziłem, zauważałem, że lufy były skierowane do samochodu, a wtedy jut do deku. Robota była następująca. Najpierw kazano składać biżuterię do walizki, która stała przy samochodzie. Rzeczy rzucane na kopę, a po tem były zwalane na samochód, gdzie byli więzieni skazańcy. Samochód był wykręcony, a obok widziałem 3 limuzyny. Robotem szka tak, że taki wielki samochód z 50-ma skazańcami w ciągu pół godziny był wykorzystany. Ponieważ był lekki powiew, słyszałem takie jęki, że nie mogła tego powtórzyć, były to nadluźkie wyciąki, kabietki, które nie zdjęły swych zausznik lub pierścionków - co widziałem dokładnie, bo byłem oddalony o 80 metrów - kopano i szarpano, tak, że rozrywane uszy, a pierścionki zrywano z palców tak, że szka im krew z palców. Gdy zaś ktoś zemdlał, bo działy się tam rozmaito straszne sceny, i ludzie mdleli, dostawali napadów szoku, skurczów, cucono ich kopniakami. Tak zaobserwowałem na tym drzewie trzy samochody. Przy trzecim samochodzie do powierzchni było już jakieś 60 osób w mogile. Wtedy poszli SS-Manni, jeden miał w ręce coś dłuższego jakby karabin, drugi miał krótsze żelazo, Widziałem ruchy jakby bicia i jakieś małe jęki ludzkie. Po tem gasiciano mechem i wrzucano coś, ale co to już nie wiem, bo wtedy dostałem jakieś osłabienia, nie wiem czy zemdlałem, czy coś się ze mną zrobiono, ale spadłem z drzewa. Był już wieczór. Usta mialem pełne krwi i nie mogłem oddychać, tak że byłem już prawie sztywny. Kiedy krew skrzepka i wyplukłem ją, mogłem już oddychać i wtedy zacząłem się gimnastykować. Prawa strona była lepsza, lewą stroną nie mogłem w ogóle ruszać. Wtedy chciałem odejść z tego strasznego miejsca.

Pomyślałem sobie, że jeszcze mogę się wyzatować, bo było cicho ukamałem sobie jedną gałąź i zbliżyłem się do brzegu. Gdy byłem na brzegu usłyszałem żamanie gałęzi, ale mi szumiało w głowie. Gdy usłyszałem, że ludzie blisko do mnie podchodzą, wycofałem się. Udało mi się dojść do osiedla Rywałdu.

Przew: Czy są pytania dla świadka?

Prok : Dziękuję.

Obrona : Dziękuję.

Przew: Zarządzam krótką przerwę na 15 minut.

Po przerwie.

Przew: Wznawiam rozprawę.

Prok.Siewierski : Proszę o głos.

Przew. Proszę.

Prok.Siewierski : Chciałbym złożyć krótkie wyjaśnienia i zgłosić kilka wniosków dowodowych.

Oskarżony Forster wyjaśnił, że nie miał żadnych uprawnień w stosunku do SS. i policji i powołał się na świadka odwodowego Waltera Steina, który w dniu wcześniejszym zeznawał w tej sali i oświadczył, że SS. oskarżonemu Forsterowi nie podlegało. Widocznie z zeznań świadka Steina dały oskarżonemu Forsterowi czaszumpt do złożenia jeszcze dalej idącego oświadczenia, a mianowicie, że stosunki między nim a Reichsfuehrerem SS. Himmlerem i policją były złe i że w pewnych okresach popadał u Himmlera w niełaskę. Druga teza wyprowadzona przez oskarżonego Forstera z zeznań świadka Steina wskazywała na to, że w samej organizacji wewnętrznej, w całej strukturze państwa hitlerowskiego podział kompetencji między policję, a inne organy państwa, w szczególności organy administracji wewnętrznej, że te kompetencje nie były ścisłe rozgraniczone i często decydowały o wzajemnym stosunku nie przepisy prawne, ale faktyczna działalność tej, czy innej władzy.

JF/SW.

- 26/2 -

Sądzę, że moim zadaniem jako oskarżyciela publicznego, będzie zgłoszenie wniosków, które dopomoga Najwyższemu Trybunałowi do wejścia za kulisy stosunków władz niemieckich, z jednej strony SS. i policji, z drugiej strony całej pozostałe administracji kraju.

Z now powracam na krótko do wyjaśnienia osk. Forstera. Oskarżony Forster opiera się na literalnym brzmieniu tego rozporządzenia Führera, które określa kompetencje Reichstaathaltersa. W jego sformułowaniu zdanie jest tego rodzaju, że nie jest powiedziane, że SS i policja podporządkowana jest namiestnikowi, tylko wyższy dowódca SS i policji jest bezpośrednio służbowo podległy namiestnikowi. Sugeruje oskarżony Fürter tego rodzaju sztuczną sytuację, że całość organizacji politycznej nie podlega Reichstaathalterowi, tylko wyłącznie i osobiste wyżsi dowódcy. Tego rodzaju tłumaczenie oskarżonego Forstera zdaje się zapominać, że ogólna doktryna administracyjna jest dorobkiem wszystkich ludów cywilizowanych i dobrze jest znana tak Niemcom jak i Polakom. W zakresie organizacji państowej my też znamy instytucję władz związkowych. W systemie polskim władzę związkową jest Wojewoda i w systemie polskim ma zupełnie określony zakres kompetencji. Biorąc bowiem wniosek z tych wyjaśnień doszłibyśmy do absurdalnego wywodu, że podlega rządowi i ministrowi administracji publicznej Wojewoda, a nie urząd wojewódzki. Sądze, że absurdalność tej tezy nie wymaga uzasadnienia. Dalej nie tylko my ale i prokuratoria nie zamierza pominąć tego tematu pomimo, że nie możemy korzystać z archiwum, które w państwie niemieckim odegrały szczególną rolę. Jest rzeczą niewymagającą uzasadnienia, że było to państwo w państwie i jest rzeczą ciekawą, że ten system udało się utrzymać. Ważną jest rzeczą, że te wszelkie czynniki w państwie hitlerowskim temu systemowi się podporządkowały. ~~Mieli~~ Nawet te czynniki, które miały w rękach uprawnienia i co/których praw wyraźnie stwierdzam, że te czynniki są ponad jednostki policji i SS w tym

zakresie w jakim SS i policja na danym terenie realizowała całą administrację niemiecką. Przy władzy zespolonej zupełnie określone stanowisko zajmuje szef władzy zespolonej. Jego władza na miejscu bynajmniej nie przekreśla kompetencji władz centralnych i na odwrót władze centralne nie przekreślają kompetencji władz miejscowych.

Władze Fortera nie przekreślały uprawnień naczelnego władz Berlina i na moment odwrót. Gdybyśmy w sprawie naszej skazani byli tylko na tekst odnośnych przepisów z jednej strony i gołosłownych wywodów Forstera z drugiej strony to mielibyśmy pewne trudności w oświetleniu sytuacji. Mimo że my nie oddziedziczyliśmy jego archiwum urzędowego musimy się zadowolić skromnymi okólnikami, instrukcjami, sprawozdaniami i korespondencją biurową, to stwierdzam, że posiadamy dostateczny materiał dowodowy w tej mierze aby od strony wewnętrznej określić rzeczywisty stosunek między SS i policją z jednej strony a Reichsstaathalterem z drugiej strony. Te ułamki fragmentalnych z konieczności materiałów dowodowych wskazują, że w stosunkach wewnętrznych wszystkie przepisy prawne były honorowane. Wskazuje dalej, że istniała w sposób planowy charmonijna działalność obu różnych czynników tylko tam gdzie chodziło o realizację zasadniczego planu hitlerowskiego a przedewszystkim co do realizacji programu partyjnego w stosunku do Polaków. Z kolei mogę wskazać na następujące dowody zebrane w toku śledztwa.

Mogę wskazać postanowienia, które pochodziły od prezydenta rejencji w Bydgoszczy, a więc władzy, która była Forsterowi podległa i była odpowiednikiem jego władzy i była jemu odpowiedzialna. Okazuje się, że ta władza wydaje dyspozycje policyjne, że daje ona inicjatywę, dziedzinektórej jak

mówiąc panowało charmonijne działanie. Odczytuje ten dokument po polsku : "Prezydent rejencji, liste dotyczące arroganckiego zachowania się Polaków, z dnia, 9 stycznia 1940 r. W/g posiadanych i dochodzących mnie meldunków, zachowanie się Polaków jest z każdym dniem coraz bardziej suchwałe. Publicznie mówi się po polsku, w sklepach polskich klientów ciśnie się na przód. - Na śliżgawkach i na boisku wyrostki polskie zaczepiają niemieckie dzieci. Energetyczne wystąpienie przedwko tym i podobnym objawom polskiej swawoli jest zadaniem policji wszelkiej kategorii.

Polacy niczego się nie nauczyli ze swego załamania się i tą okazywaną w stosunku do nich pobłażliwość zwycięstwa przyjmują jako objaw słabości, wobec czego obowiązkiem policji bezpieczeństwa jest, aby w granicach udzielonych jej kompetencji wszystkie tego rodzaju objawy polskiej bezczelności z największą surowością ukrącić. Powiatowe komendy Policji mają za obowiązek natychmiast przy wykorzystaniu wszystkich prawnych możliwości ukrącić w każdym wypadku prowokacje ze strony Polaków przez energiczne wystąpienie (aresztowanie) i praktycznie pokazać tym elementom, że ich rola już się skończyła". Tak mniemał pan prezydent regencji bydgoskiej w styczniu 1940 roku.

"W sprawie aresztu prewencyjnego należy utrzymać jak najściślejszy kontakt z policją bezpieczeństwa. Należy powiadomić odnośnie władze polityczno-partyjne. Nienależy podać niniejszego zarządzenia do publicznej wiadomości. . Praktyczne wykonanie tegoż musi osiągnąć pożądany cel". Podpisano: dr.Palten.

Co się dzieje dalej? Pisemko prezydenta regencji otrzymuje landrat i przesyła organom policyjnym do wykonania.

"Każe niewłaściwe wystąpienie Polaków proszę zdusić w zarodku. Specjalnie niepoprawnych Polaków, jeśli już wszystkie inne środki pozostały bez skutku, zaaresztować."

Chyba dość materiału, aby przekonać się, że te czynniki prześcigały się w gorliwości, wówczas kiedy chodziło o realizowanie planu hitlerowskiego.

I drugie pismo. Jest druga rocznica wybuchu wojny. Landrat powiatu bydgoskiego został powiadomiony, że policja niemiecka w Katowicach znalazła ulotkę wydaną do Polaków, jak się mają zachować z okazji dwuletniej rocznicy. Piękna odeszwa wyraża przekonanie, że należy dać wyraz tego rodzaju demonstracyjnemu zachowaniu, aby zaakcentować siłę i zwartosć społeczeństwa.

z drugiej strony nie uczyniō nic takiego, coby dawało podstawy faktyczne do represji. Odezwa ta kończy się bardzo pięknym weszaniem: "Jutrzenka wolności zaświta, powstanie Polska wielka i niezależna, Polska sprawiedliwa i Demokratyczna. Polska wynagrodzi tych, którzy za Polskę cierpieli".

Pan landrat powiatu bydgoskiego przekazuje to nie komu innemu, lecz właśnie niemieckiej policji bezpieczeństwa, dając inicjatywę do działania.

A teraz inna dziedzina. Dziedzina, gdzie chodzi o zachowanie już nie tylko zewnętrzne, ale zachowanie, które może prowadzić do jakichś wystąpień, które szerzą niechęć do okupanta. Niezmierne ciekawe pismo wychodzi tym razem od czynnika policyjnego, a skierowane jest - do kogo? Skierowane jest do czynnika administracyjnego, jakim jest Amtakommissar w Bydgoszczy.

I Schutzpolizei, - Dienstabteilung, a więc jednostka policyjna, w piśmie z 9-go czerwca 1941 roku na całej stronicy pisma maszynowego wywodzi, jak to zachowuje się pewna prosta kobieta, która jest wpisana do II-ej grupy listy narodowej niemieckiej, a więc zdawałoby się, że powinna dawać gwarancję absolutnej lojalności. Tak opisuje to zdarzenie: "Służąca ta wyraźnie i otwarcie oświadczyła swojemu niemieckiemu pracodawcy: "Hess poszedł, a teraz i Führer wnet pójdzie! Rząd polski jeszcze żyje, i Państwo Polskie na nowo powstanie. Polacy posiadają więcej kultury aniżeli Niemcy. Jestem Polką i Polką pozostanę".

Tego rodzaju zdarzenie daje asumpt do tego, aby władze policyjne komunikowały o tym władzy administracyjnej, a komunikują dlatego, że przecież władza policyjna podlega władzy administracyjnej w zakresie ścigania tego rodzaju demonstracji.

Zgadzam się z tezą osk. Forstera, że nie zawsze i nie wszystko wyraźnie wynikało z samego przepisu, że do tego konieczna była jeszcze praktyka urzędów.

Od razu chcielnym usunąć jedno nieporządkanie. Prokurator dokładnie wie, że wyższy dowódca SS i policji, jako organ Himmlera w zakresie komisariatu dla umocnienia niemczynny, bynajmniej oskarżonemu Forsterowi nie podlegał i Forster nie był organtem Himmlera w zakresie jego funkcji komisarza dla umocnienia niemczynny.

Jeżeli jednak oskarżony usiłuje twierdzić, że cała akcja wysiedleńcza oparta była tylko na działaniu komisariatu dla umocnienia niemczynny, innymi słowy, że wysiedlenia należały tylko do kompetencji organów podległych Himmlerowi, a nie do kompetencji organów podległych Forsterowi, to już z taką tezą zgodzić się nie możemy.

W tych ukazkowych dokumentach mamy ciekawe pismo, wystosowane do inspektora policji bezpieczeństwa i S.D., datowane: Gdańsk, 9 grudnia 1940 r. Ten inspektor policji bezpieczeństwa i S.D. zarządził specjalną ewakuację osób asocjalnych, nie będących Niemcami. Wylicza osoby asocjalne. Nasza moralność polityczna nie pozwala ludzi asocjalnych zgładzić, nasza moralność polityczna w stosunku do ludzi asocjalnych nakazuje stosowanie środków specjalnych w tym celu przez ustawodawcę powołanych, jak np. środki zabezpieczające, środki opieki społecznej, lecznictwo i t.d. Moralność hitlerowska dała wyraźnie do wykańczania tych ludzi, w sensie wykańczania ich fizycznego istnienia. I dlatego inspektor policji bezpieczeństwa w Gdańskim, rozumie, że ze swego punktu widzenia był w porządku, jeżeli zamieścił w wyliczeniu wszystkich elementów asocjalnych, podlegających usunięciu z terenu tutejszego następujące kategorie:

Osoby skazane wyrokami karnymi sądów zwykłych, alkoholików, prostytutki, osoby objawiające wstręt do pracy, osoby maniedźme i wybitnie małowartościowe. Ale nawet jego hitlerowska doktryna nie pozwoliła mu, jako elementy socjalne traktować tych wszystkich, których wymieniono w pkt. 4-tym, a mianowicie wdowy i dzieci pozostałe po osobach zlikwidowanych z powodu ich politycznego i kryminalnego obciążenia, o ile prawdopodobnie spodziewać się należy po nich działalności antypaństwowej.

Usiłuje oskarżony Forster zasugerować Najwyższy Trybunał Narodowy, że tylko wyjątkowo na terenie powiatu starogardzkiego stworzone pojęcie IV-tej grupy. Mniejsza o pojęcia - czy to była IV czy inna grupa, ale czy nie identycznie już potraktowana jest ta grupa osób wtedy, gdy gdański inspektor policji bezpieczeństwa i SA zarządza ewakuację ludności polskiej ?. I znowu pytanie, kto tu był oszymikiem decydującym w zakresie zarządzania ewakuacyjnych. Osk. Forster, jak sądzić należy z jego wywołów, wskazuje na Komisarza do Umocnienia Niemczysny. Natomiast my w śledztwie dysponujemy innym materiałem.

Jest dokument stanowiący korespondencję między Szefem Policji Bezpieczeństwa i SD a Ministerstwem Komunikacji Rzeszy w Berlinie. Szef policji bezpieczeństwa i SD tutejszego okręgu zwraca się do Ministerstwa Komunikacji w sprawie przewozu 40.000 Polaków z okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie do Generalnego Gubernatorstwa - a działa się to w lecie, dokładnie we wrześniu 1940r. - i żąda wagonów na wyewakuowanie 40.000 Polaków oraz pisze, że awakaacja zarządzona została przez Reichsstatthaltera i Gauleitera Forstera.

Sądę, że dość tego dokumentu dla udowodnienia, że między tymi wszystkimi czynnikami czy one działały pod firmą Reichsstattha-

haltera czy pod firmą Komisarza Rzeszy dla Umojenienia Niemczysny istniała merytoryczna współpraca. Z jednej strony były honorowane przepisy, wynikające ze struktury organizacyjnej, z drugiej strony harmonijna działalność w wykonaniu wspólnych zadań.

W ramach obowiązujących przepisów mogły się stosunki układać dobrze lub źle. Jest rzeczą notoryczną, że Himmler, SS i policja starały się skupić w swym ręku maximum władzy i że tę władzę istotnie w swym ręku ku hańbie narodu niemieckiego skupili. Skutki tego naród niemiecki ponosi. Ale jasną jest rzeczą, że gdyby nie było współdziałania ze strony innych czynników dzierżących władzę, to nie byłoby mowy o tym, by Himmler istotnie władzę sobie zagarnął. Twierdzę, że Himmler wszystkie inne czynniki państwowe trzymał w ręku, że w tej czy innej formie te czynniki sobą kupowały. Chlebem czy solą, babką czy pieniadzmi, orderami czy odznakami - nie wiem, ale osiągnął swój cel znakomicie i ci wszyscy Gauleiterzy i Kreisleiterzy nie tylko oddali mu swoją władzę, ale mu w wykonaniu jego zbrodniowych celów pomogli.

Najwyższy Trybunale Narodowy! W dniu dzisiejszym mam możliwość przedstawienia Najwyższemu Trybunałowi Narodowemu rzeczy, która sama w sobie jest rzeczą prostą, śmieszną a jednak jest rzeczą, która w tym sensie odegrała wielką rolę. Mogę dziś pokazać, jakimi metodami Himmler sobie takich Forsterów kupował i jaką drogą doszło do tego, że tacy Forsterowie byli mu posłuszní.

Przedstawię Najwyższemu Trybunałowi Narodowemu szpadę honorową, jaką odznaczył Himmler Forstera. Szpada ta z jednej strony nosi zwykły napis "meine Ehre heißtet Treue" - mój honor to wierność, a z drugiej strony jakiesz mile dla oskarżonego brzmiały napis "meinem lieben Albert Forster, den 24.10.1940, H.Himmler,

Reichsführer SS. - "mojemu kochanemu Albertowi Forsterowi Himmler, przywódcy na Rzeszę SS.

Niechże tedy Forster, który cieszył się zaufaniem Himmlera, zrozumie, że dla Najwyższego Trybunału Narodowego nie pasto brzmiące frazesy dziś wypowiadane, ale realne dowody współpracy różnych czynników będą miały znaczenie decydujące. A pragnę podkreślić, że w zbieraniu dowodów winy przeciwko Forsterowi bierze udział całe społeczeństwo i dlatego na wieść o tych zeznaniach, o tych kłamstwach zarówno czynniki wojskowe niespotocie nie zgłoszą Prokuraturze o istnieniu tego dowodu, ale i władze bezpieczeństwa zrobią wszystko, by Prokuraturze umieścić na tychmiastowe przedłożenie tego dowodu dla zadekumentowania nieprawdziwości twierdzeń oskarżonego.

Przewód: Proszę przedłożyć dowód rzeczonej oskarżenia i obronię.

Zarządzam krótką 5 min. przerwę.

Przew: W przedmiocie oświadczeń odnośnie przedstawionych dowodów rzeczowych Sąd poweźmie decyzję później, narazie będzie kontynuował przesłuchanie świadków.

Proszę wprowadzić świadka Śląwińskiego Alojzego.

Swd. Śląwiński Alojzy, lat 47, inżynier budowlany, zam.w Brzegu Dolnym koło Wrocławia.

Przew: Czy są wnioski co do trybu przesłuchania świadka ?

Strony : Zwalniamy świadka od przysięgi.

Przew: Najwyższy Trybunał Narodowy postanowił zazgoda stron przesłuchać świadka Śląwińskiego Alojzego bez przysięgi. Przypominam świadkowi o obowiązku prawdomówności i ostrzegam przed odpowiedzialnością za nieprawdziwe zeznania.

Co świadkowi wiadomo o sprawie ?

Swd. Śląwiński : Dn. 3.listopada 1939 r. zostałem aresztowany przez Gestapo w Tczewie. Po godzinnym pobycie w więzieniu tczewskim odwieziono mnie do szkoły rzemieślniczej w Tczewie, gdzie był obóz dla osób internowanych, jak ich nazywali Niemcy. Tam wywołali jeszcze około 30 dalszych Polaków i wywieźli nas samochodami do więzienia w Starogardzie, gdzie umieszczeno nas w oddzielnych celach. Wieczorem odbyła się rewizja osobista. Zabierali dokumenty i wszystkie rzeczy wartościowe. i pozostawili nas na noc w tym więzieniu. Następnego dniach w rannych godzinach urządzono zbiorkę w hali więzienia w obecności członków SS. i SA w liczbie mniej więcej 20-tu. Wywołano około 35 osób i kazano nam wejść na samochody, a wszystkie bagaże, które Polacy posiadali kazali pozostawić w więzieniu. Gdy samochody zostały napełnione aresztowanymi ruszyliśmy w kierunku lasu szpęgawskiego pod Tczew. W chwili kiedy wsiadaliśmy członkowie SS. i SA, którzy później przeprowadzali egzekucję, kazali nam położyć się twarzą w dół, tak abyśmy nie mogli widzieć czy to jest SS. czy SA. Kto nie usłuchał tego rozkazu był bity kolbą. Przybywszy

do lasu samochód zatrzymał się przy polanie. Wyszli członkowie SS. i ustawili się w odległości około 20 metrów od samochodu. Tam był przygotowany dół, dołu tego nie widziałem, ale wniosko-wałem o tym po nasypie piaszczystym, że dół się tam znajduje. Kazano następnie 4 Polakom wyjść z samochodu. Ci, którzy mieli lepsze ubrania musieli się rozebrać i zostawić je. My nie byliśmy jeszcze przekonani w jakim celu nas przywieziono, bo nikt nie był sądzony, nikomu nie czyniono żadnych zarzutów, więc myśleliśmy, że nas zabrali do roboty. Dopiero gdy padła pierwsza salwa, wi-dzieliśmy, że mamy być rozstrzelani. Potem powtórzyła się druga salwa. Ja umówiłem się z kolegami, żeby się rzucić na zandarma. Ubezwiądziliśmy go i korzystając ze zamieszania, które powstało na samochodzie uciekliśmy do lasu. Były tych uciekających około 20-tu, ale nikt z nich nie wrócił. Biegli gromadnie do drogi Tczew-Starogard, która była, - jak to później dowiedzieliśmy się - obstawiona patrolami hitlerowskimi. Ja biegłem cały dzień i po-wróciłem wreszcie do tego samego miejsca, z którego uciekłem, gdyż las prowadził wokoło. Natrafiłem na rolnika Pałaszewskiego, u którego zatrzymałem się i poprosiłem, aby mnie przetrzymał. Pozostawałem u niego rok i 3 miesiące. Dopiero moje opowiadania przekonały ludność zamieszkującą w pobliżu tego miejsca stracenia o tym co się dzieje od początku września w tym lesie. Odgłosy strzałów było u nas wyraźnie słychać i powtarzały się codziennie dwa razy, ~~że~~ ~~ż~~ rano i po południu regularnie, nawet w niedzielę. Liczę, że musiało tam być rozstrzelanych około 5000 osób szacując dziennie po 50. Najwięcej było rozstrzelanych nauczycieli. Sam miałem 5 znajomych nauczycieli, jednego lekarza i ^z innych zawodów.

Przew: Stamąd się świadek wydostał do Łodzi?

Sw. Sławiński: Uzyskawszy papiery wyjechałem do Poznania, a potem do Łodzi, gdzie znalazłem pracę. Tam mnie już nie śledzili.

Przew: Czy są pytania dla świadka?

Strony : Nie.

Przew. Świadek jest wolny.

Proszę wprowadzić świadka Pettke Leoną.

Swd. Pettke Leon, lat 60, rolnik, zam. w Turzy.

Przew. Czy są wnioski co do trybu przesłuchania świadka.

Strony : Zwalniamy świadka od przysięgi.

Przew. Najwyższy Trybunał Narodowy za zgodą stron postanowił przesłuchać świadka Pettke Leoną bez przysięgi. Przypominam świadkowi o obowiązku prawdomówności i ostrzegam przed odpowiedzialnością za nieprawdziwe zeznania.

Co świadkowi wiadomo o sprawie.

Swd. Pettke : Byłem wysiedlony w r. 1939 r. z mojego gospodarstwa i pojechałem do pracy na niemieckiej poczcie. Chciałem pracować na poczcie za szofera, bo miałem prawo jazdy, ale Niemcy nie chcieli mnie przyjąć, ponieważ byłem Polakiem tylko do czyszczenia samochodów i sprzątania. Pewnego dnia rano w styczniu (miałem tam być obecny o 6 rano) zawieszano mnie do szefa poczty, który mnie zapytał kto podpalił samochody. Ja powiedziałem, że nie wiem, bo spałem i o niczym nie słyszałem. Wtedy spowód tego pożaru rozstrzelano na świńskim rynku kilkunastu Polaków, którzy byli zupełnie niewinni. Pożar powstał przez to, że kosze na pełnione koksem były postawione za blisko samochodu. Każdy kosz miał po 40 kg. koks. Te kosze były tak gorące, że nie można się było do nich zbliżyć. One służyły do ogrzewania motoru i były zapalane w nocy. Ja zwróciłem uwagę, że te kosze za blisko stoją ale mi szofer odpowiedział, że ja nie jestem od zwracania uwagi.

Przew.: w krótkich słowach proszę przedstawić tą sprawę.
Powstał zdaniem świadka w hali pożar od ognia pozostawionego przez niemieckich pocztowych szoferów. Hala się spaliła mimo, że w nocy nie było nikogo na służbie, ani też nie było nikogo z polaków. Po tym fakcie rozstrzelano w Tczewie na świdnickim rynku kilkunastu Polaków, nie mających nic do czynienia z tą sprawą.

Świadek: tak jest, to właśnie było w ten sposób.

Przew.: czy świadek czytał taką listę ogłoszającą o tym wydarzeniu. Czy były rozlepione plakaty na murach zawierające odezwę starosty, że z powodu pożaru rozstrzelano kilkanaście osób.

Świadek: tak jest, Pamiętam takie plakaty.

Przew.: czy są pytania do świadka?

Prok. i Obrona: nie, dziękujemy.

Przew.: wobec tego świadek jest zwolniony.

Proszę następnego świadka Szwelińskiego Władysława.

Staje świadek Szweliński Wł. lat 45, komornik sądowy, sam. w Tczewie.

Przew.: co do trybu przesłuchania świadka.

Prok. i Obrona: zwalniamy.

Przew.: wobec tego świadek będzie zeznawał bez przysięgi.

Pouczęam świadka o obowiązku mówienia prawdy i odpowiedzialności za fałszywe zeznanie. Co świadek wie w tej sprawie.

Świadek Szweliński Wł.: po powrocie z niewoli pod koniec października 1939 r. zastałem prawie wszystkich urzędników, kupców i znaczniejszych gospodarzy aresztowanych. Sam po częściowo zostałem na wolności. Widziałem jak ich zatrudniano przy pracy na roli, przy kopaniu buraków lub ziemniaków, a pod koniec gdy powinni byli ich zwolnić zaczęto ich likwidować.

Przew.: może świadek sobie przypomni kto te osoby aresztował.

Świadek: aresztowania dokonało SA, SS i ~~niemieckiego~~ Selbstschutz

Przew.: czy dużą ilość osób aresztowano ?

Świadek: ja liczyłem to było 300 do 400 osób. Likwidacji dokonano na terenie koszar. Po tym doszły nas słuchy, że zostało około 1000 osób ewakuowanych z Tczewa do Arkony, później do Gniewa a stamtąd wysłano ich do G.G. Z tych zostało wybranych na podstawie pewnej listy 21 osób i zabrano ich do lasu Szpengawskiego i żaden z nich więcej nie wrócił. Następny wypadek był 24 stycznia, kiedy za rzekome podpalenie hali samochodowej rozstrzelano na rynku 13 osób. Było to o godz. 2 w południe, przy czym egzekucja była publiczna. Tego dnia ukazały się plakaty na murach, w których starosta z Tczewa piętnował Polaków, że dopuścili się podpalenia hali samochodowej i dlatego chcą skończyć z tymi suchwałstwami i musiał dać rozkaz rozstrzelania pewnej ilości osób. Z tych osób żadna nie miała styczności z podpaleniem, o czym świadczy fakt, że w sądzie gdzie ja pełniłem swoją pracę znajdował się jakiś Żyd, który czynił podłogę za każdym klientem, który wchodził do sądu, ponieważ wtedy była zima. Jak rozstrzeliwano tych ludzi to jego także rozstrzealno. Później w ciągu roku 1941 a nawet 1942 wywozili Niemcy Polaków do innych okolic i dziedzic Polski a nawet w głąb Niemiec.

Przew.: czy świadek był przy ekshumacji tych ~~względem~~ zwłok rozstrzelanych osób.

Świadek: nie byłem

Przew.: a czy świadek wiedział o tym gdzie ich rozstrzelano ?

Świadek: za koszarami rozstrzelano duchownych, gospodarzy i nauczycieli, przy czem wykopano tylko 74 zwłoki, które rozpoznało, reszty nie można było rozpoznać, gdyż Niemcy podejmowali jakieś budowle i rozrzucili te zwłoki.

Przew.: ile osób mogło być wtedy w ^{tylek} grobach ?

Świadek: około 100 osób.

Przew.: i przy świadek przypomina sobie sprawę uznania Kraińskiego za zmarłego .

Świadek: żona Kraińskiego wniosła wniosek o uznanie go za zmarłego i przesłuchano jakiegoś policjanta, który zeznał szczegółowo, że Kraiński zginął już 1 września o godz. 4 rano a więc jeszcze przed wybuchem wojny.

Przew.: jego rozstrzelano SA przed rozpoczęciem działań wojennych. Czy ten policjant wyraźnie to stwierdził.

Świadek: tak jest, stwierdzono to wyraźnie.

Przew.: co mówili na to Niemcy.

Świadek: byli oburzeni na tego policjanta, że on zeznawał takie szczegóły.

Przew.: czy to był tylko jeden powód do oburzenia.

Świadek: tak jest, oburzali się nie z tego powodu, że zastrzelono człowieka, lecz na szczegółowe zeznania policjanta.

Przew.: cmy to świadek sam słyszał.

Świadek: tak jest

Przew.: czy są pytania do świadka ?

Prok. i Obrona: nie, dziękujemy.

Przew.: świadek jest zwolniony.

Wobec wycieprania porządku dziennego w dniu dzisiejszym zarządzam przerwę w rozprawie do jutra do godz. 9-rana.-

Zakończono rozprawę o godz. 18-tej.



La zgodnoś
skreślacz [Signature]